

TEMAT NUMERU

*Nadzieja, która jest w was –
Światowe Dni Młodzieży*
str. 21

Z ŻYCIA STOWARZYSZENIA

*Kościół i Polska potrzebują
„Civitas Christiana”*
str. 4

WIARA, WSPÓLNOTA, KOŚCIÓŁ

*Wywiad z abp. Markiem
Jędraszewskim*
str. 32

OPINIE

Polska doktryna wolności
str. 41



CIVITAS CHRISTIANA

MIESIĘCZNIK
KATOLICKIEGO
STOWARZYSZENIA
CIVITAS CHRISTIANA

NR 6-7 (37-38) CZERWIEC-LIPIEC 2016 | EGZEMPLARZ BEZPŁATNY | ISSN 2300-4789



WIOSNA KOŚCIOŁA

CZYTAJ MIESIĘCZNIK NA URZĄDZENIACH MOBILNYCH



MIESIĘCZNIK
KATOLICKIEGO
STOWARZYSZENIA
„CIVITAS CHRISTIANA”

WYDAWCA
**Katolickie Stowarzyszenie
„Civitas Christiana”**
ul. Nabelaka 16
00-743 Warszawa
ISSN: 2300-4789
Nakład 3400 egz.

REDAKTOR NACZELNY
Marcin Kluczyński
kluczyński@civitaschristiana.pl

SEKRETARZ REDAKCJI
Ewa Czumakow
e.czumakow@civitaschristiana.pl

REDAKCJA
Patrycja Guevara-Woźniak
wozniak@civitaschristiana.pl

Anna Staniaszek
stanciaszek@civitaschristiana.pl

KONSULTANT
ks. dr Dariusz Wojtecki

PROJEKT LAYOUTU
Izabela Tomasiewicz

OKŁADKA
awers: abituranet.ru
rewers: Marcin Kluczyński

SKŁAD
Patrycja Guevara-Woźniak

KOREKTA
Teresa Mazur

ADIUSTACJA
Ewa Czumakow

DRUK
Wydawnictwo Ojców Franciszkanów
Niepokalanów,
Paprotnia,
ul. O. M. Kolbego 5,
96-515 Teresin

ADRES REDAKCJI
ul. Nabelaka 16
00-743 Warszawa
tel. 22 851 49 82
miesiecznik@civitaschristiana.pl
www.e-civitas.pl



POBIERZ NUMER
Z INTERNETU—
CZYTAJ KIEDY I
GDZIE CHCESZ



www.e-civitas.pl

Egzemplarze miesięcznika można otrzymać
w redakcji i w oddziałach Katolickiego
Stowarzyszenia „Civitas Christiana”.
Redakcja nie zwraca materiałów
niezamówionych, zastrzega sobie prawo
do redagowania i skracania tekstów
oraz do zmiany tytułów.



OBSERWUJ @e_civitas NA TWITTERZE



Marcin Kluczyński

Od redakcji

Szanowni Państwo,

kilka wydań wcześniej publikowałem artykuł obrazujący religijność Polaków, w którym uwzględniłem także udział młodzieży w życiu Kościoła. Choć, jak podsumowałem, ogólne wyniki badań napawają optymizmem – aż 93% rodaków wprost identyfikuje się z Kościołem katolickim – to jednak nadal znaczną mniejszość wśród ogółu wiernych stanowią młodzi. Dominującymi trendami w tej grupie respondentów (16–24 lat) jest uczestnictwo w nabożeństwach raz w tygodniu (38,4%) oraz z okazji świąt lub rzadziej (35,3%) – za GUS i ISKK (2015).

Skoro przywołane dane statystyczne nadal jeszcze nie są zadowalające, to dlaczego niniejsze wydanie zatytułowaliśmy *Wiosna Kościoła*? Czy nie na wyrost? Wydaje mi się, że nie. Wiek młodzieńczy zawsze był i będzie z jednej strony czasem buntu wobec zastanej rzeczywistości i chęci zmiany, z drugiej – okresem poszukiwania osobistej tożsamości, akceptacji, rozwiązań podstawowych kwestii, nazwijmy je, egzystencjalnych: kim jestem i dokąd zmierzam? Co jest dobre? Jaki projekt życia chcę podjąć? Oczywiście odpowiedź na te pytania znajduje się w Kościele, a ściślej w Chrystusie, ale do tego każdy musi dojść osobiście. Jednym udaje się to już w młodości, inni potrzebują więcej czasu, jeszcze inni nie będą skłonni albo zdolni podjąć tego wyzwania w ogóle. Rolą duszpasterzy i dojrzałych wierzących jest stworzenie młodym takiej przestrzeni, w której będą chcieli wzrastać w Chrystusie.

A więc jednak *Wiosna Kościoła*. Tak, bo Kościoła nie da się ująć w ramach statystyki, policzyć każdego i zmierzyć jego wiary, uchwycić całej dramaturgii przeżyć wewnętrznych, duchowych, szczególnie tych wieku młodzieńczego. Przywołując słowa Jana Pawła II, wystarczy spojrzeć na „radosne twarze tylu młodych”... uczestników Światowych Dni Młodzieży, które już w lipcu będziemy przeżywali w Krakowie. Radosne twarze tysięcy młodych u chrzcielnych źródeł Polski – na Polach Lednickich, już po raz 20. I kolejny powód do radości, zwłaszcza naszego środowiska – Katolickiego Stowarzyszenia „Civitas Christiana” – to fakt, że od dwóch dekad, co roku z powodzeniem dociera ono do 30 000 uczniów szkół ponadgimnazjalnych i otwiera przed nimi Pismo Święte. Często po raz pierwszy.

Nie otrzymuję tu nigdy tyle miejsca, ile bym chciał, ale muszę oddać je św. Janowi Pawłowi II, który w adhortacji *Ecclesia in Europa* napisał: „Mam jeszcze przed oczyma radosne twarze tylu młodych, będących prawdziwą nadzieją Kościoła i świata, wymownym znakiem Ducha, który nie przestaje wzbudzać nowych sił; spotykałem ich zarówno w czasie mojego pielgrzymowania po całym świecie, jak i na niezapomnianych Światowych Dniach Młodzieży”.

Bądźmy gotowi, by wyjść naprzeciw oczekiwaniom młodych, także gdy opadną emocje polskich SDM. Radosna atmosfera jubileuszy Lednicy i konkursu biblijnego niech sprzyja refleksji nad pozyskaniem kolejnych młodych dla Chrystusa. Chciałbym, aby pomocne w tym namyśle okazały się nasze materiały. W tym numerze akcentujemy przywołane tu wydarzenia, inspirujemy i wskazujemy młodym postacie, na których warto oprzeć życie.

Życzę dobrej lektury.

SPIS NUMERU

Z ŻYCIA STOWARZYSZENIA

Kościół i Polska potrzebują „Civitas Christiana” / 4

Łukasz Dzieciotł *Poetyckie dziesięciolecie* / 6

Marcin Maślanka *Maszeruj i działaj* / 7

Mateusz Zbróg *Tożsamość polska – ale jaka?* / 8

Maciej Szatan *Za umiłowanie sprawiedliwości* / 10

Mateusz Rutynowski *O wierze, nadziei i miłości* / 12

Konstanty Czawaga *Gwiazda Lwowa ...* / 13

Marcin Kluczyński *U Pani Jasnogórskiej* / 15

Alicja Berger-Zięba *1050-lecie Chrztu Polski ...* / 16

Otrzymają Pietrzakowy laur / 17

Stowarzyszenie w obiektywie / 18

Mateusz Zbróg *Arcybiskup Kupny w Borowie* / 20

TEMAT NUMERU: WIOSNA KOŚCIOŁA

Anna Staniaszek *Nadzieja, która jest w was* / 21

Joanna Szubstarska *Mocni i wolni* / 23

Agnieszka Zalewska *Największa bazylika świata* / 24

Marcin Kluczyński *Radość Jubileuszu, radość Ewangelii* / 26

Mariola Bogumiła Bednarz *Miłosierny święty naszych czasów* / 28

Urszula Julita Adamska *Prawdziwy anioł* / 30

WIARA, WSPÓLNOTA, KOŚCIÓŁ

Rozmowa z abp. Markiem Jędraszewskim / 32

Michał Krzosek *Bliżej liturgii* / 34

Marcin Kluczyński *Droga powrotu jest tylko jedna* / 36

Beata Sęczyk *Przedsmak wieczności* / 37

Ks. Bogusław Drożdż *Podpis Jezusa* / 39

OPINIE

Janusz Parada *Polska doktryna wolności* / 41

ROZMAITOŚCI

Joanna Olbert *Wielkie rody: Ledóchowscy, cz. 2* / 43

Mariusz Ratajkiewicz *Dylematy i bezdroża Kościoła w Niemczech* / 45

Książki, filmy, aplikacje / 47

Porady pani domu / 47

BUJĄ „CIVITAS CHRISTIANA”

wyjątkowej społeczności, jaką jest Stowarzyszenie. Byłam świadkiem ewolucji, jaka zaszła w tym czasie. Ostatnie, jakże trudne dla Stowarzyszenia wydarzenie – w tym pamiętne czerwcowe posiedzenie Rady Głównej w 2013 r. – uświadomiły mi, jak mocno zżyłam się z tym środowiskiem. Poczułam się częścią tego gmachu, który przez lata budowano, o który dbano i walczone. Tym bardziej bolały mnie trudności, przed jakimi wówczas stanęliśmy. Dzięki opiece Bożej i poczuciu odpowiedzialności za tę wspólnotę udało nam się przetrwać te trudne chwile i wyjść z nich mocniejszymi. Nie podaliśmy się i nie zrezygnowaliśmy. Jesteśmy tu i teraz.

Jako Stowarzyszenie pragniemy się rozwijać, pragniemy podejmować nowe inicjatywy. Zadaniem naszym jest pogłębianie formacji katolicko-społecznej. We wszystkich działaniach inspirowujemy się dziedzictwem pozostawionym przez naszego patrona Stefana kardynała Wyszyńskiego. Jako koordynator diecezjalny Ogólnopolskiego Konkursu Wiedzy Biblijnej co roku doświadczam wdzięczności ze strony katechetów oraz uczestników, którzy podkreślają, jak ważną rolę odgrywa w ich życiu to biblijne dzieło. Dziękują za naszą pracę, zaangażowanie. Dzięki tym świadectwom wiem, że praca, jaką wspólnie wykonujemy, warta jest każdego poświęcenia. A co przed nami? Nieznana przyszłość? Zapewne. Ale też czas satysfakcjonującej pracy. Wiele wyzwań. Kwestie programowe, nad którymi winniśmy się pochylić, wyznaczenie kierunków działalności na kolejne lata. Modyfikacja Centralnego Ośrodka Formacji Katolicko-Społecznej i nowe inicjatywy „całopolskie”.

RZECZYWISTOŚĆ WOKÓŁ NAS

Waldemar Jaroszewicz, członek Rady Głównej

Nie tylko o mijającej kadencji Rady Głównej, ale i o wszystkich dotychczasowych można powiedzieć, że generalnym problemem, który zawsze stawał przed nami, i na który chyba do tej pory nie potrafiłszy sobie jednoznacznie odpowiedzieć, jest to, czy współkształtujemy rzeczywistość pol-

ską, czy w niej uczestniczymy, czy zaledwie usiłujemy być obecni... W mojej opinii będziemy współkształtowali rzeczywistość przez środowisko, które zbudujemy. Jeżeli stworzymy takie środowisko, które będzie zdolne wpływać na rzeczywistość, wówczas będzie można powiedzieć z całą odpowiedzialnością, że ją współkształtujemy.

DROGA „CIVITAS CHRISTIANA”

W tej kadencji spełniło się wreszcie kilka moich wieloletnich postulatów. Zabiegałem m.in., by zmienić tytuł naszego miesięcznika, na taki, który byłby związany ze Stowarzyszeniem, czyli „Civitas Christiana”. To się udało. Argumentacja była bardzo prosta – środowisko buduje się często wokół pisma. Powstają kluby wokół periodyków. Widzimy to w różnych organizacjach, także nasza ma przecież takie doświadczenia. Należy tu rozeznaczyć, jaki profil przyjąć, by zaproponować coś, co będzie specyficzne dla „Civitas Christiana” na tle innych środowisk katolickich. Takim kierunkiem okazuje się stawać naturalnie katolicka nauka społeczna.

NASZE POWINNOŚCI

Bardzo istotne jest według mnie zabieganie, by wiara była obecna w przestrzeni publicznej, by nie została sprowadzona do sfery indywidualnej, jak próbuje się to obecnie robić. Dużą szansę oddziaływania upatruję w możliwościach, jakich dostarcza internet. Sam w swoim oddziale realizuję transmisje na żywo z organizowanych spotkań, z możliwością czatu z prelegentami. W ten sposób zwielokrotniamy zasięg naszego oddziaływania.

Osobiście uderzam się w pierś z powodu niewykorzystania szansy, jaką stwarza Ogólnopolski Konkurs Wiedzy Biblijnej, poprzez który moglibyśmy budować środowisko młodych w Stowarzyszeniu. Od 20 lat z powodzeniem docieramy z konkursem do młodzieży, ale nie stwarzamy jej w wystarczającym stopniu przestrzeni, by miała szansę zaistnieć w „Civitas Christiana” na szerszą skalę. Pojedyncze osoby znajdują swoje miejsce w naszych oddziałach, ale to wciąż za mało. To także zadanie na najbliższy czas.

TO BYŁ DOBRY CZAS

Tak na dobrą sprawę ta ostatnia kadencja, przynajmniej jej druga część, dała mi osobiste powody do satysfakcji. Od lat podkreślałam, że trzeba wyznaczyć pewne priorytetowe kierunki w naszej działalności, na które nie powinniśmy szczerzyć ani wysiłku, ani środków. Takim wydarzeniem powinna być według mnie od dawna Nagroda im. Włodzimierza Pietrzaka. W mojej ocenie zmierzamy w dobrym kierunku, by pokazać, że jesteśmy swego rodzaju mecenasem kultury, sztuki, nauki, m.in. przyznając tę nagrodę, która w ostatnim czasie zyskuje rangę należną najstarszemu niepaństwowemu wyróżnieniu. Uważam też, że postać kardynała Stefana Wyszyńskiego powinna być przez nas wyraźniej popularyzowana.

W tych zaledwie kilku wypowiedziach nie zamyka się oczywiście pełen obraz tego, czym „Civitas Christiana” jest dziś, po upływie nie tylko minionej kadencji, ale także niemal 20 lat od swojego nowego wymiaru obecności w społeczeństwie i w Kościele. Tym bardziej nie uda nam się z pewnością udzielić tu odpowiedzi na jeszcze trudniejsze pytanie: jakiego Stowarzyszenia „Civitas Christiana” chcemy w przyszłości? Wątpliwości jednak nie ulega fakt, który pojawił się w wypowiedzi ks. dr. Dariusza Wojteckiego – i z tą myślą pozostawiamy naszych Czytelników: Kościół w Polsce potrzebuje takiego stowarzyszenia jak nasze. Istnieje wiele ruchów kościelnych o charakterze modlitewnym czy charytatywnym, brak jednak organizacji, która w komplementarny sposób podejmowałaby, rozwijała i upowszechniała w społeczeństwie głos pasterzy – o taki profil działalności apeluje do naszego środowiska również przewodniczący Konferencji Episkopatu Polski abp Stanisław Gądecki. Czujmy się wezwani, by odpowiedzialnie, kompetentnie i z entuzjazmem podjąć misję Kościoła w tej sferze, krocząc ku przyszłości i stając się coraz bardziej ludźmi sumienia, wiary, nadziei i miłości.

Materiał zebrał Marcin Kluczyński



**Łukasz
Dzięciot**

Pracownik Oddziału Okręgowego Katolickiego Stowarzyszenia „Civitas Christiana” w Kielcach, członek zespołu koordynatorów Ogólnopolskiego Konkursu Wiedzy Biblijnej.

Jej skład rokrocznie się aktualizuje. Młodzi wyjeżdżają za nauką, pracą, zakładają rodziny, zmieniają też zainteresowania, ale na nowe osoby silnie oddziaływają ci już związani z naszym oddziałem od lat. Nowi członkowie szybko wtapiają się w twórcze zmagania ukierunkowane na poszukiwanie Boga, prawdy i piękna. *Zahaczyć o dziesiątkę* – taki tytuł zbiorku zaproponowała Karolina Bugajska, w którym zgromadziła ok. stu swoich tekstów poetyckich. Ponad 8-letnie uczeństwo Karoliny w zajęciach i taki też czas jej rozwoju został zebrany w refleksyjnych wierszach. Zbiorek ukaże się we wrześniu. Będzie podsumowaniem czasu twórczego poetki, ale i chwilą do zatrzymania się i podsumowania tego okresu dla grupy.

A jest co wspominać i zaznaczyć. Dwa almanachy: *Pogłębionym drukiem* i *67 kroków* umożliwiły zaprezentowanie i utrwalenie poczynań literackich 15-osobowej grupie młodych ludzi. Dobrze i ciekawie przygotowane promocje i wieczorki na terenie Kielc i okolic ładnie wpisały się w pejzaż literacki naszego województwa.

Zbiorek *Powiązane gesty* będący dialogiem poetyckim Karoliny Bugajskiej i Katarzyny Macios był bardzo ciekawą propozycją literacką. Każdy temat podany w oglądzie dwóch poetek, każdy temat poddany próbie

Młodzieżowa grupa literacko-artystyczna „Słowniaci Świętokrzyscy” skupiona przy kieleckim oddziale „Civitas Christiana” działa już 10 lat.

ich wrażliwości i warsztatu poetyckiego.

Za znaczenie się „Słowniaków Świętokrzyskich” w ponad 30 konkursach, 10 *Słomach Poetry*, druku w wielu almanachach, na portalach internetowych jest też dużym osiągnięciem. Na szczęście dobra współpraca z Akademią Świętokrzyską jest nadzieją na pokazanie tego dorobku. Katarzyna Lesiak treścią swojej pracy magisterskiej, pod kierunkiem prof. Barbary Gierszewskiej, obejmuje dorobek i poczynania twórcze grupy. Przedstawia, analizuje i ocenia dziesięcioletnie dokonania „Słowniaków Świętokrzyskich”.

Opiekunką koła jest Anna Błachucka. O porozumieniu pani Anny ze „Słowniakami Świętokrzyskimi” najlepiej świadczą dwie prace licencjackie oparte o jej pozycje książkowe: *Kaprys* i *Styczna do krzywej myśli*. Aleksandra Pięta pracę na podstawie opowiadań obroniła na przysłowio-

wą szóstkę, a do obrony pracy stała w czerwcu Klaudia Skrzypczyńska. Zbiorek poetycki łączący matematykę z poezją zachwylił ją na tyle, że podjęła się przybliżenia jego treści studentom, wykładowcom i czytelnikom. Obie prace powstały pod kierunkiem prof. Anny Wzorek.

POETYCKIE DZIESIĘCIOLECIE



Młodzieżowa grupa literacka chętnie włącza w dni skupienia organizowane przez nasz oddział. Rokrocznie prezentuje autorski program, który jest bardzo dobrze przyjmowany przez członków. Jest zawsze okazją do przemyśleń i refleksji. Osiem ciekawych scenariuszy, oryginalnych w treści i formie, jest niekwestionowanym dorobkiem młodzieży, która potrafi się zebrać i wspólnie wypracować program.

Podejmują też inne wyzwania. Ostatnio zmierzali się „na wiersze” z grupą kieleckich poetów zgrupowanych w ZLP. Trzy spotkania zorganizowane przez Szczęsnego Wrońskiego spięte tytułem „Porozmawiamy wierszami” w klubie „Czerwony Fortepian” pokazały, że młodzi bez kompleksów wchodzą na poetycką arenę.

Grupa przygotowuje też rokrocznie oprawę różnych spotkań i inicjatyw w oddziale, jak spotkania noworoczne, patriotyczne, z okazji Dnia Kobiet itp. Scenariusze są niepowtarzalne i zawsze niosące nadzieję.

Z okazji 10-lecia grupy Oddział Okręgowy w Kielcach życzy jej członkom pomyślności i sukcesów w dalszej pracy twórczej.



MASZERUJ I DZIAŁAJ

W Koszalinie Stowarzyszenie było współorganizatorem pierwszego marszu pamięci Żołnierzy Wyklętych. W oddziale spotykają się publicyści niepokorni i konserwatywni. W Kołobrzegu krótko po chrzcie Polski została utworzona jedna z pierwszych w kraju diecezji. To tutaj rozpoczęła się historia chrześcijaństwa w Polsce.



Cyklicznie odbywają się spotkania Klubu Publicystów Niepokornych – Łoży Oszczerców. To dyskusje prowadzone przez dziennikarzy: Piotra Cywińskiego z „W Sieci” i Piotra Kobalczyka z „Do Rzeczy”. Spotkania na stałe wpisały się w krajobraz społeczno-polityczny Koszalina. Są dobrym miejscem do wymiany poglądów i formacji. Oprócz naszych członków biorą w nich udział również przedstawiciele różnych środowisk, głównie z prawej strony sceny politycznej. Dyskusje trwają często dłużej niż trzy godziny. W pierwszej połowie tego roku głównymi tematami była analiza działań Komitetu Obrony Demokracji. Ciekawy wątek dotyczył Lecha Wałęsy i jego agenturalnej przeszłości. Jak na „oszczerców” przystało, kierowaliśmy również krytyczne głosy pod adresem funkcjonowania i pomysłów rządu PiS. Tu szczególnie krytyczna dyskusja dotyczyła polityki informacyjnej rządu czy prowadzenia spraw międzynarodowych.

Cykl spotkań „Z prawej flanki” prowadził Tomasz Gabis, publicysta portalu „Nowa Debata”, który publikuje ostatnio w „Rzeczpospolitej”. 25 i 26 lutego przedstawił dwa bardzo nośne tematy: *Niemcy wobec masowej imigracji: historia-ideologia-polityka* oraz *Europejska unia monetarna – błogosławieństwo czy przekleństwo dla Niemiec?* Zdaniem Tomasza Gabisa Niemcy straciły i tracą ekonomicznie po wprowadzeniu euro. Tezy wywołały gorącą dyskusję. Równie gorą-

ca była ta dotycząca imigrantów, genezy tego zjawiska oraz jego przewidywania i skutków.

Jak co roku, nasze środowisko zaangażowało się w organizację obchodów

Narodowego Dnia Żołnierzy Wyklętych. Gościem specjalnym był publicysta Kajetan Rajski. Zaprezentował swoje nowe dzieło: kwartalnik „Wyklęci”, którego jest redaktorem naczelnym. Pismo tworzą głównie historycy-pasjonaci, zwłaszcza obeznani z bohaterскими wydarzeniami powojennej Polski w swoich regionach. Jednym z nich jest Marcin Maślanka, członek „Civitas Christiana” w Koszalinie. Rajski przedstawił też swoją książkę *Wilczęta. Rozmowy z dziećmi Żołnierzy Wyklętych*. Jednym z uczestników spotkania był Mieczysław Bielski, powstaniec warszawski i żołnierz Armii Krajowej, w 1946 r. zatrzymany przez NKWD i uwięziony w Białogardzie w ramach odwetu za wyrok 5. Wileńskiej Brygady AK wykonany na Janie Patrycyum, członku białogardzkiej PPR.

1 marca została także odprawiona Msza św. w intencji poległych i pomordowanych Żołnierzy Wyklętych, złożyliśmy kwiaty pod tablicą 5. Wileńskiej Brygady AK, ufundowaną w 2011 r. przez nasze środowisko. Pierwszy raz w tym roku w Koszalinie odbył się ulicami Koszalina marsz pamięci Żołnierzy Wyklętych, w którego organizację również i my się włączyliśmy. To ważna inicjatywa, bo skupiła przedstawicieli wszystkich środowisk patriotycznych, władze miasta, organizacje mło-

Marcin Maślanka



Politolog, członek Oddziału Okręgowego Katolickiego Stowarzyszenia „Civitas Christiana” w Koszalinie.

dzieżowe i kombatanckie. Koszalin nie ma tradycji „maszerowania”. Stąd trzeba się cieszyć z sukcesu.

14 maja z okazji 1050. rocznicy Chrztu Polski w Kołobrzegu – miejscu, w którym utworzono jedną z pierwszych w kraju diecezji – zorganizowaliśmy konferencję pod tytułem: *Znaczenie Chrztu Polski w dziejach ewangelizacji Pomorza Środkowego – historia i nowe wyzwania*. Konferencja odbyła się w nowo utworzonym Muzeum Diecezji Koszalińsko-Kołobrzeszkiej. Poprowadził ją ks. dr Marek Żejmo – asystent naszego środowiska. Na konferencji przedstawiane były m.in. tematy: prof. Czesław Partacz (Politechnika Koszalińska): *Wpływ Chrztu Polski i utworzenia diecezji w Kołobrzegu na związanie Pomorza z Polską i rozwój katolicyzmu na tych terenach*, dr Leszek Laskowski: *Odrodzenie katolicyzmu na Pomorzu Środkowym po II wojnie światowej*, prof. Grzegorz Kucharczyk (Uniwersytet Poznański): *Duchowe i kulturowe konsekwencje Chrztu Polski w myśleniu Jana Pawła II o Ojczyźnie*, prof. Edward Sienkiewicz (Uniwersytet Szczeciński): *Ewangelizacja między historią a współczesnymi wyzwaniami w uniwersalistycznej i partykularnej perspektywie*.





**Mateusz
Zbróg**

Członek Rady Oddziału Katolickiego Stowarzyszenia „Civitas Christiana” w Świdnicy, przewodniczący Komisji Rewizyjnej Oddziału Okręgowego we Wrocławiu.

TOŻSAMOŚĆ POLSKA – ALE JAKA?

Opisując różne debaty, niezmiennie ulegam wrażeniu, że każdą z nich da się ocenić matematycznie. Wystarczy zrobić wykres z dwiema zmiennymi. Na jednej linii należy zaznaczyć stopień zgodności pomiędzy dyskutantami: czy „grali do tej samej bramki”, czy też byli „z zupełnie innej bajki”. Na drugiej wykazujemy spójność ostatecznych wniosków: czy debatujący zbudowali jakąś wspólną wizję, czy może wyszli ze spotkania pokłóceni. W przypadku III debaty społecznej zorganizowanej przez Obserwatorium Społeczne i oddział wrocławski „Civitas Christiana” brak polemiki nie przeszkodził w wypracowaniu interesującego wniosku.

Szanowni Czytelnicy mieli już okazję zapoznać się z debatami organizowanymi w auli Papieskiego Wydziału Teologicznego we Wrocławiu, pierwszy jednak – i ostatni – raz zapoznają się z relacją ze spotkania, którego tematem było 1050-lecie Chrztu Polski. Ta konkretna rocznica była przyczynkiem do dyskusji pt. *Tożsamość Polski*. Do stołu zasiedli znakomici dyskutanci: Kornel Morawiecki – marszałek senior Sejmu VIII kadencji, Roman Kowalczyk – dolnośląski kurator oświaty, Wojciech Kucharski – dyrektor Ośrodka Pamięć i Przyszłość, o. Michał Legan – paulin z Jasnej

Góry reprezentujący duchową stolicę Polski. Spotkanie prowadził ks. prof. Bogusław Drożdż, dobrze znany Czytelnikom wykładowca PWT, asystent kościelny Stowarzyszenia w diecezji legnickiej. Co do technicznej strony relacji, nadmienię, że nie będzie to stenogram z wypowiedziami poszczególnych osób. Kolejne opinie znakomicie się uzupełniały lub wynikały jedno z drugich. W dyskusji można było wychwycić jedną, wspólnie przedstawianą przez dyskutantów koncepcję tożsamości Polski i właśnie ją pragnę przekazać. Zainteresowanych poszczególnymi wypowiedziami odsyłam na serwis

CZYM JEST TOŻSAMOŚĆ?

Co konstituuje tożsamość? Dla zebranych był to zbiór co prawda szeroki, ale bardzo spójny. W dużej mierze zwornikiem jest język. To on kształtuje wspólnotę, sam też będąc przez nią tworzoną. W przypadku języka polskiego wiele mówi pierwsze zdanie zapisane po polsku. Na kartach Księgi Henrykowskiej znajdujemy bowiem słowa zapisane przez Niemca, wypowiedziane przez Czecha do jego żony – Polki. Podobnie jest z drugim wyznacznikiem tożsamości – ziemią. Dla wielu zagadkowe jest, że była ona inspiracją do wybierania (!) polskiej narodowości zwłaszcza wtedy, gdy Polska politycznie nie było. Ale polska ziemia karmiła – owocami ciała, a krajobrazami dusze. Kwestia przynależności do narodu polskiego nie jest zatem kwestią pochodzenia, a wyboru.

W kontekście jubileuszu 1050-lecia nie sposób pominąć kolejnej konstytuandy tożsamości – wiary. Śmiała decyzja podjęta przez Mieszka I zapewniła przetrwanie i samo-określenie się Polaków. Co warte podkreślenia – nie była to decyzja wynikająca z chłodnej kalkulacji politycznej, a z realnej przemiany duchowej księcia Polan. Składniki tożsamości: wiarę, ziemię i język, łatwo wskazać. Wystarczy spojrzeć, że właśnie w te 3 kategorie uderzali zaborcy, gdy chcieli nas wynarodowić. Nasuwa się oczywista myśl, że podstawowych spraw trzeba bronić zawsze, także dziś.

**TOŻSAMOŚĆ
POLSKI**
DEBATA SPOŁECZNA
W 1050-LECIE
CHRZTU POLSKI

Kornel Morawiecki – marszałek Senior Sejmu VIII kadencji
Roman Kowalczyk – dolnośląski Kurator Oświaty
Wojciech Kucharski – dyrektor Ośrodka Pamięć i Przyszłość
o. Michał Legan OSPPE – paulin z Jasnej Góry

przewodniczący
ks. Bogusław Drożdż – teolog z Papieskiego Wydziału Teologicznego we Wrocławiu

Youtube, gdzie bez problemu odnajdą pełne nagranie spotkania.

Podjęty temat z pewnością nie należy do łatwych w dzisiejszych czasach, określanych przez niektórych mianem ponowoczesnych. W wielu narracjach tożsamość w najlepszym wypadku się odrzuca, w najgorszym – odmawia się istnienia takiej kategorii. Zatem po usłyszeniu, o czym będzie dyskusja, najprościej byłoby popukać się ostentacyjnie w głowę i rozejść do domów. Tymczasem nihilistyczne narracje tym bardziej motywują do zgłębiania tej tematyki, bo potrzeba zdefiniowania i wykreowania nowoczesnej, polskiej tożsamości staje się sprawą nagłą.

CO JESZCZE?

Tożsamość, konkretnie tożsamość polska, wyznaczana jest również przez inne wartości. Konieczne jest poszanowanie i poznawanie rodzimej historii i języka. Jest to ważne zwłaszcza w kontekście edukacji. Niestety, ta część roli dydaktycznej szkoły ostatnimi laty była spychana na margines. Zupełnie zaś zarzucono funkcję wychowawczą placówek oświatowych. Przeszłość pomaga zrozumieć i kształtować teraźniejszość; to, kim jesteśmy dziś i kim będziemy jutro. Ogromne znaczenie ma także przywiązanie do wolności, za którą oddaliśmy wiele sił i krwi. Rozumiana różnie przez wieki, niezmiennie była ważnym składnikiem myślenia Polaków o sobie. Na tym przykładzie doskonale widać, że tożsamość nie jest jednostajna, dana raz na zawsze. Rozwijają się wraz z narodem, operuje nowymi pojęciami, rozlewa się na kolejne warstwy społeczne, unaradawia je.

Z wolnością kojarzą się umiłowanie prawdy i Prawdy (rozumianej transcendentnie, jako jeden z przymiotów, czy wręcz jedno z imion Boga), które także jest cechą tożsamości polskiej i, szerzej, cywilizacji chrześcijańskiej, europejskiej. To właśnie na Starym Kontynencie wytworzyły się kultury, które nigdy nie poprzestają na drodze jej poszukiwania; nie zadowolają się tym, co już udało się odkryć; „nie przestają myśleć”.

Czy wszyscy w Polsce podzielają przywiązanie do tych wartości? Nie, ale wbrew lewicowo-liberalnym opiniom wystarczająco wielu, by można było mówić o istnieniu polskiej tożsamości. Zawsze był patologiczny margines służący obcej sprawie, ale nie należy się na nich oglądać i trzeba po prostu „robić swoje”. Jednym ze sposobów działania na rzecz budowania wspólnotowej tożsamości jest wspólne świętowanie. Jest to okazja do dzielenia się z innymi tym, co mamy, oraz do dawania świadectwa. Podstawowym poziomem tożsamości jest poziom jednostkowy, ale właśnie spotkanie przenosi ją na poziom wspólnotowy i narodowy. Z drugiej strony bez „my” trudno o szczęśliwe „ja”. Jest to okazja, by przypomnieć wielkie czyny i wielkich ludzi. Mamy całą serię rocznic patriotycznych, dzięki którym się umacniamy. Pewnym fenom-

enem, z którego należy się tylko cieszyć, jest reakcja młodego pokolenia na ustanowienie 1 marca Narodowym Dniem Pamięci Żołnierzy Wyklętych. Młodzi Polacy szukają czystego źródła – bezkompromisowych autorytetów, ludzi, którzy walczyli i ginęli na serio, którzy postawili na szalę wszystko w imię wierności zasadom, sobie i Polsce.

Równocześnie świętowanie stało się elitarne. Masy nie umieją świętować niedzieli ani uroczystości państwowych. Przykładem może być Boże Ciało. Zapewne Czytelnicy kojarzą widok, gdy w procesji idzie garstka, a wielu przygląda się z umocnionych pozycji ogródka piwnego. Trzeba mieć świadomość, żeby świętować.

SOLIDARNOŚĆ

Jedną z manifestacji polskiej tożsamości był skupiający znaczną część narodu ruch Solidarności. Opierał się on w dużej mierze na wzajemnym zaufaniu, na wspólnym noszeniu brzemion. Dziś jednak idea solidarności jest źle rozumiana, tylko jako troska bogatych o biednych. Tymczasem prawdziwa solidarność to wzajemna więź. Słabsi także muszą krzesać wartości i dokładać, co mogą, do dobra wspólnego. W społeczeństwie solidarnym mają oni prawo oczekiwać pomocy od tych, którym lepiej się wiedzie, ale równocześnie nie powinni być roszczeniowi. Działają w miarę możliwości, by ogółowi było lepiej. Tak pojmowana solidarność tworzy wyższego rzędu tożsamość: od jednostkowej, przez narodową do tożsamości cywilizacyjnej, a także w pewnym sensie ogólnoludzkiej.

Obecnie społeczeństwo polskie, zwłaszcza młodzież, podlega wielu różnorodnym wpływom. Pałącym wyzwaniem jest przebić się z ofertą wspólnotowości. Nie zrobią tego sami politycy, kuratorzy oświaty, dyrektorowie organizacji pozarządowych czy zakonnicy – ojcowie du-



chowni. Musi to być wysiłek wspólny, solidarny.

O NOWĄ TOŻSAMOŚĆ

Patrząc z perspektywy niekrótkiego, bo 1050-letniego trwania narodu polskiego, dostrzec można pewną ewolucję tożsamości. A jeśli tak, to rodzi się zadanie jej odnowienia i adaptowania do czasów dzisiejszych, które z końcem historii nie mają bynajmniej wiele wspólnego. W XX w. Polska przypominała światu o trzech wartościach: wolności, pojednaniu i solidarności. Śmiało mogą one posłużyć jako fundamenty. Najważniejsze wydaje się, by kształtem Polski była solidarność. To ona przynagli do tego, by każdy dołożył swoją „cegielekę” na rzecz Polski – nie lewicowej, nie prawicowej, a białoczerwonej.

Trzeba pamiętać o Tym, kto sprawuje pieczę nad Polską. Przed Janem Kazimierzem inni władcy oddawali swe królestwa pod opiekę Matki Bożej. Ale to on jako pierwszy ogłosił Ją Królową powierzonego mu kraju. Do dziś żadna władza nie zniosła tego aktu prawnego. Pamiętajmy także, że wszystkie śluby narodu polskiego były składane samemu Bogu za wstawiennictwem Maryi. Niech umacnia nas fakt, że złożenie ślubu wiąże obietnicą dwie strony. I choć my nie dotrymaliśmy przysięgi ze względu na swą ułomną naturę, to Pan Bóg swoich ślubów dopełnił i pozostał wierny.

Przyjmując dziedzictwo chrztu, przyjmujemy dziedzictwo wierności Pana Boga wobec nas.



Maciej Szatan

Członek i pracownik ds. formacji Oddziału Okręgowego Katolickiego Stowarzyszenia „Civitas Christiana” w Opolu. Diecezjalny koordynator Ogólnopolskiego Konkursu Wiedzy Biblijnej.

ZA UMIŁOWANIE SPRAWIEDLIWOŚCI

Oddział Okręgowy Katolickiego Stowarzyszenia „Civitas Christiana” w Opolu, 10 maja 2016 r. na Zamku Piastów Śląskich w Brzegu wręczył po raz XIII Nagrody Peregryna z Opolą, przyznawane za umiłowanie sprawiedliwości.

Kim był Peregryn z Opolą? Niewiele o nim wiemy. Był śląskim dominikaninem, żyjącym na przełomie XIII i XIV w. Przypomnijmy, że pierwsi Polacy wstąpili do Zakonu Kaznodziejskiego (łac. *Ordo Praedicatorum*) założonego w 1216 r. przez św. Dominika Guzmána w Rzymie jeszcze za życia świętego zakonodawcy, wśród nich byli pochodzący ze Śląska św. Jacek i bł. Czesław Odrowążowie. W ciągu kilku lat od swojego powrotu do Ojczyzny założyli klasztory w najważniejszych miastach Polski i Czech, tworząc jedną prowincję. Prowadzili także misje w Prusach, na Litwie i na Rusi. Dominikanie aż do rozbiorów byli jedną z największych rodzin zakonnych w Polsce.

Peregryn był kaznodzieją obdarzonym realistycznym zmysłem, reprezentował uniwersalistyczne idee średniowiecznej Europy i realizował dewizę: „mówić nieustannie z Bogiem lub o Bogu” całym swym życiem. Imię Peregryn jest pochodzenia łacińskiego i oznacza „tego, który podróżuje”. Wśród świętych patronów wyróżniamy św. Peregryna męczennika (II w.); św. Peregryna biskupa Auxerre (zm. 304); św. Peregryna Laziosiego – patrona chorych na raka. Peregrynem mógł być też określany średniowieczny pielgrzym udający się z pielgrzymką do Ziemi Świętej, Rzymu lub innego miejsca świętego, jak również każdy „obcy”, „cudzoziemiec”. Podobnie jak włoskie Palmiro i Romeo, imię Pellegrino rozprzestrzeniło się zwłaszcza w średniowieczu pod wpływem kultury chrześcijańskiej, także w wariantach (np. *Pellegrino*) stworzonych w wyniku błędnego przekonania, że przyrostek „-ino” stanowi zdrobnienie, co jest regułą w języku włoskim. Należy podkreślić, że



imię to występowało w takim samym stopniu u ludności polskiej, co niemieckiej XIII i XIV w. i nie jesteśmy w stanie określić jego pochodzenia etnicznego, aczkolwiek przez Polaków bywało tłumaczone jako Pielsz lub Grzymek.

W średniowiecznej kulturze ówczesnej Europy Peregryn był – obok Jana z Ząbkowic – popularnym polskim dominikaninem, znanym jako Peregrynus Opoliensis, co nie oznacza, że urodził się w Opolu. Mógł pochodzić z rodziny mieszczańskiej, gdyż w tym czasie spośród mieszczan rekrutowali się przyszli zakonnicy, choć można tam było znaleźć chłopskich i szlacheckich synów. Peregryn, będąc spowiednikiem księcia Władysława Opolskiego, zapewne obracał się na dworze, na którym ówczesnie silne było poczucie polskości i łączności z innymi piastowskimi dzielnicami. Za niemieckim pochodzeniem zakonika może przemawiać fakt, iż używał

on niemieckich słów w swych kazaniach, aczkolwiek te znajdujące się w rękopisach z terenu Niemiec mogły być późniejszym dodatkiem kopisty. Za polskością Peregryna przemawia fakt, że przez wiele lat przewodniczył prowincji polskiej, a jako inkwizytor w Polsce wstawił się sprawiedliwością, jego kazania były popularne w wielu krajach Europy. Kształcił się w Raciborzu i z całą pewnością na którymś z zachodnich uniwersytetów.

Możemy przytoczyć kilka faktów z jego życia, potwierdzonych przez źródła: w 1303 r. został wybrany przełożonym konwentu dominikanów pw. św. Jakuba w Raciborzu, gdzie następnie związał się z dworem księcia Przemysława raciborskiego, najmłodszego syna Władysława i Eufemii Odonicznej. Przeniesiony do wrocławskiego konwentu św. Wojciecha (zał. 1226), został wybrany prowincjałem dominikanów w latach 1305–1312 oraz 1322–1327. Na kapitule krakowskiej w 1312 r. nie przyjął ponownie urzędu. Okres ten był trudny zarówno dla Polski znajdującej się w rozbiu dzielnicowym, gdzie każdy władca próbował powiększać własne dominium kosztem swych krewnych, jak i dla papieżstwa – był to czas tzw. niewoli awiniońskiej, czyli całkowitej zależności papieża od króla francuskiego Filipa IV Pięknego. W 1312 r. Peregryn udał się na kapitułę generalną dominikanów do Carcassonne. W 1316 r. poświadczał dokument wystawiony przez księcia Leszka Raciborskiego (syna Przemysława i Anny czerskiej) dla swej siostry, księżnej Eufemii (Ofki) Raciborskiej (19 stycznia 2014 r. bp Andrzej Czaja powołał Komisję Historyczną, którą jest etapem diecezjalnego procesu beatyfikacyjnego świątobliwej Eufemii) i dominikanek raciborskich, w którym



pozyskała ona im wsię: Proszowiec, Markowice, Lyski, Pogrzebień oraz Lubomię. W 1333 r. Peregryn potwierdził nadanie dla dominikanek we Wrocławiu. Peregrinus von Oppeln, zasłynąwszy z płomiennych kazań, na polecenie papieża Jana XXII został mianowany w 1318 r. pierwszym inkwizytorem na ziemiach polskich. W 1327 r. zrezygnował z urzędu. Ostatnią wiadomość w źródłach o nim znajdziemy w zapiskach z 1333 r., ale data ta nie musi stanowić daty jego śmierci. Dzieło i spuścizna, jakie po sobie pozostawił, odzwierciedla wielkość tego człowieka. Jego kazania pisane po łacinie, a wśród nich *De tempore* i *De sanctis*, były rozpowszechnione w krajach Europy. Homilie na uroczystości św. Wojciecha oraz św. Stanisława, biskupów i męczenników, do dziś zachwycają swym pięknym przekazem. Pisał: „nikogo nie powinniśmy mieć w pogardzie”, „Z postanowienia bowiem Bożego żaden kraj nie jest samowystarczalny we wszystkim, ale jeden drugiemu pomaga i to właśnie za pośrednictwem handlu”, „dary i upominki zaślepiają oczy sędziom”. Do dziś zachowały się rękopisy jego kazań w bibliotekach i archiwach (można je znaleźć we Wrocławiu, Zielonej Górze, Żaganiu, Monachium, Pradze, Wiedniu, Dreźnie, Zurychu, Einsiedeln, Bazylei, Kopenhadze, Londynie, Oxfordzie, Budapeszcie oraz Watykanie). Zachowane zbiory świadczą o tym, iż w tamtych czasach opolski kaznodzieja był popularny.

Idąc w ślad za średniowiecznym Peregrynem, który stał się symbolem umiłowania sprawiedliwości, Oddział Okręgowy Katolickiego Stowarzyszenia „Civitas Christiana” w Opolu co roku przyznaje nagrody będące próbą podkreślenia unikatowości współczesnych laureatów. W tym roku – jak czytamy w komunikacie Kapituły obradującej pod przewodnictwem ks. dr. Piotra Sadowskiego – nagrodę otrzymali: ks. ppłk dr Jerzy Niedzielski,

ks. Marcin Marsollek oraz Jan Ostrowski. Uroczystość wręczenia nagród odbyła się 10 maja 2016 r. na Zamku Piastów Śląskich w Brzegu, nazywanym Śląskim Wawelem. Rozpoczęła się ona wystąpieniem przewodniczącego Rady Oddziału Okręgowego Katolickiego Stowarzyszenia „Civitas Christiana” w Opolu Macieja Szepietowskiego. Przewodniczący wspominał o Stowarzyszeniu, które jako ogólnopolska organizacja przygotowująca katolików świeckich do służby Kościołowi i narodowi podejmuje trzy podmioty życia publicznego: człowieka jako obywatela, wspólnoty ludzkiej, czyli społeczeństwa i narodu oraz państwa jako rodziny rodzin. Przypomniał on, że „Civitas Christiana” w powyższym rozumieniu wskazuje na obowiązek uczestniczenia w budowaniu ładu społecznego w Ojczyźnie zgodnie z chrześcijańską wizją państwa, co się sprowadza do urządzania Polski opartej o własny model demokracji, wynikający z tysiącletnich doświadczeń religii chrześcijańskiej i życia narodo-

wego. Następnie głos zabrał przewodniczący Kapituły, ks. dr Piotr Sadowski, który odczytał komunikat Kapituły zebranej w Opolu 14 kwietnia 2016 r. I tak pierwszy nagrodzony ks. ppłk dr Jerzy Niedzielski otrzymał nagrodę za ukonkretnianie sprawiedliwości i miłości bliźniego przez udział w Międzynarodowych Kontyngentach Sił Zbrojnych ONZ i NATO w Libanie, Bośni i Hercegowinie, Iraku i Afganistanie, za bycie żołnierzem „bez karabinu, uzbrojonym w różaniec i oleje święte” oraz za współtworzenie duszpasterstwa akademickiego w Opolu. Laudację ku czci laureata odczytał dr Andrzej Kozia z Instytutu Pamięci Narodowej, Oddział we Wrocławiu, Delegatura w Opolu, który podkreślił jego działania

patriotyczno-religijne oraz człowieczeństwo nacechowane wielkością serca, ducha i umysłu.

Drugim spośród nagrodzonych jest ks. Marcin Marsollek, który otrzymał nagrodę za umiłowanie bliźniego poprzez dwudziestoletnią posługę w duszpasterstwie trzeźwości, pracę w zakładach leczenia odwykowego i Wojewódzkim Ośrodku Terapii Uzależnień i Współuzależnień. Laudację ku czci odczytał Maciej Szatan, członek Oddziału Okręgowego w Opolu, podkreślając jego szczerość, sprawiedliwość, skromność oraz radość i wykształcenie oraz fakt, iż życie ks. Marcina przebiega na pomaganiu ludziom cierpiącym.

Jako trzeci wyróżniony został Jan Ostrowski, otrzymując nagrodę za umiłowanie sprawiedliwości poprzez zaangażowanie społeczne i samorządowe w kształtowaniu wartości chrześcijańskich oraz postaw patriotycznych wśród lokalnej społeczności, a także za bezinteresowność i poświęcenie w przygotowaniu inicjatyw społecznych. Laudację odczytał Kazimierz Jednoróg, dyrektor Fundacji Dom Rodzinnej Rehabilitacji Dzieci z Porażeniem Mózgowym w Opolu, wieloletni przyjaciel laureata, który wspominał jego zaangażowanie w Stowarzyszeniach: „Civitas Christiana” i Rodzin Katolickich Diecezji Opolskiej, oraz w jego dążeniu do budowania dobra wspólnego. Uroczystość poprowadził dr Michał Kosche, członek Oddziału Okręgowego w Opolu, przy udziale zgromadzonych gości. Na koniec galę uświetnił swym udziałem artysta Andriej Grynyshyn, pieśniarz z Ukrainy, student Wydziału Prawa i Administracji Uniwersytetu Opolskiego, który wykonał pieśni o miłości i pokoju. W trakcie gali w tle była wyświetlana prezentacja multimedialna poświęcona działalności Stowarzyszenia, osobie Peregryna oraz wszystkim laureatom.



Teolog, z zamiłowania liturgista, pracownik i członek Rady Oddziału Okręgowego Katolickiego Stowarzyszenia „Civitas Christiana” w Olsztynie, członek Komisji Konkursowej Ogólnopolskiego Konkursu Wiedzy Biblijnej.

Mateusz
Rutynowski



O WIERZE, NADZIEI I MIŁOŚCI

Na pytanie: Jak doświadczenie Boga przekładać na życie? – próbowano odpowiedzieć 19 kwietnia 2016 r. na Wydziale Teologii Uniwersytetu Warmińsko-Mazurskiego w Olsztynie podczas sympozjum naukowego *Wiara, nadzieja, miłość – między teorią a praktyką*. Organizatorami byli: Oddział Okręgowy Katolickiego Stowarzyszenia „Civitas Christiana” w Olsztynie we współpracy z Wydziałem Teologii UWM.

Patronatem honorowym objął sympozjum JE abp dr Wojciech Ziembka, metropolita warmiński. Komitet naukowy sympozjum stanowili: o. prof. dr hab. Marian Machinek MSF, o. prof. dr hab. Ryszard Hajduk CSSR oraz dr hab. Katarzyna Parzych-Blakiewicz – profesor UWM.

Sympozjum wpisywało się w upamiętnienie wybitnej postaci, jaką jest papież emeryt Benedykt XVI, który jako biskup Rzymu poświęcił swoją refleksję teologiczną cnotom teologalnym: wierze, nadziei i miłości. Pierwsza encyklika Benedykta XVI, *Deus caritas est*, dotyczyła miłości chrześcijańskiej, zaś kolejna, *Spe salvi*, tematu nadziei chrześcijańskiej. Dopełnieniem tej refleksji była encyklika papieża Franciszka *Lumen fidei* – o wierze. Papież potwierdził również, że podwaliny encyklice o wierze dał jego poprzednik, a Franciszek ten projekt przejął.

Spotkanie rozpoczął dyrektor i przewodniczący Rady Oddziału Okręgowego Katolickiego Stowarzyszenia „Civitas Christiana” w Olsztynie Zbigniew Połoniewicz, który wprowadził zebranych w tematykę sympozjum, cytując Benedykta XVI. Ojciec Święty już w encyklice o miłości chrześcijańskiej nakreślił praktyczny wymiar cnot teologalnych, pisząc: „Wiara, nadzieja i miłość są nierozdzielne. Nadzieja w praktyce wyraża się w cnotcie cierpliwości, która nie słabnie w czynieniu dobra nawet w obliczu pozornej porażki, i w pokorze, która akceptuje misterium Boga i ufa Mu nawet w ciemności. Wiara ukazuje nam Boga, który dał swojego Syna za nas i budzi w nas zwycięską pewność, że to prawda: Bóg jest miłością!” Słowa powitania i podziękowania za zorganizowanie sympozjum wygłosił o. dr hab. Jacek J. Pawlik SVD,

prof. UWM – dziekan Wydziału Teologii.

Pierwszy prelegent, ks. dr Krystian Wilczyński (Seminarium Duchowne w Gdańsku), wygłosił przedłożenie o wierze w okresie patrystycznym – *Nauczenie o osobach Boskich a praktyka chrztu w okresie przedniejskim, na podstawie wybranych pism wczesnochrześcijańskich*. Odwołując się do nauczania Ojców Kościoła, ukazywał, jak formułowały się pierwsze wyznania wiary oraz jak ważne były to formuły. To właśnie pierwsze sformułowane wyznania wiary były podwalinami całej nauki Kościoła o wierze.

Wykład o nadziei przedstawił ks. dr hab. Stanisław Skobel, prof. UKSW, który w swoim wystąpieniu próbował bronić tej cnoty przed zapomnieniem. Nadzieja jest ważną cnotą, która zawiera się w wierze jako ufność i to nadzieja uczy ufności. Ksiądz profesor mówił, że nadzieja staje u progu życia moralnego, zaś bez niej nie można żyć – tak głęboko została zakorzeniona w życiu.

Ostatnim prelegentem w sesji wykładowej był ks. dr Karol Sokołowski (Wyższe Seminarium Duchowne w Elku), który omawiał cnotę miłości. Prelegent przekazał słuchaczom, iż cechą miłości Boga jest jej nadmiar. Miłość Boga ma wymiar praktyczny, jest tak silna, że utożsamia się z Bogiem. Zachęcał za papieżem Franciszkiem, aby miłość chrześcijańska nie miała charakteru sentymentalizmu, lecz wymiar praktyczny. Wskazywał, aby kochać na wzór Jezusa – najpierw być, potem działać.

Po przerwie miała miejsce część praktyczna sympozjum, czyli panel dyskusyjny, w którym oprócz prelegentów wzięli udział: ks. dr Dariusz Wojtecki (Wyższe Seminarium Duchowne w Bia-

łymstoku, UKSW) oraz ks. mgr Piotr Kaczmarczyk (UWM). Panel poprowadził dr Michał Kosche reprezentujący Katolickie Stowarzyszenie „Civitas Christiana”, Oddział Okręgowy w Opolu.

Panel rozpoczął się od analizy stopnia zaangażowania katolików świeckich w życie Kościoła, której dokonał ks. Dariusz Wojtecki. Podał statystyki, z których wynika, iż na przełomie ostatnich 20 lat zaangażowanie świeckich w duszpasterstwo wzrosło. Stwierdził, że po 50 latach recepcji Soboru Watykańskiego II Kościół polski jest w najlepszej sytuacji w porównaniu do Kościoła w innych państwach. Ks. Piotr Kaczmarczyk podkreślił znaczenie równości posłuszeństwa i odwagi w zaangażowaniu katolików świeckich. Mówił, że potrzeba wielkiej odwagi osoby świeckiej, aby mogła działać w swoim środowisku. Z drugiej strony potrzeba pokory, poprzez którą należy rozumieć podporządkowanie się w swoim działaniu instytucjom kościelnym i państwowym. Przypominał za Janem Pawłem II, że wiara, nadzieja i miłość – trzy cnoty teologalne, a więc pochodzące od Boga, nazywane są również cnotami teologicznymi, czyli mówiącymi nam o Bogu i wywodzącymi się od Boga. Ważnym głosem podzielił się ks. Krystian Wilczyński, który stwierdził, że świeccy mają dużo lepsze pomysły duszpasterskie od kapłanów. Świeccy mają dostęp tam, gdzie nie ma go kapłan.

Świadectwo katolików świeckich jest bardzo potrzebne dzisiejszemu Kościołowi. Głos kapłanów był wyrazisty i zachęcający do działania ze strony katolików świeckich. Zadaniem stojącym przed wiernymi jest znalezienie swojego miejsca w Kościele, sfery, w której można się realizować jako katolik – członek Mistycznego Ciała Chrystusa.

GWIAZDA LWOWA NIECH BĘDZIE DLA WAS OPARCIEM

Lublin–Lwów: sympozjum w 360-lecie ślubów Jana Kazimierza

WLublinie i we Lwowie 7–9 kwietnia pod honorowym patronatem arcybiskupa lwowskiego Mieczysława Mokrzyckiego odbyła się międzynarodowa konferencja naukowa pt. *Tradycja kultu opieki Matki Bożej nad narodem w kontekście jubileuszu 360. rocznicy ślubów lwowskich króla Jana Kazimierza, 240. rocznicy koronacji cudownego obrazu Matki Boskiej Łaskawej w Katedrze Lwowskiej oraz 25. rocznicy reaktywowania struktur Kościoła łacińskiego na Ukrainie*. Sympozjum zorganizował Ośrodek Badań nad Historią i Tradycją Metropolii Lwowskiej obrządku łacińskiego przy udziale Katolickiego Stowarzyszenia „Civitas Christiana”. Obrady rozpoczęto na Katolickim Uniwersytecie Lubelskim Jana Pawła II, kontynuowano w Lwowskiej Kurii Metropolitalnej i pobliskiej historycznej kaplicy seminarialnej, pod freskami wybitnego polskiego malarza Jana Henryka Rosena.

Uczestników konferencji przywitał abp Mieczysław Mokrzycki, który powiedział, iż jest to bardzo ważne wydarzenie dla historii naszego Kościoła, także w dzisiejszej sytuacji. Metropolita przekazał prelegentom medale pamiątkowe z okazji 25. rocznicy reaktywowania przez papieża Jana Pawła II Kościoła łacińskiego na Ukrainie. Przedstawiciel prezydenta RP, minister Adam Kwiatkowski, podziękował organizatorom konferencji za zaproszenie oraz życzył naukowcom z Ukrainy i Polski, ażeby byli dumni z tych wydarzeń, które wszyscy tutaj wspominają. Życzenia złożyli też: wojewoda lubelski prof. Przemysław Czarnek, konsul generalny RP we Lwowie Wiesław Mazur, konsul Ukrainy w Lublinie Wasyl Pawluk.

„Religijność Maryjna jest fundamentem tożsamości Polaków od samego początku – powiedział prof. Przemysław Czarnek. – Hymn *Bogurodzica* jest doskonałym tego dowodem. To właśnie do Najświętszej Maryi Panny

zawsze odwoływaliśmy się i prosiliśmy Ją o wstawiennictwo w trudnych chwilach, ale i w chwilach pięknych dziękujemy Jej za wstawiennictwo i za to, że jesteśmy wolnym i niepodległym narodem. Tę prawdę o religijności Maryjnej odkrywamy również dzisiaj – 360 lat po tym, jak Jan Kazimierz oddał nas pod Jej opiekę i spowodował, że Najświętsza Maryja Panna stała się Królową Korony Polskiej. 300 lat później prymas Stefan kardynał Wyszyński odnowił śluby na Jasnej Górze z uwagi na to, że dzisiaj Lwów leży poza granicami Rzeczypospolitej Polskiej i oczywiście dlatego, że Jasna Góra jest duchową stolicą Polski. My dzisiaj tę prawdę sobie uzmysławiamy na nowo, by znów zawierzyć się Najświętszej Maryi Pannie tutaj, przed Jej wizerunkiem w katedrze lwowskiej, i tam, na Jasnej Górze, licząc na to, że wolność, którą dzisiaj mamy, będziemy ciągle zdobywać dla korzyści całego narodu polskiego i wykorzystywać dla Pana Boga i Ojczyzny”.

Pomysłodawca konferencji, dyrektor Ośrodka Badań nad Historią i Tradycją Metropolii Lwowskiej obrządku łacińskiego, prof. dr hab. Włodzimierz Osadczy z Lubelskiego Uniwersytetu powiedział, że inicjatywa obchodów naukowych 360. rocznicy lwowskich ślubów Jana Kazimierza znalazła bardzo szeroki odzew w różnych środowiskach w Polsce i na Ukrainie. „Dało się zgromadzić grono najwybitniejszych znawców problematyki w dziedzinie historii, a też w dziedzinie teologii, bo wiemy, że akt zawierzenia Matce Najświętszej nie był li tylko aktem historycznym, związanym z pewnymi wydarzeniami, ale też ze świadomością i wrażliwością religijną – zaznaczył. – Stąd jest też znakomite grono teologów, historyków, politologów, dziennikarzy. Sprawa związana z obchodami ślubów Jana Kazimierza jest więc rozpatrywana w różnych obszarach, na różnych płaszczyznach”.

Konstanty Czawaga



Korespondent niezależnego pisma Polaków na Ukrainie „Kurier Galicyjski”, korespondent zagraniczny KAI i Radia Watykańskiego. Porusza tematy stosunków polsko-ukraińskich, życia religijnego.

W mało znane wątki z dziejów Kościoła lwowskiego wprowadził prof. dr hab. Tadeusz Trajdos (Warszawa), który mówił m.in. o odnowieniu fundacji karmelitów trzewickowych w XVII w.

Dokonano trzech koronacji cudownego obrazu Matki Bożej Łaskawej w katedrze lwowskiej: w 1776, 1905 i 2001 r. – mówił prof. Włodzimierz Osadczy. Przypomniał o wartościach, które w ciągu wieków tworzyły pewną wspólnotę narodów, symbolem których była Rzeczpospolita. „I Lwów, miasto zawsze wierne, stało się w tym najbardziej dramatycznym momencie historii siedemnastowiecznej Rzeczypospolitej miastem poratunku – zaznaczył prof. Osadczy. – Matka Boska w cudownym obrazie w katedrze lwowskiej była symbolem królowania nad narodem w sytuacjach najtrudniejszych. W ciągu następnych wieków kult Maryi jako Królowej Korony Polskiej – a w tradycji ukraińskiej mówiło się *Preczystaja Diwo Maty Ruskoho Kraju* – a więc kult Opiekunki wszystkich narodów zamieszkujących dawne terytory Rzeczypospolitej rozwijał się i przejawiał w różnych odsłonach. Kolejne koronacje obrazu Matki Najświętszej, pobożność religijna, tak obecna w tradycji polskiej, jak i ukraińskiej, wszystko to jest tą wielką spuścizną i tradycją związaną ze ślubami Jana Kazimierza”.

Podczas konferencji biskup senior Marian Buczek przedstawił kopię obrazu Matki Bożej Łaskawej, która od 26 kwietnia 1946 r. aż do 4 kwietnia 1996 była wystawiona do kultu w ka-

tedrze lwowskiej. Kiedy przywieziono jedną z dwóch kopii, pobłogosławioną przez Jana Pawła II w 1983 r. w Częstochowie, została ona umieszczona w kaplicy Seminarium Duchownego Archidiecezji Lwowskiej z siedzibą w Lubaczowie, które mieściło się w Lublinie. „Oryginał 26 kwietnia 1946 r. został wywieziony do Polski ze względu na niebezpieczeństwo ze strony wojującego ateizmu na tych terenach – powiedział biskup senior Marian Buczek, długoletni kanclerz oraz biskup pomocniczy archidiecezji lwowskiej. – W katedrze pozostała kopia namalowana, jak mówią świadkowie, w ciągu jednej nocy przez panią Marię Pokiziak. Nadal będzie ta kopia ekspozycyjna w Muzeum Metropolii Lwowskiej, które powstaje”.

Biskup Buczek mówił dalej, że po II wojnie światowej historyczny obraz Matki Bożej Łaskawej był przechowywany w różnych miejscach: w katedrze na Wawelu – w głównym ołtarzu, w kaplicy prywatnej biskupa w Tarnowie. Gdy do Lubaczowa przybył jako administrator bp Marian Rechowicz, historyk i były rektor KUL, postanowił sprowadzić oryginalny obraz do miejscowej prokatedry, co stało się 3 marca 1974 r. Po zawierusze wojennej okazało się, że brak oryginalnych koron, wtedy bp Rechowicz postanowił wykonać korony i 2 kopie obrazu. Korony wykonał złotnik z Krakowa Adam Komorowski, kopie obrazu – dziekan Akademii Sztuk Pięknych w Krakowie Józef Nikiel. „Kopie są bardzo wierne, można je odróżnić tylko po materiale, z którego są zrobione: jest to sklejka dębowa, podczas gdy oryginał jest na desce sosnowej – dodał bp Buczek. – W tym czasie pan Nikiel dokonał konserwacji oryginalnego obrazu Matki Bożej Łaskawej. W czasie pielgrzymki Jana Pawła II do Polski, 18 czerwca 1983 r., papież koronuje w Częstochowie historyczny obraz Matki Bożej Łaskawej oraz poświęca 2 kopie obrazu...”.

To ówczesny bp Marian Jaworski, który wtedy administrował w Lubaczowie, postanowił w 1986 r. zdeponować oryginał obrazu Matki Bożej Łaskawej w katedrze na Wawelu. Po umieszczeniu oryginalnego obrazu w skarbcu zakrytym na Wawelu w lubaczowskiej prokatedrze do kultu przekazano pierwszą kopię poświęconą przez papieża. „Biskup Jaworski nie chciał dopuścić do profanacji czy kradzieży tak cennego narodowego daru, przed którym odbyły się śluby narodu” – zaznaczył bp Marian Buczek. Dodał, że oryginalne korony

odnalazły się w czasie, kiedy kończono robienie kopii, tak że można je było dokładnie sprawdzić. Wtedy też odnalazła się sukienka oraz berło, które ozdabiała obraz Matki Bożej. Oryginalne korony, sukienka oraz berło zostały przekazane w depozyt do skarbcza na Wawelu.

We Lwowie zaczęto czcić obraz pobłogosławiony przez papieża. 26 czerwca 2011 r., podczas Mszy św. na Hipodromie we Lwowie Ojciec Święty Jan Paweł II dokonał koronacji obrazu z lwowskiej katedry. Wtedy też podarował dla tego obrazu papieską złotą różę. „Cieszę się, że i ja mogę pokłonić się przed tym obrazem, pamiętającym śluby Jana Kazimierza. «Śliczna Gwiazda miasta Lwowa» niech będzie dla was oparciem i niech przyniesie wam pełnię łask” – życzył papież w katedrze.

Przy tej okazji bp Marian Buczek wspominał też o nieporozumieniach wywoływanych przez niektórych nieroztropnych lwowian, którzy ciągle pytali, czy to jest oryginał i dlaczego oryginał nie powrócił do Lwowa. „Odpowiadałem na te pytania: czy wam chodzi o modlitwę przed obrazem przedstawiającym Matkę Bożą Łaskawą, czy o materiał, na którym jest namalowany? Przy modlitwie chodzi o zawierzenie i ufność do Matki Boga, a przy sprzeczkach nie ma tego efektu. Widać to na co dzień: ci, co krzyczeli, nie modlą się, tylko politykują w Kościele. Smutną rzeczą jest, że po koronacji przez samego papieża św. Jana Pawła II obrazu Matki Bożej, która teraz odbiera cześć w katedrze lwowskiej, lwowiacy się nie zmienili” – zauważył bp Buczek.

O obchodach 350. rocznicy ślubów królewskich 1 kwietnia 2006 r. w lwowskiej katedrze wspomnieli Zbigniew Wojciechowski (Lublin) i Konstanty Czawaga (Lwów). W jubileuszu uczestniczyła również delegacja z Polski z prezydentem RP Lechem Kaczyńskim na czele, który ofiarował do katedry kielich mszalny.

O tradycji ślubów lwowskich w postudzie duszpasterskiej Stefana kard. Wy-



Fot. K. Czawaga

szynskiego mówił prof. dr hab. Mieczysław Ryba (Lublin).

W konferencji we Lwowie jako prelegenci uczestniczyli także duchowni obu obrządków katolickich, natomiast spora grupa przedstawicieli Ukraińskiego Kościoła Prawosławnego patriarchatu kijowskiego oraz duchowny z Ukraińskiego Autokefalicznego Kościoła Prawosławnego brali udział w dyskusjach konferencyjnych. Kult Matki Bożej Niepokalanej Poczętej wśród katolików obrządku łacińskiego, greckiego i ormiańskiego w Stanisławowie w XVII–XX w. przybliżył ks. Ohor Pelechatyj, redaktor naczelny grekokatolickiej gazety „Nowa Zoria” w Iwano-Frankiwsku (Stanisławów). Współorganizatorami sympozjum byli Centrum UCRAINICUM Katolickiego Uniwersytetu Lubelskiego, Fundacja Wolność i Demokracja, Katolickie Stowarzyszenie „Civitas Christiana”, Urząd Miasta Lublina oraz Instytut Pamięci i Dziedzictwa Kresów, Stowarzyszenie „Wspólne Korzenie” oraz Instytut Teologiczny im. św. Józefa Bilczewskiego we Lwowie. Po zakończeniu konferencji prof. Włodzimierz Osadczy podkreślił, że atmosfera towarzysząca obradom jak najbardziej oddawała wzniosły nastrój jubileuszu o wymowie religijnej, narodowo-patriotycznej oraz międzynarodowej.

9 kwietnia naukowcy z Polski i Ukrainy uczestniczyli w uroczystościach w lwowskiej Bazylice Metropolitalnej Wniebowzięcia Najświętszej Maryi Panny z okazji 360-lecia ślubów Jana Kazimierza. Uczestników konferencji przywitał abp Mieczysław Mokrzycki. Mszy św. przewodniczył i wygłosił homilię abp Wacław Depo, metropolita częstochowski. Na wzór króla Jana Kazimierza obaj hierarchowie podczas Mszy św. zawierzyli swoje Kościoły Matce Bożej Łaskawej.

U PANI JASNOGÓRSKIEJ

Marcin Kluczyński



Redaktor naczelny Miesięcznika „Civitas Christiana”, sekretarz Rady Oddziału Okręgowego Katolickiego Stowarzyszenia „Civitas Christiana” w Łodzi.

Ponad 120 osób, finalistów XX Ogólnopolskiego Konkursu Wiedzy Biblijnej wraz z katechetami, spotkało się na Jasnej Górze i w Olsztynie k. Częstochowy, by wziąć udział w 9. Spotkaniu Młodych z Biblią. Dwudniowy zjazd rozpoczął się 12 maja i miał na celu duchowe oraz merytoryczne przygotowanie do finału konkursu, który odbędzie się 6–7 czerwca 2016 r.

Udział w Spotkaniu Młodych z Biblią, które organizuje Katolickie Stowarzyszenie „Civitas Christiana”, stanowi swego rodzaju nagrodę dla najlepszych uczestników Ogólnopolskiego Konkursu Wiedzy Biblijnej. Tegoroczny pobyt na Jasnej Górze i w Olsztynie k. Częstochowy Stowarzyszenie ufundowało dla ponad 120 osób, zwycięzców wcześniejszych dwóch etapów konkursu, które odbyły się w diecezjach. Intencją organizatorów jest, by młodzi spotkali się ze słowem Bożym i ze sobą nawzajem na innym gruncie, niż rywalizacja konkursowa. Jak wyjaśnia koordynator konkursu, Beata Zembrzycka, chodzi o stworzenie takiej przestrzeni spotkania, w której młodzi poczują, że istotą tego konkursu nie jest samo stanięcie na finałowym podium, ale poznanie i przyjęcie Chrystusa obecnego na kartach Pisma Świętego. Realizowany od dwudziestu lat, z potężnym jak na tego typu przedsięwzięcie rozmachem, konkurs co roku przyciąga prawie 30 000 uczniów szkół ponadgimnazjalnych z całej Polski.

Na tegoroczny zjazd młodych biblistów złożyły się m.in.: zwiedzanie i modlitwa na Jasnej Górze, wizyta w redakcji Tygodnia Katolickiego „Niedziela” oraz wprowadzenie do zagadnień finału konkursu biblijnego. Uczestnicy wzięli udział we Mszy św. sprawowanej w ich intencji przed cudownym obrazem Matki Bożej Częstochowskiej i współprowadzili tam modlitwę różańcową. Wraz z młodymi dziękowali modlitewnie za 20. lat konkursu: Tomasz Nakielski – przewodniczący Stowarzyszenia i Sławomir Józefiak – wiceprzewodniczący Rady Głównej „Civitas Christiana”, a także Maciej Szepietowski – prezes zarządu

organizacji. Różańcowe rozważania poprowadził ks. Ryszard Umański, asystent kościelny częstochowskiego oddziału Stowarzyszenia.

Jeszcze pierwszego dnia, po południu, finaliści przenieśli się z Jasnej Góry do Olsztyna k. Częstochowy, gdzie uczestniczyli w wędrówce na tzw. Jasnogórski Giewont. U stóp krzyża znajdującego się na szczycie wzgórza odprawiono nabożeństwo majowe. Błogosławieństwa udzielili młodzieży kapłani związani z Ogólnopolskim Konkursem Wiedzy Biblijnej. Młodzi zawierzili się Matce Bożej i prosili o rychłą beatyfikację sługi Bożego kard. Stefana Wyszyńskiego. Każdy otrzymał wyjątkową pamiątkę spotkania, jaką stanowi relikwia w postaci cząstki ornatu Prymasa Tysiąclecia. Dzień zakończyło wspólne ognisko z radosnymi płasami. Z uczestnikami spotkały się też ambasadorki Światowych Dni Młodzieży z archidiecezji częstochowskiej, które animowały modlitewny śpiew, a także przeprowadziły quiz wiedzy o ŚDM.

Kolejny dzień wypełniły warsztaty dotyczące tegorocznej edycji biblijnych zmagani, na które złożyła się tematyka obejmująca Pieśń nad Pieśniami, Ewangelię wg św. Mateusza i List do Efezjan. Zajęcia odbyły się w dwóch blokach, które poprowadzili bibliści, ks. dr Wojciech Turek i ks. dr Roman Mazur.

Organizowane już 9. raz Spotkanie Młodych z Biblią z kilku powodów było wyjątkowe. Stanowiło niejako przygotowanie do przyjazdu Ojca Świętego Franciszka, który na 28 lipca zapowiedział już swoją pielgrzymkę także na Jasną Górę, i wstęp do Światowych Dni Młodzieży, które choć odbędą się w Krakowie, to dzięki licznej

obecności młodych w jasnogórskim sanktuarium, w jakiejś części będą przeżywane również w Duchowej Stolicy Polski.

Także z osobą świętego papieża z Polski od samego początku związana data organizowanego spotkania. – Jak wiadomo, 13. dzień maja to rocznica cudownego ocalenia życia Jana Pawła II z zamachu na placu św. Piotra w 1981 r. Na Jasnej Górze pamiątką tego wydarzenia jest ofiarowany przez samego papieża przestrzelony pas jego sutanny. – Od Jana Pawła II wciąż chcemy się uczyć zawierzenia Maryi – tłumaczy Izabela Tyras, organizator spotkania, przewodnicząca częstochowskiego oddziału Katolickiego Stowarzyszenia „Civitas Christiana”. Jasnogórskie sanktuarium to również miejsce codziennej modlitwy za Polskę. Finaliści konkursu z całego kraju ogarniali w modlitwie także Ojczyznę w 1050. rocznicę Chrztu Polski. Akcentem nawiązującym do jubileuszowego Roku Miłosierdzia było symboliczne przekroczenie jasnogórskiej Bramy Miłosierdzia.

Finał 20. edycji konkursu biblijnego zaplanowano na 6–7 czerwca br. w Niepokalanowie. Weźmie w nim udział troje przedstawicieli każdej diecezji, wyłonionych w ramach etapów diecezjalnych. Najlepsi mają szansę na zdobycie indeksów uprawniających do podjęcia studiów na wielu renomowanych uczelniach wyższych bez egzaminów wstępnych, na kilkunastu kierunkach, takich jak: teologia i filozofia, ale również politologia, dziennikarstwo, socjologia czy italanistyka. Laureaci wraz z katechetami udadzą się także na pielgrzymki do Ziemi Świętej, Rzymu i Wilna. Fundatorem głównych nagród w finale jest firma Grupa INCO SA.

Ogólnopolski Konkurs Wiedzy Biblijnej należy do sztanarowych działań Katolickiego Stowarzyszenia „Civitas Christiana” i od dwudziestu lat, niezmiennie, stanowi konkretną formę dotarcia ze słowem Bożym do szerokiego grona młodych.

1050-LECIE CHRZTU POLSKI: GRÓD RYCERSKI POD BYCZYNĄ

To był wyjątkowy dzień w życiu Oddziału Okręgowego Katolickiego Stowarzyszenia „Civitas Christiana” w Opolu – 30 kwietnia 2016 r. w grodzie rycerskim w Biskupicach świętowaliśmy 1050. rocznicę Chrztu Polski, dziękując jednocześnie za to ważne w historii Ojczyzny wydarzenie. Nasze hasło przewodnie brzmiało: *Chrzest bramą Bożego miłosierdzia.*

Na miejsce uczczenia 1050. rocznicy Chrztu Polski został wybrany – stylizowany na średnio-wieczny – gród rycerski w Biskupicach pod Byczyną. Gród ten leży nad malowniczym zalewem Brzózki, który w sezonie letnim przyciąga spragnionych odpoczynku i spokoju. Warto w tym miejscu poświęcić kilka słów na temat tego ciekawego obiektu. Stanowi on jedną z największych atrakcji Opolszczyzny – powstał z drewna modrzewiowego, otacza go naturalna fosa. Oddany został do użytku w 2007 r. Dziś bardzo pręźnie się rozwija – znajdują się tu miejsca noclegowe, warsztaty rzemieślnicze oraz karczma oferująca smaczne jedło; istnieje także możliwość zorganizowania kolonii, obozów rycerskich i spotkań firmowych. Nade wszystko jednak gród jest siedzibą Opolskiego Bractwa Rycerskiego, które swą obecnością i zaangażowaniem bardzo ubogaciło tę wielką dla nas uroczystość.

Pogoda tego dnia była wspaniała – czyste niebo, idealna temperatura. To niewątpliwie także przyciągnęło do grodu wielu zainteresowanych. Nasza uroczystość sprzegła się w czasie z organizowanym co roku Międzynarodowym Turniejem Rycerskim, na który zjeżdżają rycerze z całej Europy (w tym z Polski, Niemiec, Czech, Węgier i Austrii). Niecodzienny widok rycerzy i dam dworu stanowił niewątpliwą atrakcją dla wszystkich przybyłych (szczególnie dla dzieci).

Centralnym punktem obchodów była uroczysta Msza św. polowa na błoniach obok grodu, koncelebrowana przez biskupa kaliskiego Edwarda Janiaka oraz biskupa pomocniczego diecezji opolskiej Rudolfa Pierskałę (Biskupice znajdują się już w obrębie diecezji ka-

liskiej). We Mszy św. – zgodnie z zachowaniem reguł liturgicznych – brali także udział duchowni Kościoła ewangelicko-augsburskiego: bp dr Marian Niemiec z Katowic oraz administrator kościoła św. Mikołaja w Byczynie – ks. prob. Sebastian Olencki. Msza miała zatem charakter ekumeniczny. Obecność duchownych Kościoła ewangelicko-augsburskiego wpisała się w naczelną ideę uroczystości, a mianowicie, że wszyscy jesteśmy ludźmi ochrzczeni i że z tego sakramentu czerpiemy naszą wiarę.

We Mszy św. udział wzięli przedstawiciele władz statutowych, w tym przewodniczący Rady Oddziału Okręgowego w Opolu Maciej Szepietowski oraz przewodniczący oddziałów: Izabela Tyras, Janina Pacuła, Jadwiga Tabisz, Krzysztof Chwolik i Zofia Piórczyńska. Obecni byli ponadto: burmistrz Byczyny Robert Świerczek oraz wiceburmistrz Katarzyna Zawadzka. W imieniu wojewody opolskiego przemawiała piastująca urząd wicewojewody opolskiego Violetta Porowska. Gorące podziękowanie i uznanie należą się członkom i sympatykom, którzy licznie zjechali do grodu z wielu oddziałów Stowarzyszenia w Opolu. Silną grupę stanowili członkowie z Opola, Częstochowy, Gliwic, Kluczborka, Katowic i Byczyny.

Liturgia miała bardzo uroczysty charakter. Słowo Boże, nawiązujące do

Alicja Berger-Zięba



Absolwentka filologii polskiej Uniwersytetu Opolskiego oraz Podyplomowych Studiów Wydawniczych we Wrocławiu i podyplomowych studiów Zarządzanie Zasobami Ludzkimi. Pracownik Oddziału Okręgowego Katolickiego Stowarzyszenia „Civitas Christiana” w Opolu. Zainteresowania: literatura, podróże, zdrowe odżywianie.



Fot. Alicja Berger-Zięba

roli chrztu w dziejach Polski i każdego człowieka, wygłosił bp Edward Janiak. Podziękował za możliwość uczestniczenia w tym ważnym dla Stowarzyszenia święcie oraz podziękował jego inicjatorom – Alinie Kostęskiej i Zofii Piórczyńskiej. Liturgię śpiewem ubogacił chór „Radość” pod kierunkiem Heleny Kołtowskiej, który uroczystość wykonał *Bogurodzicę*. Uczestnicy wyróżniali się biało-czerwonymi parasolkami – po otwarciu stworzyły one niebywały efekt, podkreślający patriotyczny charakter uroczystości. Wspólnie odmówiliśmy także modlitwę o wierność łasce chrztu świętego.

Po Mszy byliśmy świadkami pasowania na rycerza, a także inscenizacji chrztu Mieszka I, który przybył wraz z całą świtą – rycerzami, damami dworu i swą żoną Dobrawą. Wzrok przykuwały wspaniałe stroje stylizowane na średniowieczne, rycerskie uzbrojenie oraz konie, które dodawały całości niezwykle uroku. Ta część naszych uroczystości wywołała szczególne zainteresowanie, nie co dzień mamy bowiem możliwość oglądać rycerzy i damy dworu.

Msza św. stanowiła najważniejszy element naszego spotkania – była okazją do wspólnej modlitwy i podziękowania za 1050-lecie Chrztu Polski, a także za wiarę przekazywaną z pokolenia na pokolenie i przywiązanie do Kościoła, który w Polsce nierzadko był poddawany próbie.

Na uczestników czekały jeszcze atrakcje już w samym grodzie rycerskim. Mogliśmy obejrzeć obozowisko średniowiecznych namiotów oraz liczne kramy z ciekawym średniowiecznym rękodziełem – można było spotkać płatnerzy, złotników, tkaczki czy wytwórców luków. Ekspozowane przedmioty budziły ciekawość oglądających, pozwalając zbliżyć się do tak odległej w czasie epoki średniowiecza; nie zabrakło także jada i trunków. Uwagę przybyłych zwrócił pokaz władania średniowieczną bronią. Każdy w grodzie mógł znaleźć coś dla siebie i naprawdę miło spędzić czas.

W programie naszych uroczystości znalazła się także Byczyna, niewielkie, choć urokliwe miasto położone w pobliżu grodu. Zapisano się ono chlubnie na kartach polskiej historii

– to właśnie tutaj 24 stycznia 1588 r. wojska hetmana Jana Zamoyskiego rozbiły armię pretendenta do polskiego tronu, arcyksięcia Maksymiliana Habsburga, który musiał wyrzec się swych pretensji. Ponadto Byczyna może poszczycić się dobrze zachowanymi murami obronnymi z XV i XVI w. Mieliśmy możliwość odbycia – wraz z przewodniczką – spaceru uliczkami miasta i bliższego poznania jego zabytków. Minęliśmy piękne wieże bramne – Polską, Niemiecką i Piaskową, a także malowniczy ratusz. Wysłuchaliśmy ciekawych historii i opowieści z dawnych czasów.

Ukoronowaniem naszego świętowania był wspaniały koncert zespołu Pieśni i Tańca „Śląsk” im. Stanisława Hadyny, który odbył się w kościele ewangelickim św. Mikołaja, najcenniejszym zabytku Byczyny pochodzącym z XIV w. Kościół zachował się w stanie prawie niezmiennym aż po dziś dzień. Na koncercie obecni byli organizatorzy uroczystości oraz wiceprzewodniczący Rady Głównej Stowarzyszenia Sławomir Józefiak. Słowo wstępne wygłosił bp dr Marian

Niemiec. Koncert był wielkim przeżyciem duchowym – chór i orkiestra wykonali podniosłe pieśni patriotyczne i religijne z okazji 1050-lecia Chrztu Polski. Słuchacze dopisali – kościół był wypełniony aż po brzegi. Zwracały uwagę wspaniałe stroje wykonawców, mieniące się różnymi kolorami, oraz niezwykle talentowni i muzyczni artyści. Pełni wrażeń po tak wyjątkowo spędzonym dniu wróciliśmy do swoich oddziałów.

Przygotowania do tego święta trwały kilka miesięcy i zaangażowały rozmaite służby oraz władze. Organizatorem był Urząd Miejski w Byczynie na czele z burmistrzem Robertem Świerczkiem, oddziały Katolickiego Stowarzyszenia „Civitas Christiana” w Opolu i Byczynie, a także Opolskie Bractwo Rycerskie pod przewodnictwem namiestnika bractwa Andrzeja Kościuka. Wyrazy uznania należą się także Spółdzielni Socjalnej „Gród”, Centrum Integracji Społecznej „Cispol” z Polanowic, która zbudowała ołtarz polowy do odprawienia Mszy św., oraz Ośrodkowi Kultury w Byczynie odpowiedzialnemu za nagłośnienie.

OTRZYMAJĄ PIETRZAKOWY LAUR

Wybitny historyk dziejów Polski, prof. Krzysztof Ożóg, Zgromadzenie Sióstr Matki Bożej Miłosierdzia i Tygodnik „Idziemy” są laureatami 69. Nagrody im. Włodzimierza Pietrzaka. Uroczysta gala wręczenia najstarszego niepaństwowego wyróżnienia odbędzie się 16 czerwca 2016 r. na Zamku Królewskim w Warszawie.

Kapituła LXIX Nagrody im. Włodzimierza Pietrzaka, obradująca 16 lutego 2016 r. we Włocławku pod przewodnictwem bp. dr. Wiesława A. Meringa – przewodniczącego Rady ds. Kultury i Ochrony Dziedzictwa Kulturowego Konferencji Episkopatu Polski, zadecydowała, że tegoroczną nagrodę Katolickiego Stowarzyszenia „Civitas Christiana” otrzyma wybitny historyk dziejów Polski prof. Krzysztof Ożóg – za rzetelną działalność naukową, oddanie się pracy badawczej dotyczącej kształtowania naszej narodowej tożsamości w kontekście rodzin chrześcijaństwa na ziemiach polskich. Drugi z Pietrzakowych laureatów przyznano Zgromadzeniu Sióstr Matki Bożej Miłosierdzia – za ofiarne wypełnianie charyzmatu zakonnego, krzewienie kultu miłosierdzia Bożego w Polsce i na świecie oraz szerzenie

czci św. s. Faustyny Kowalskiej. Do pantheonu uhonorowanych najstarszą niepaństwową nagrodą w Polsce dołączy także w tym roku Tygodnik „Idziemy”. W komunikacie Kapituły wymienia się obiektywizm redakcji periodyku w przedstawianiu rzeczywistości społecznej, kulturowej i politycznej, ukazujący integralną wizję człowieka i świata. Zaznaczono również wierność wartościom narodowym i wypełnianie apostołskiej roli mediów katolickich.

Ceremonia wręczenia Nagrody im. Włodzimierza Pietrzaka, z udziałem laureatów, odbędzie się w czwartek 16 czerwca br., o godz. 17.00, na Zamku Królewskim w Warszawie. W części artystycznej gali wystąpi Dziewczęcy Chór Katedralny Puellae Orantes z Tarnowa pod kierunkiem ks. Władysława Pachoty. Nagroda im. Włodzimierza Pietrzaka przyznawana jest

nieprzerwanie od 1948 r., za wybitną twórczość naukową, artystyczną, literacką oraz za doniosłe osiągnięcia w działalności formacyjnej, kulturalnej i społecznej, będące świadectwem uniwersalnych wartości ludzkich i chrześcijańskich oraz postaw i dokonań je wyrażających w życiu narodu.

Ranga i niemal 70-letnia tradycja Nagrody im. Włodzimierza Pietrzaka plasują ją wśród najważniejszych wyróżnień niepaństwowych. Dotychczasowe grono laureatów stanowią m.in.: kard. Stanisław Dziwisz, Roman Brandstaetter, Ernest Bryll, Antoni Gołubiew, Paweł Jasienica, Jacek Kaczmarski, Krzysztof Kolberger, Zofia Kossak-Szczucka, Krzysztof Penderecki, bp Bohdan Bejze, abp Kazimierz Majdański, Krzysztof Zanussi, Józef Skrzek i ks. Jan Twardowski.

STOWARZYSZENI



Na szlaku św. Wojciecha

Członkowie Katolickiego Stowarzyszenia „Civitas Christiana” z Wrocławia uczcili 1050. rocznicę Chrztu Polski pielgrzymką do czeskiej Pragi. Wyjazd, który odbył się 23–24 IV, prowadził przez Libice nad Cidlinou – miejsce urodzenia św. Wojciecha. W ten sposób zainaugurowano także Szlak św. Wojciecha i jego pierwszy etap wiadący z Pragi do Wrocławia.

Diecezjalne święta rodziny

1 V w oddziale Stowarzyszenia w Piotrowce odbyły się V Diecezjalne Święta Rodziny – VI Jarmark Cysterski. Oddział przygotował wystawę prezentującą dorobek artystyczny członków Stowarzyszenia i osób niepełnosprawnych oraz osadzonych w zakładach karnych – osób pozbawionych rodzin, którym członkowie Stowarzyszenia przybliżają atmosferę życia rodzinnego.



X Kongres

Nauczycieli i Wychowawców

23 IV w Wyższym Seminarium Duchownym w Przemyślu odbył się X Kongres Nauczycieli i Wychowawców *Chrzest Polski – wdzięczność, tożsamość, zobowiązanie*. Organizatorzy to: Wydział Nauki Katolickiej Kurii Metropolitalnej w Przemyślu, Zgromadzenie Księży Michalitów, Podkarpackie Centrum Edukacji oraz Oddział Okręgowy „Civitas Christiana” w Rzeszowie. Kongres rozpoczęła uroczysta Msza św. koncelebrowana pod przewodnictwem JE abp. Józefa Michalika.

E W OBIEKTYWIE

Festiwal Piosenki Religijnej im. św. Jana Pawła II

7–8 V odbył się XX, a więc jubileuszowy Festiwal Piosenki Religijnej im. św. Jana Pawła II w Świętnie, w gminie Wolsztyn. Festiwalowi patronuje m.in. Oddział Okręgowy Stowarzyszenia w Poznaniu, fundując też nagrodę dla jednego z laureatów. Impreza zyskała rangę międzynarodową, bo młodzi wykonawcy przyjechali także z Niemiec i Litwy – z Wileńszczyzny.



Kościół wobec uchodźców

9–10 V w ramach Akademii Katolickiej Nauki Społecznej, realizowanej przez szczeciński oddział Katolickiego Stowarzyszenia „Civitas Christiana”, odbyło się spotkanie z ks. prof. Waldemarem Cisło, dyrektorem Sekcji Polskiej międzynarodowej organizacji katolickiej Pomoc Kościołowi w Potrzebie. Ksiądz profesor wygłosił w Szczecinie oraz Dębnie wykład: *Kościół wobec uchodźców*. Oba spotkania cieszyły się dużą popularnością.

W 1050. rocznicę Chrztu Polski

19 IV w Oddziale Okręgowym Katolickiego Stowarzyszenia „Civitas Christiana” w Kielcach odbyło się spotkanie z okazji 1050-lecia Chrztu Polski. Bp Marian Florczyk, sufragan diecezji kieleckiej, podzielił się refleksjami z głównych uroczystości jubileuszowych w Poznaniu, a ks. dr Andrzej Kwaśniewski, historyk Kościoła, wykładowca Wyższego Seminarium Duchownego w Kielcach – refleksjami historycznymi.



ARCYBISKUP KUPNY W BOROWIE



**Mateusz
Zbróg**

Członek Rady Oddziału Katolickiego Stowarzyszenia „Civitas Christiana” w Świdnicy, przewodniczący Komisji Rewizyjnej Oddziału Okręgowego we Wrocławiu.

Wizytę na terenie zakładów produkcyjnych hierarcha rozpoczął od spotkania z władzami Katolickiego Stowarzyszenia „Civitas Christiana” i zarządu firmy Grupa INCO SA. Uczestniczyli w nim: Tomasz Nakielski – przewodniczący Stowarzyszenia, Sławomir Józefiak – będący zarazem wiceprzewodniczącym Rady Głównej organizacji i prezesem zarządu Spółki oraz Maciej Szepietowski – prezes zarządu Stowarzyszenia. Zakład w Borowie reprezentowały Gabriela Jędrzejczak – dyrektor i Krystyna Seroczyńska – kierownik działu technologicznego. Obecni byli także przedstawiciele Oddziału Okręgowego Katolickiego Stowarzyszenia „Civitas Christiana” we Wrocławiu: Henryk Koch – przewodniczący i Piotr Sutowicz – dyrektor.

Przewodniczący Nakielski nakreślił gościowi stosunki pomiędzy „Civitas Christiana” jako właścicielem Grupy INCO SA i Grupą. Podkreślił kluczową rolę bazy gospodarczej, jako tego podmiotu, który zabezpiecza, umożliwia działalność społeczną. Z drugiej strony Stowarzyszenie, jako podmiot zaangażowany w krzewienie katolickiej nauki społecznej, dokłada starań, by nauczanie Kościoła w tej sferze nie pozostawało tylko teorią. Dlatego w dobie smutnych

28 kwietnia w zakładzie produkcyjnym w Borowie k. Wrocławia miało miejsce niecodzienne spotkanie. Wizytę w fabryce chemii gospodarczej złożył abp Józef Kupny. Metropolita wrocławski przybył na zaproszenie władz Katolickiego Stowarzyszenia „Civitas Christiana” i zarządu firmy Grupa INCO SA.

doświadczeń wykorzystywania ludzi, jakby byli tylko narzędziami pracy, Grupa INCO unika tego rodzaju organizacji praktyk. Arcybiskup bardzo życzliwie wypowiedział się o „Civitas Christiana”. Pochwalił dotychczasową współpracę i wyraził zadowolenie, że jednym z pól działania oddziału wrocławskiego stała się współpraca z założonym przez niego Obserwatorium Społecznym. Jest to stosunkowo nowa inicjatywa, która od początku swego istnienia podejmuje preżne działania w celu krzewienia wiedzy o nauczaniu społecznym Kościoła.

Po części oficjalnej nastąpiło zwiedzanie zakładu i linii produkcyjnej. Arcybiskup Kupny podkreślał przy tym, że nieoceniona jest dla niego możliwość spotkania z ludźmi w ich codziennym środowisku życia i poznanie warunków, w jakich pracują.

Z ramienia Konferencji Episkopatu Polski abp Kupny pełni m.in. funkcje przewodniczącego Rady ds. Społecznych i delegata ds. Duszpasterstwa Ludzi Pracy. Arcybiskup przeszedł przez wszystkie hale produkcyjne i z uwagą słuchał objaśnień dyrektora Gabrieli Jędrzejczak. Z wielkim

zainteresowaniem zapoznał się z metodami wytwarzania produktów. Rozmawiał także z członkami załogi, dziękując przy tej okazji za ich codzienny trud. Te szczere rozmowy były okazją do poznania warunków pracy załogi. Metropolita wrocławski podkreślił swoje zainteresowanie sytuacją zawodową mieszkańców archidiecezji. Po obejrzeniu wszystkich linii produkcyjnych pracownicy zakładu zebrali się w jednym miejscu, by pożegnać arcybiskupa. Metropolita zaprosił załogę na I Archidiecezjalną Pielgrzymkę Ludzi Pracy do Henrykowa. Wyraził uznanie dla organizacji pracy w zakładzie i życzył dalszych sukcesów w działalności. Trwające ponad dwie godziny spotkanie zakończyło się błogosławieństwem. O ile działalność merytoryczna Stowarzyszenia była dobrze znana arcybiskupowi (choćby przez opisaną również w tym numerze miesięcznika debatę organizowaną z Obserwatorium Społecznym), o tyle spotkanie w Borowie było znakomitą okazją do zapoznania się z działalnością gospodarczą.



Abp Józef Kupny odwiedzający zakład produkcyjny INCO w Borowie



Pracownicy zakładu w Borowie / Zdj. Zbigniew Gondek

NADZIEJA, KTÓRA JEST W WAS

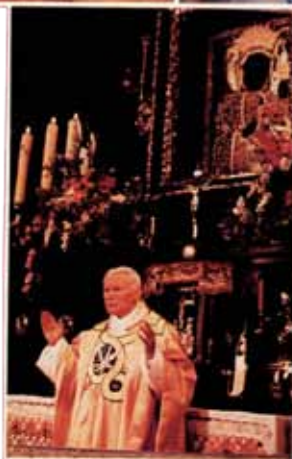
26–31 lipca w Krakowie odbędą się Światowe Dni Młodzieży pod hasłem: *Błogosławieni miłosierni, albowiem oni miłosierdzia dostąpią* (Mt 5,7).

Światowe Dni Młodzieży to wielkie międzynarodowe spotkania młodych całego świata, którzy razem ze swoimi katechetami, duszpasterzami, biskupami i papieżem gromadzą się w jednym miejscu, by wyznać wiarę w Jezusa Chrystusa. Podczas tego święta młodzi ludzie najpierw osobiście doświadczają tajemnicy odkupienia, by potem ponieść ją w świat swoim rówieśnikom, rodzinom i rodakom. Celem organizowanych Dni jest przeżycie wielkiej wspólnoty Kościoła powszechnego, słuchanie słowa Bożego, sprawowanie sakramentów pokuty i Eucharystii oraz radosne głoszenie Jezusa Chrystusa jako Pana i Zbawiciela. Są to spotkania młodych z papieżem, które zapoczątkował św. Jan Paweł II w 1985 r. I Światowe Dni Młodzieży były w Rzymie. Przyświecało im motto: *Abyście umieli zdać sprawę z nadziei, która jest w was*. Teraz młodzi katolicy spotkają się po raz 31., drugi raz w Polsce. 6. Światowe Dni Młodzieży odbyły się bowiem w 1991 r. w Częstochowie.

CO ROKU SPOTKANIE DIECEZJALNE, CO 2–3 LATA MIĘDZYNARODOWE

Geneza Światowych Dni Młodzieży sięga Niedzieli Palmowej roku 1984, kiedy odbył się Nadzwyczajny Jubileusz Odkupienia. Tydzień później, 22 kwietnia, Jan Paweł II przekazał młodzieży Krzyż Roku Świętego, który do dziś jest symbolem ŚDM.

Oficjalnie jednak za dzień ustanowienia Światowych Dni Młodzieży uznaje się datę 20 grudnia 1985. Wte-



dy właśnie Jan Paweł II na spotkaniu opłatkowym wyraził pragnienie, by Światowe Dni Młodzieży odbywały się regularnie co roku, w Niedzielę Palmową jako spotkanie diecezjalne, a co 2 lub 3 lata w wyznaczonym przez niego miejscu jako spotkanie międzynarodowe.

Dlaczego papież wybrał Niedzielę Palmową? Ta niedziela to wspomnienie wjazdu Jezusa do Jerozolimy na święto Paschy. Co roku niesiemy do kościoła gałązki ze śpiewem: *Błogosławiony, który przychodzi w imię Pańskie! Hosanna na wysokościach* (Mt 21,9). Słowa te wypowiedali zwłaszcza młodzi, jak głosi tekst liturgiczny: *pueri hebreorum*. Ten udział młodych utrwalił się w tradycji Kościoła. „Dzień Młodzieży znaczy wyjście na spotkanie Boga” – mówił w homilii Jan Paweł II. Młodzi właśnie w ten sposób będą rozpoczynać Wielki Tydzień. Będą wychodzić na spotkanie Boga, zachęcać wszystkich,

aby w następnych dniach w skupieniu i na modlitwie rozważyć Tajemnicę Paschalną Chrystusa. „Dziś jesteście zgromadzeni tutaj znowu,

drodzy przyjaciele, aby w Rzymie, na placu św. Piotra, zapoczątkować tradycję Dnia Młodzieży, do którego został wezwany cały Kościół (...) Dzień Młodzieży oznacza wyjście na spotkanie Boga, który wszedł w dzieje człowieka poprzez Tajemnicę Paschalną Jezusa Chrystusa. Wszedł nieodwracalnie. I chce spotkać naprzód was, młodych” (św. Jan Paweł II, Niedziela Palmowa 1986).

Pierwszy Światowy Dzień Młodzieży w wymiarze diecezjalnym odbył się w Niedzielę Męki Pańskiej 1986 r. pod hasłem: *Abyście umieli zdać sprawę z nadziei, która jest w was* (1 P 3,15).

Do tej pory odbyło się 12 spotkań międzynarodowych.

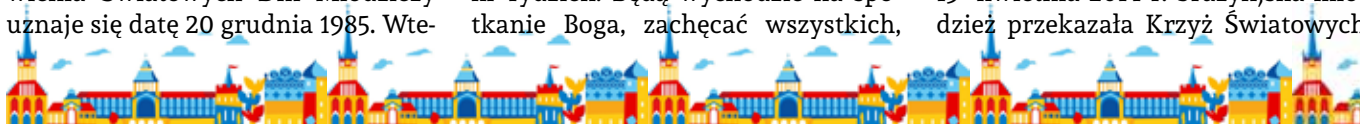
KRZYŻ ORAZ IKONA SALUS POPULI ROMANI

Od chwili gdy papież Franciszek ogłosił na zakończenie Światowych Dni Młodzieży w Rio de Janeiro termin i miejsce kolejnych, trwały w Polsce wielkie przygotowania. 13 kwietnia 2014 r. brazylijska młodzież przekazała Krzyż Światowych

Anna Staniaszek



Politolog, historyk, dziennikarz, członkini Rady Oddziału Okręgowego Katolickiego Stowarzyszenia „Civitas Christiana” w Łodzi, członek redakcji Miesięcznika „Civitas Christiana”.



Dni Młodzieży oraz Ikonę Matki Bożej – *Salus Populi Romani* reprezentantom Polski. Od 14 kwietnia krzyż z ikoną pielgrzymuje po polskich diecezjach.

Drewniany Krzyż Świątowych Dni Młodzieży został wykonany w 1983 r. z okazji rozpoczęcia Roku Świętego Jubileuszu Odkupienia. Podczas uroczystości otwarcia Roku Świętego młodzi ludzie wnieśli go do Bazyliki św. Piotra, gdzie pozostał przez cały czas trwania jubileuszu. Ustawiony przy konfesji św. Piotra towarzyszył kolejnym uroczystościom i grupom pielgrzymów, którzy przybywali do Watykanu. Wśród nich nie zabrakło też młodych ludzi – przedstawicieli ruchów i wspólnot, którzy wspólnie odpowiedzieli na zaproszenie Ojca Świętego. To oni poprosili, by papież przekazał im krzyż po zakończeniu obchodów. Ojciec Święty spełnił ich prośbę w Niedzielę Zmartwychwstania, mówiąc: „Krzyż Chrystusa! Nieście go na cały świat jako znak miłości Pana Jezusa do ludzkości i głóście wszystkim, że tylko w Chrystusie umarłym i zmartwychwstałym jest zbawienie i odkupienie”. To wydarzenie rozpoczęło wędrówkę krzyża po całym świecie i było zapowiedzią Świątowych Dni Młodzieży: Na początku młodzi zabrali krzyż do Centrum San Lorenzo, domu młodzieży założonego przez św. Jana Pawła II w Watykanie. Potem krzyż wyruszał w kolejne podróże. Najpierw na Dni Katolików do Niemiec (1984), a potem do kolejnych krajów europejskich. Gdy w 1987 r. w Buenos Aires odbył się II Światowy Dzień Młodzieży, krzyż po raz pierwszy przewieziono poza Europę. To był początek pielgrzymki po całym świecie.

Krzyż był na wszystkich kontynentach, także w krajach doświadczanych wojnami i konfliktami. Młodzi niosą go zarówno do sanktuariów i miejsc wydarzeń religijnych, jak też tam, gdzie na co dzień potrzeba świadectwa wiary. Przy nim modlono się w miejscu zamachów na World Trade Center w Nowym Jorku i w Rwandzie borykającej się ze skutkami krwawej wojny domowej. Odwiedził siedzibę ONZ, ale też niewielkie szkoły, szpitale i więzienia, domy poprawcze.

Obraz Matki Bożej *Salus Populi Romani* – Wybawicielki Ludu Rzymskiego należy do najbardziej czczonych wizerunków Maryi we Włoszech. Przydomek sięga wydarzeń z końca VI w., kiedy mieszkańców Rzymu gnębiła epidemia dżumy. W roku 590 papież Grzegorz Wielki niósł wizerunek w błagalnej procesji, prosząc o ocalenie miasta. Wówczas



Patroni Świątowych Dni Młodzieży w Krakowie

urzął na niebie anioła chowającego karzący miecz, a wkrótce potem zaraza ustąpiła.

Dziś słynący łaskami obraz Matki Bożej znajduje się w Bazylice Santa Maria Maggiore. Po raz pierwszy na Świątowych Dniach Młodzieży Matka Boża w tym wizerunku pojawiła się w roku 2000, kiedy kopię ikony umieszczono przy papieskim ołtarzu. 3 lata później, podczas diecezjalnego dnia młodzieży papież Jan Paweł II zachęcał młodych, by przez Maryję jeszcze bardziej zbliżali się do Jezusa. W Orędziu na Światowy Dzień Młodzieży 2003 Jan Paweł II wyjaśniał: „Maryja jest wam dana, by pomóc wam wejść w bardziej szczerzy i osobisty kontakt z Jezusem. Swoim przykładem Maryja uczy was utkwienia spojrzenia miłości w Nim, który ukochał nas jako pierwszy”. To podczas tego spotkania papież powierzył młodym kopię ikony, by wraz z krzyżem wędrowała po świecie. W tym geście przekazał też młodzieży swój testament: zawołanie *Totus Tuus* – Cały Twój.

NAUCZYCIEL WYMAGAJĄCY

Polska pierwszy raz była organizatorem Świątowych Dni Młodzieży 10–15 sierpnia 1991 r. w Częstochowie. W orędziu wygłoszonym 15 sierpnia 1990 r. w Watykanie Jan Paweł II przypomniał rolę Ducha Świętego

w życiu chrześcijan wobec świata. Zwrócił uwagę na istotę prawdziwej wolności i odpowiedzialności. Zaprosił młodzież do sanktuarium Czarnej Madonny na Jasnej Górze. Hasłem przewodnim VI Dni były słowa z Listu św. Pawła do Rzymian: *Otrzymaliście Ducha przybrania za synów* (Rz 8,15).

Światowe Dni Młodzieży odbyły się w trakcie IV podróży apostołskiej Jana Pawła II do Polski. Pierwsze spotkanie młodzieży z papieżem miało miejsce 14 sierpnia 1991 r. na Jasnej Górze. Jan Paweł II w kilkunastu językach zwrócił się do przybyłych z całego świata pątników. Przed modlitwą *Anioł Pański* odmówił akt zawierzenia młodzieży świata Matce Bożej. Z wielu zakątków świata dotarły głosy młodych ludzi pełne entuzjazmu, którzy doświadczyli, czym jest komunія młodych w Chrystusie pośród wzburzonego świata. To ich potem określono jako „pokolenie Jana Pawła II”, które z „nauczycielem wymagającym”, jak nazwali św. Jana Pawła II, poszli pod prąd dekadentckim tendencjom współczesnej cywilizacji. Hymnem VI ŚDM była pieśń *Abba, Ojcze*.

Warto przypomnieć, że w 1991 r. Polska oraz sama Częstochowa na przygotowania miała kilka miesięcy. Był to okres, kiedy Polska wychodziła z PRL-u. Był problem z organizacją miejsc noclegowych, gdyż do Częstochowy przyjechało blisko 1,5 mln osób. Goście spali dosłownie wszędzie, gdzie się dało: w kwaterach prywatnych, w szkołach, w przedszkolach, w akademikach oraz na polach biwakowych. Samo miasto miało wtedy 250 000 mieszkańców.

I Światowe Dni Młodzieży odbyły się w Rzymie. Przyjechało na nie 300 000 młodych. Za pontyfikatu św. Jana Pawła II Dni odbyły się 9 razy. Na X Światowe Dni Młodzieży przyjechał Benedykt XVI.

XXXI Światowe Dni Młodzieży będą celem podróży apostołskiej papieża Franciszka. Premier Beata Szydło, którą papież przyjął na audiencji 13 maja, zadeklarowała, że dołoży wszelkich starań, by Światowe Dni Młodzieży przyniosły również państwu polskiemu wspaniałe owoce.



MOCNI I WOLNI

Nie bój się i nie lękaj, ponieważ z tobą jest Pan Bóg twój wszędzie, gdziekolwiek pójdziesz.

(Joz 1,9)

Nasz święty papież Jan Paweł II patrzył na młodość jako na dar, ofiarowany i zadany każdemu przez Ducha Świętego. Jan Paweł II wszystkim młodym świata głosił naukę Chrystusa, który czyni wolnym dlatego, że dużo wymaga. Nasz święty rodak dostrzegał ofiarności młodzieży i widział w niej nadzieję na uświęcenie wspólnoty chrześcijańskiej. „Kościół żyje, Kościół jest młody” – mówił papież Benedykt XVI. Franciszek natomiast podkreśla dawanie świadectwa wiary i głoszenie Ewangelii jako nakaz. Wskazuje, że młodych najlepiej mogą ewangelizować inni młodzi. „Niesienie Ewangelii jest niesieniem mocy Boga, aby wykorzystać i zniszczyć zło i przemoc, aby zniszczyć i złamać bariery egoizmu, nietolerancji i nienawiści, aby zbudować nowy świat” – mówi Franciszek.

Słowa papieży potwierdzają myśl o wiośnie Kościoła. Jezus, zakładając Kościół, wybierał również osoby młode, zapał i żarliwość młodości sprzyjały apostołstwu i ewangelizacji. Dziś także wielu chłopców i wiele dziewcząt nie chce pozostać biernymi wobec zadań Kościoła, ale odnaleźć przy Kościele takie grupy ludzi, które naukę Jezusa przeżywają w sposób żywy i głęboki, nie jest łatwo.

Anna Pojnar, która formację otrzymała we Wspólnocie Młodzieży Franciszkańskiej Tau, twierdzi, że jest w niej wszystko, czego młody człowiek potrzebuje do rozwoju. Tau to znak tych, jak podkreśla Pojnar, którzy nie godzą się na zło, którzy „wzdychają i biadają nad obrzydliwościami popełnianymi w Jerozolimie”. Duchowość franciszkańska przez okres kilku lat przenika serca i umysły młodych ludzi, którzy zdecydowali się wejść do wspólnoty. Jest ona przejściowa, doskonała dla wieku młodzieńczego. „Nasze rekolekcje formacyjne są przypomnianiem poszczególnych etapów życia św. Franciszka. Odwo-

łujemy się do miejscowości, które były ważne dla tego świętego, np. Spoleto – mówi Anna Pojnar. – Rekolekcje to czas ciszy, ale nie tylko – to czas budowania wspólnoty, a więc integracja, ale również agapa czy taniec. Franciszek był radosnym człowiekiem i my na wspólnych wycieczkach i spotkaniach staramy się cieszyć życiem, odkrywać piękno przyrody. Z drugiej strony św. Franciszek uczy zatrzymania się, spojrzenia na krzyż, adoracji, uczy pokory i miłości. Owocem jednych z takich rekolekcji było zrozumienie przeze mnie – i przeżycie – słów: *Nie bój się i nie lękaj, ponieważ z tobą jest Pan Bóg twój wszędzie, gdziekolwiek pójdziesz (Joz 1,9)*”. Anna Pojnar, która przed laty wejście do wspólnoty odczytała jako powołanie i Boże zaproszenie, dziś prowadzi własną lokalną wspólnotę lubelską, w której pogłębia relację z Bogiem.

Dlaczego młodzi ludzie wstępują do wspólnot, np. do wspólnoty Ezechiasz działającej w Białymstoku? „Zapewne każdy ma swój powód, ale często jest to pustka, której nie potrafią niczym zapełnić – mówi Maciej Burzycki, lider młodzieżowej grupy. – Tak początkowo trafiają na Alphe Młodzieżową, gdzie mogą spotkać się w miłej atmosferze ze swoimi rówieśnikami przy coli i chipsach. Mają okazję porozmawiać na każdy temat, a przy tym usłyszeć o Jezusie i co najważniejsze – doświadczyć Jego namacalnej obecności poprzez działanie Ducha Świętego. Uświadamiają sobie, że tylko Bóg może wypełnić pustkę, którą noszą w swoim sercu. Czasami zwyczajnie przychodzą z powodu relacji, a dostają coś więcej – relacje i z ludźmi, i z Bogiem”.

Od cyklu cotygodniowych spotkań rozpoczyna się poznawanie Jezusa, a co za tym idzie – pragnienie naśladowania Pana. Maciej trafił do Alphy pod koniec 2005 r., na drugim roku studiów. Jako młody człowiek, wychowany w katolickiej rodzinie, kie-

Joanna Szubstarska



Dziennikarka, korespondentka radiowa z Włodawy.

rował się chęcią odnalezienia wspólnoty. „Teraz już wiem, że to było pragnienie dane mi przez Boga – opowiada Maciej. – Gdy czytałem Pismo Święte, bardzo intrygowało mnie to, co działo się po zesłaniu Ducha Świętego na Apostołów. Zapraǳem doświadczyć tego w swoim życiu, choć to, co widziałem wokół siebie i w kościele, mówiło mi, że działanie Ducha Świętego umarło wraz z ostatnim Apostołem”. Podczas tzw. weekendu Alpha dane mu było doświadczyć ogromu Miłości Bożej. Został zaproszony na spotkanie wspólnoty Ezechiasz, w której przeszedł trzyletnią formację, nawiązującą do formacji Ruchu Światło-Życie i duchowości Ojców Kościoła. Wspólnotę cechuje, oprócz posługi w diakoniach uwielbienia, pantomimy, zaangażowanie w wolontariat, np. podczas przygotowań do Świątowych Dni Młodzieży w diecezji, oraz ewangelizacja w mieście i szkołach. „Podstawą działania dla nas wszystkich jest imię naszej wspólnoty – »Ezechiasz«, co znaczy »Bóg jest moją mocą« – od biblijnego króla Ezechiasza, a drogowskazem – wartości promowane przez Jana Pawła II – mówi Maciej Burzycki. – Budujemy »nowego człowieka« w rozumieniu św. Pawła – wspieramy rozwój osobowy dzieci, młodzieży i dorosłych”.

Obecność młodych, dobrze uformowanych ludzi jest koniecznością w życiu Kościoła, narodu i świata. W kształtowaniu serc i umysłów od wieków pomagał młodym Kościół katolicki i tam mogą się zwrócić i w naszych czasach.

NAJWIĘKSZA BAZYLIKA ŚWIATA



Pola Lednickie to kilkadziesiąt hektarów łąki, na której co roku w pierwszą sobotę czerwca gromadzi się prawie 100 000 ludzi na Spotkaniu Młodych LEDNICA 2000.

Idea lednickich spotkań zrodziła się po VI Światowych Dniach Młodzieży w Częstochowie. Ojciec Jan Góra, współorganizator częstochowskich ŚDM, potraktował jako wyzwanie entuzjazm młodzieży i gotowość do uczestniczenia we wspólnotowych spotkaniach z Chrystusem. Zmotywowany błogosławieństwem samego papieża Jana Pawła II, wykreował Lednicę w obecnym kształcie.

Ojciec Jan, szukając odpowiedniego miejsca dla Duszpasterstwa Akademickiego, trafił na ofertę sprzedaży 24 hektarów ziemi po PGR-ach nad Jeziorem Lednickim. Od razu czuł, że jest to właściwe miejsce, gdyż to właśnie w tych wodach Mieszko I przyjął chrzest. Później, jak sam dominikanin mawiał, „zaczęła się seria absolutnych cudów”, dzięki którym Lednica bardzo się rozwinęła. Patrząc z perspektywy czasu, wydaje się niewiarygodne, że pole, na którym nigdy sezonowo rosły ziemniaki i buraki, dziś daje obfity duchowy urodzaj przez cały rok. Świadczą o tym również statystyki. Dotychczas w Spotkaniach Młodych

Lednica 2000 wzięło udział 1 780 000 uczestników, 24 000 wolontariuszy, 15 000 kapłanów. Z Lednicą związanych jest 60 symboli i 100 pieśni, zaś błogosławieństwa uczestnikom udzieliło trzech papieży.

Pierwsze spotkanie Młodych Lednica 2000 odbyło się 2–3 czerwca 1997 r. pod hasłem *Trzeba iść...* Zgodnie z prośbą papieża w okresie przygotowań do Roku Jubileuszowego zaplanowano rok Ducha Świętego, następnie rok Jezusa Chrystusa i w końcu Boga Ojca. Z racji tego, iż spotkanie nad brzegiem jeziora miało odbyć się jednorazowo, motywem przewodnim stała się Trójca Święta. Papież Jan Paweł II skierował do zgromadzonych ok. 20 000 młodych zapadające w nich na długo słowa: „Nie lękajcie się iść w przyszłość przez Bramę, którą jest Chrystus. Wierście Jego słowom, wierście Jego miłości. W Nim jest nasze zbawienie. Zanieście przyszłym pokoleniom świadectwo wiary, nadziei i miłości. Bądźcie wytrwali. Nie wystarczy przekroczyć próg, trzeba iść w głąb!” Papież, nie mogąc uczestniczyć w spotkaniu osobiście, na znak swojej bliskości z

Agnieszka Zalewska



Pracownik Oddziału Katolickiego Stowarzyszenia „Civitas Christiana” w Warszawie, studentka kierunku polityka społeczna na UW, absolwentka Fundacji „Dzieło Nowego Tysiąclecia”.

młodym pokoleniem nadleciał nad Pola Lednickie helikopterem. Przelatując nad Bramą Rybą symbolicznie wprowadził polską młodzież w III tysiąclecie chrześcijaństwa.

Każdemu spotkaniu oprócz odrębnego hasła towarzyszy również symbolika wyrażona drobnymi przedmiotami wręczanymi uczestnikom. Do tej pory młodzi otrzymali m.in. *Dzienniczek* Siostry Faustyny, pierścienie lednickie, różańce, monety, łyżeczki i wiosła z papieskim wezwaniem. W tym roku młodzież, zgodnie z wolą o. Góry, otrzyma podręczny egzemplarz Pisma Świętego Nowego Testamentu, by zachęcić do codziennych spotkań ze słowem Bożym. Drugim symbolem lednickiego

spotkania będzie drewniany krzyż z widniejącym napisem „Amen”, stanowiącym kopię odręcznego pisma o. Jana Góry. Kapłani, którzy przyjadą na 20. Spotkanie Młodych, otrzymają trzy hostie i wino z małopolskich winnic, zaś siostry zakonne małą butelkę wody. Uczestnicy dokonają odnowy przyrzeczeń sakramentu chrztu u chrzcielnych źródeł Polski.

Tradycyjnie zanim rozpoczną się uroczystości, obecni mają możliwość skorzystania z sakramentu spowiedzi. Odbywają się też próby tańca i śpiewów, które są charakterystycznym elementem spotkań lednickich. Po południu zostają procesyjnie wprowadzone relikwie św. Wojciecha i rozpoczynają się nabożeństwa. Wieczorem odprawia się Mszę świętą i odczytuje Orędzie Ojca Świętego. Na koniec po błogosławieństwie jest czas przeznaczony na symboliczne przejście przez Bramę Rybę.

Pola Lednickie to nie tylko miejsce jednorazowych, czerwcowych spotkań młodych, ale organizm, który funkcjonuje cały rok. Ojciec Jan Góra kreował je w przemyślany sposób, dzięki czemu obecnie cechują się szczególnie głębokim duchem i są nasycone symboliką. Pola Lednickie można porównać do Polski. Od strony południowej widnieją Tatry z kopią Krzyża z Giewontu. Tu bierze początek Droga III Tysiąclecia. Trzeba pokonać jej odległość, by dojść do znaku Chrystusa, czyli Bramy Ryby. Jest to usytuowana na pagórku ażurowa stalowa konstrukcja o wymiarach ok. 15 na 40 m. Przejście pod bramą jest integralną częścią spotkań lednickich i symbolizuje wybór przez młodych Chrystusa. Na północy Pól Lednickich możemy dostrzec Bałtyk – Jezioro Lednickie, które było świadkiem tworzenia się Państwa Polskiego. Zbiornik wodny zwany jest również Polskim Jordanem. Nad jego brzegiem usytuowana jest chrzcielnica w kształcie ryby oraz Głaz Chrztu Polski. Nieopodal znajduje się kopia Łodzi św. Piotra. Od zachodniej strony rośnie las, w pobliżu którego stoi drewniany krzyż oraz dzwonnica. W tej części znajduje się również Droga Krzyżowa. Wiele symboli jest poświęconych Ojcu Świętemu Janowi Pawłowi II, duchowemu opiekunowi spotkań Lednica 2000.



W środku Joanna Marchel i Agnieszka Zalewska z „Civitas Christiana” na spotkaniu Lednica 2000
Fot. Adam Przestrzelski

Pierwszy z nich to głaz upamiętniający 27 lat pontyfikatu JP II, obok popiersie Papieża Polaka. W tym miejscu również zdecydowano się usytuować grób o. Jana Góry. Dalej rozciąga się aleja lipowa im. Jana Pawła II, na końcu której leży wielki kamień z sylwetką Matki Bożej Niezawodnej Nadziei z Jamnej. We wschodniej części lednickiego kompleksu znajduje się Dom Jana Pawła II. Jest to miejsce spotkań pokolenia JP II, przeznaczone do studiowania nauki papieża. Zgromadzonych jest tu kilkadziesiąt pamiątek po naszym papieżu, takich jak: piuska, buty, sułtana, szkaplerz czy pióro. Niedaleko tegoż budynku usytuowana jest odlana z brązu muszla pielgrzymia, Pola Lednickie znajdują się bowiem na szlaku św. Jakuba do Santiago de Compostela.

Szczególnie ożywcze dla młodych były słowa kierowane do nich przez Jana Pawła II i jego następców. Orędzia papieskie nawiązywały do przewodnich tematów spotkań. Drugiej Lednicy przyświecało hasło *Nigdy sami...* W 1998 r. uczestniczono w podniosłych nabożeństwach soli, zapachu i ognia. Rok później podczas spotkania pt. *Zobaczyć cel...* szczególnie celebrowano Boże ojcostwo. W Roku Jubileuszowym motywem przewodnim stały się dzieje przymierza Boga z człowiekiem, a główne hasło brzmiało *Wybierz Chrystusa! Spożywanie Pisma Świętego* przyświecało Lednicy w 2001 r. Pa-

pież wypowiedział wtedy do uczestników Lednicy spektakularne słowa: „Przyjmij słowo Chrystusa, zaufaj Mu i podejmij swą życiową misję. Ludzie nowego wieku oczekują twojego świadectwa. Nie lękaj się. Wypłyn na głębie! – jest przy tobie Chrystus!” W kolejnych latach Spotkaniu Młodych Lednica 2000 przewodziły następujące hasła: *Wesele w Kanie, Nabożeństwo talentów, Daj się złowić w sieć miłości, Spotkajmy się u źródła!, Chrystus Drogą, Poślij nas, Nazwałem Was przyjaciółmi, Rozpoznaj czas, Kobieta – dar i tajemnica, JP II – liczy się świętość, Miłość Cię znajdzie*. W ostatnie trzy lata Lednica przebiegała pod hasłem: *W imię Ojca* (2013), *I Syna* (2014) i *Ducha Świętego* (2015), by w ogłoszonym przez papieża Franciszka Jubileuszowym Roku Miłosierdzia wybrzmiało „Amen” (2016).

Tegoroczne, wyjątkowe Spotkanie Młodych Lednica 2000 odbędzie się 4 czerwca 2016 r. Już dwudzieste, ale pierwsze bez o. Jana Góry. Będzie to odpowiednia okazja, by wspominać twórcę tychże spotkań i dziękować za jego osobę. Przestrzeń ku temu stwarzają obchody jubileuszy: 1050. rocznicy Chrztu Polski przyjętego *W imię Ojca, Syna i Ducha Świętego*, 800-lecia Zakonu Dominikanów, z okazji którego hasło za św. Jackiem brzmi: *Poślij mnie!* Wydarzenia i znaki 20. Spotkania Młodych zachęcają uczestników do rozpoznawania w życiu Bożych natchnień i odpowiadania Bogu „Amen”, tak jak to czynił o. Jan.

RADOŚĆ JUBILEUSZU, RADOŚĆ EWANGELII

W bieżącym roku mija 20 lat Ogólnopolskiego Konkursu Wiedzy Biblijnej. Formuła zaproponowana młodemu przez Katolickie Stowarzyszenie „Civitas Christiana” dwie dekady temu cieszy się wciąż niestabnym powodzeniem. Co roku 30 000 uczniów szkół ponadgimnazjalnych odpowiada na zaproszenie do pogłębionego studium Pisma Świętego i sprawdza swoją wiedzę w poszczególnych eliminacjach. Ale na tym nie koniec.



Finał II Ogólnopolskiego Konkursu Wiedzy Biblijnej w warszawskim Klubie im. Włodzimierza Pietrzaka z udziałem kard. Józefa Glempa, prymasa Polski / Fot. Archiwum OKWB

Pierwszy raz w 1996 r. Katolickie Stowarzyszenie „Civitas Christiana” zaprosiło uczniów szkół średnich do udziału w Ogólnopolskim Konkursie Wiedzy Biblijnej. – Uczestniczyło w nim wówczas nieco ponad 100 osób, zaledwie kilku diecezji. Przez ostatnie lata byliśmy świadkami wielkiego rozwoju tej inicjatywy, o której dziś mówimy w kategorii dzieła, obejmującego formacją co roku 30 000 młodych z całej Polski – zauważa Sławomir Józefiak, pomysłodawca formuły biblijnych zmagania, wówczas odpowiedzialny za młodzież z ramienia Prezydium Zarządu Głównego Stowarzyszenia.

O SAMYM KONKURSIE

Zgłębiane przez uczestników treści Starego i Nowego Testamentu są weryfikowane w kolejnych etapach konkursu biblijnego: szkolnym, diecezjalnym i ogólnopolskim. Na podstawie pierwszych eliminacji wyłania się troje przedstawicieli każdej ze szkół, którzy awansują do następnego etapu na szczeblu wszystkich diecezji, by potem reprezentować lokalne Kościoły w dwudniowym finale ogólnopolskim. Nad przygotowaniem konkursowych zagadnień, które w każdej edycji nawiązują do realizowanego w Kościele programu duszpasterskiego, czuwa

grono biblistów związanych z wyższymi uczelniami katolickimi.

Najlepsi mają szansę na zdobycie indeksów uprawniających do podjęcia studiów w wielu renomowanych uczelniach wyższych, bez egzaminów wstępnych, na kilkunastu kierunkach, takich jak: teologia i filozofia, ale również politologia, dziennikarstwo, socjologia czy italianistyka. Laureaci wraz z katechetami udają się także na pielgrzymki do Ziemi Świętej, Rzymu i Wilna. Cieszy szerokie grono ordynariuszy polskich diecezji, na czele z prymasem Polski i przewodniczącym Konferencji Episkopatu Polski, którzy błogosławią tej inicjatywie.

NA ELIMINACJACH NIE KONIEC

Organizatorzy w każdej kolejnej edycji podejmują starania, by obok zmagania konkursowych młodzi mieli szansę poznania Chrystusa i rozmówienia się w Nim. Stąd przy okazji konkursu w diecezjach animuje się różne formy obcowania z Pismem Świętym. Są to dni skupienia, nabożeństwa Słowa, a także warsztaty, konferencje, publikacje, audycje telewizyjne i radiowe oraz kampanie ewangelizacyjne w sieci internet. Za niezwykle cenne należy uznać stwarzanie przestrzeni bezpośredniego

Marcin Kluczyński



Redaktor naczelny Miesięcznika „Civitas Christiana”, sekretarz Rady Oddziału Okręgowego Katolickiego Stowarzyszenia „Civitas Christiana” w Łodzi.

spotkania z ludźmi, którzy swoje życie oparli na Ewangelii. Ważnym elementem każdej edycji jest dwudniowe Ogólnopolskie Spotkanie Młodych z Biblią. Młodzi zaangażowani w konkurs spotykają się na Jasnej Górze i w Olsztynie k. Częstochowy, by zawierzyć swoje życie Maryi – Matce Słowa Wcielonego, która jest wzorem odpowiedzi na Boże wezwanie – *niech mi się stanie według Słowa Twego* (por. Łk 1,38) i w której Słowo wyraziło się najpełniej. Obok modlitwy młodzież konkursowa uczestniczy w zajęciach warsztatowych przygotowujących do finału.

POCZUĆ RADOŚĆ EWANGELII

Inspirujący i ożywczy w tym dziele jest pontyfikat papieża Franciszka, w którym wyraźnie zaznacza się potrzeba zwrócenia się wiernych ku Ewangelii, by czerpać z niej nie tylko życiowe wskazówki, ale także autentyczną radość, która jest zupełnie inna od tej, jaką oferuje człowiekowi świat. W związku z jubileuszem 20-lecia konkursu Ojciec Święty Franciszek przekazał wszystkim zaangażowanym słowo zachęty do dalszej pracy w służbie Słowu Bożemu. „Organizatorom jubileuszowej edycji Ogólnopolskiego Konkursu Wiedzy Biblijnej, biblistom czuwającym nad przygotowaniem konkursowych zagadnień, młodym uczestnikom biblijnej rywalizacji, katechetom i tym, których serca są otwarte dla Ewangelii, Jego Świątobliwość z serca udziela Apostolskiego Błogosławieństwa” – czytamy w liście skierowanym do Tomasza Nakielskiego, przewodniczącego Katolickiego Stowarzyszenia „Civitas Christiana”.

PO OWOCACH ICH POZNACIE

Tak głosi Mateuszowa Ewangelia. Warto więc oddać głos tym, którzy poznali konkurs biblijny od strony uczestnictwa. Organizatorzy z „Civitas Christiana” otrzymują świadectwa młodych, którzy dzięki konkursowi doświadczyli często tego, co papież Franciszek w adhortacji *Evangelii gaudium* nazywa ową nieuchwytną wolnością Słowa – działającego na swój sposób, w bardzo różnych formach. Napływają listy, maile, krótkie wiadomości i wpisy w serwisach społecznościowych – imienne, czasem anonimowe, ale jakże serdeczne i upewniające w dobrym.

OKIEM UCZESTNIKA

Jeden z finalistów tak wspomina swój udział w konkursie: „Dochodzę do wniosku, że Konkurs Biblijny jest najlepszą i być może jedyną skuteczną motywacją do regularnej i dogłębnej analizy wyznaczonych ksiąg Pisma Świętego. Pomógł mi zaznajomić się ze Słowem Bożym i bez wątplenia lepiej je zrozumieć”. Kamilowi Kowalskiemu, dziś klerykowi Wyższego Seminarium Duchownego we Włocławku, także udało się awansować do finału i choć całego konkursu nie wygrał, to przyznaje, że zgłębianie Pisma Świętego oraz wiedza, jaką zdobył dzięki udziałowi w konkursie, są o wiele więcej wartości niż samo stanięcie na podium. „Kartezjusz w swoim utworze *Rozprawa o metodzie* na pierwszych stronach zapisał, że czytać jakąś książkę, to jakby rozmawiać z jej autorem. Biorąc więc do ręki Pismo Święte i odczytując jej treść, spotykamy się z prawdziwym Bogiem, który do nas przemawia” – zapewnia kleryk Kamil.

Z PERSPEKTYWY KATECHETY

Wśród świadectw są także interesujące spostrzeżenia katechetów towarzyszących młodym w konkursowych zmaganiach. W dużej mierze to ich zaangażowanie i świadectwo życia sprawiają, że konkurs biblijny cieszy się takim zainteresowaniem wśród młodych.

Warsztaty biblijne, dodatkowe lekcje, spotkania poza szkołą, by studiować z młodymi Pismo Święte, to często ich poczucie misji katechetycznej. „Żadne słowa nie oddadzą atmosfery, która panowała w czasie OKWB (...) Pamiętam entuzjazm młodzieży biorącej udział w zmaganiach na etapie szkolnym. Prześciganie się w znajomości fragmentów z Biblii. Wiem jedno. Nie zdawali sobie wtedy sprawy, że w swoich zmaganiach i rywalizacji przybliżają się do słów Apostoła Pawła, który u kresu swojego życia mówił: *Stoczyłem piękną walkę, bieg ukończyłem, wiarę dochowałem. Teraz czeka na mnie wieniec sprawiedliwości.* (...) Dziś moi uczniowie biorący udział w Ogólnopolskim Konkursie Wiedzy Biblijnej głoszą Ewangelię życiem. Sandra jest katechetką, Kamil jest na IV roku w Wyższym Seminarium Duchownym. Kartki spadające z kalendarza pokazują, jak bardzo zmienia się moje życie przeplatane uśmiechem i łzami, pracą i realizacją zadań, przed którymi stawia mnie Chrystus” – wyznaje katecheta Urszula Kotnowska.

ŻYCIE JEHO SŁOWEM

Wśród świadectw, które zwracają uwagę, jest bardzo osobiste wyznanie jednego z diecezjalnych koordynatorów konkursu. Mateusz Rutynowski od kilku lat odpowiada za przeprowadzenie eliminacji na poziomie archidiecezji warmińskiej i jako teolog jest członkiem komisji konkursowej odpowiadającej za treść pytań. Przed laty sam był uczestnikiem i finalistą, dziś jest związany z konkursem i z „Civitas Christiana” zawodowo. Jego spisane świadectwo jest właściwie osobistym podziękowaniem Bogu, którego spotkał na kartach Pisma Świętego, także przy okazji udziału w konkursie: „Do-



Finał X Ogólnopolskiego Konkursu Wiedzy Biblijnej w Niepokalanowie. Na zdjęciu kard. Józef Glemp, prymas Polski i ks. prof. dr hab. Ryszard Rumianek, rektor Uniwersytetu Kardynała Stefana Wyszyńskiego wręczający nagrody laureatom

Fot. Archiwum OKWB

zbliza do Ciebie i co roku chciałem jak najwięcej chłonać Twoje słowa, które w kolejnej edycji mi przygotowałeś. Dałeś mi wspaniały prezent, że mogłem dostać się do finału i cieszyć się z innymi rówieśnikami z Twojej obecności i wspólnoty. Najlepsze przygotowałeś bardzo niedawno. Dałeś mi możliwość stanięcia po drugiej stronie tej przygody i przygotowywania konkursu. Pozwoliłeś mi przejść wszystkie etapy Ogólnopolskiego Konkursu Wiedzy Biblijnej i zająć się jego przygotowaniem, a przecież byłem jak każdy inny uczestnik. Panie Boże, masz we mnie swoje narzędzie. Kieruj mną jak chcesz. Dałeś mi wszystko w swoim Słowie. Dziękuję Ci za to”.

Jak widać, podejmowany przez Katolickie Stowarzyszenie „Civitas Christiana” konkurs znacznie wykraczał poza ramy organizacji kolejnego projektu-akcji, a zaczął być odczytywany w kategoriach uczestnictwa w Bożym planie zbawienia. W przywołanym papieskim pozdrowieniu z okazji jubileuszu konkursu biblijnego Ojciec Święty przypomina m.in., że „tylko wierni świadkowie Ewangelii, żyjący każdego dnia Bożą miłością, mogą pomóc innym znaleźć Chrystusa i Nim zachwycić świat”. Na przestrzeni ostatnich lat realizacji konkursu biblijnego i jego owoców wśród młodych – i w samym środowisku „Civitas Christiana” – widać, jak prawdziwe jest papieskie stwierdzenie, że ewangelizacja wymaga zażyłości ze Słowem. Organizatorzy dziękują wszystkim zaangażowanym w to dzieło – katechetom, ludziom oraz instytucjom – którzy swoim zaangażowaniem w różnych sferach wspierają popularyzowanie Pisma Świętego wśród kolejnych pokoleń polskiej młodzieży.



MIŁOSIERNY ŚWIĘTY NASZYCH CZASÓW

Pamiętajcie, że jeśli w waszym życiu nie ma Jezusa, to tak, jakby nie było zasięgu. Nie można porozmawiać i człowiek zamyka się sam w sobie. Bądźmy zawsze tam, gdzie jest zasięg: w rodzinie, w parafii, w szkole.

Papież Franciszek

Jak trudno dziś o prawą i miłosierdną postawę w świecie pełnym chaosu, zła i bezwzględnej znieczulicy. Kościół katolicki stawia nam za wzór do naśladowania prawego chrześcijanina, wysportowanego turyńczyka – Piotra Jerzego Frassatiego. Żył on zaledwie 24 lata. Ten młody Włoch to chrześcijanin odznaczający się głęboką duchowością, czystością obyczajów, samodyscypliną i ascezą. Człowiek nowoczesny, a tradycjonalista. Otwarty na sprawy kultury, sportu i ważne kwestie społeczne. Wyjątkowy, bo szedł w życiu za głosem Ewangelii. Głęboko wierzący i bezspornie uczciwy. Uwielbiał alpinizm. Nieugięty i silny oddawał się szlachetnej służbie ludziom biednym i chorym. Dziś jest on dla nas przykładem, który niezmienne zachęca młodzież do naśladowania jego pięknej postawy.

WYRÓŻNIAŁ SIĘ WRAŻLIWOŚCIĄ NA UBOGICH

Piotr Jerzy Frassati urodził się 6 kwietnia 1901 r. w Turynie, w rodzinie majątnego Alfredo Frassatiego, wydawcy i właściciela „La Stampa” – jednego z popularnych dzienników włoskich. Żyjąc w zasobnej finansowo rodzinie burżuazji Piemontu w północnych Włoszech, Piotr Jerzy od dziecka odznaczał się wielką wrażliwością na cierpienia i ludzką biedę. Wyróżniał się pobożnością. Nie spełniał jednak oczekiwań swoich ustawionych w świecie rodziców, bo zamiast przygotowywać się do kariery, którą mu wytyczyli, chłopiec wolał odwiedzać chorych, czynić starania dla biednych i ustawicznie się modlił. Najczęściej spotykał się z niezrozumieniem własnego ojca, który zaznaczał swój ateizm, a matka, rygorystyczna katoliczka, ograniczała swobodę syna. Spartańskie wychowanie



Piotra Jerzego i młodszej siostry Luciany nie pozbawiło małych Frassatic żywiołowości i temperamentu. Młody chrześcijanin wychowywał się wśród przepięknych górskich pejzaży i został alpinistą. Wspiął się brawurowo na górskie szczyty, gdzie kontemlował Boga. Razem z Lucianą przystąpił do pierwszej Komunii św. W szkole jezuitów chłopiec nabywał koniecznej ogłady i starał się temperować swoją żywiołowość. Ojcowie nauczyli go pracy nad sobą. Często przystępował do spowiedzi, przyjmując Eucharystię. Później stale odmawiał różaniec. Pomimo ostrych sprzeciwów matki nie odstąpił od tych praktyk religijnych. A kiedy dojrzywał, zapragnął pracy pełnej poświęcenia. Mówił: „Będę inżynierem górnikiem, aby jeszcze więcej służyć Chrystusowi”. Po zdaniu matury został studentem Politechniki Turyńskiej. Młody Frassati coraz goręcej kochał Chrystusa.

Mariola Bogumiła Bednarz



Teolog duchowości, publicystka. Formacja teologiczna na PAT w Krakowie. Wydała książkę „Milczenie pustyni. Eremicki ideał kartuzów”. Dorobek pisarski znajduje się w bibliotekach: Narodowej i Jagiellońskiej.

28 maja 1922 r. Piotr Jerzy wstąpił do III Zakonu Dominikańskiego w Turynie, przyjmując imię Hieronim. Miał wielkie nabożeństwo do Matki Bożej i św. Katarzyny Sieneńskiej. Ukochał różaniec i nigdy nie zaniedbywał odmówienia Małego Oficjum do Najświętszej Maryi Panny. Młody student należał do rozmaitych organizacji katolickich, np. Stowarzyszenia Najświętszego Sakramentu i do Apostolstwa Modlitwy, Akcji Katolickiej, Włoskiej Młodzieży Katolickiej. Nie znosił przemocy! Mówił: „Przemoc i gwałt sięją nienawiść i potem zbiera się tego owoce. Miłosierdzie zasiewa w ludziach pokój”. Piotr Jerzy działał na rzecz dobra, bo był miłosierny.

SZLACHTNY W CZYNIENIU MIŁOSIERDZIA

Nowoczesny, był wysportowanym młodzieńcem: pływał, jeździł konno, szusował na nartach, na rowerze jeździł brawurowo, co niekiedy niepokoiło powściągliwą matkę. Ukochał wspinaczkę wysokogórską. Tam, w Alpach odczuwał czystą radość. Piotr Jerzy pracował nad wybuchowym charakterem, był swobodny i naturalny w sposobie bycia. Dążył, jak mówił, „do siły duszy”. Ćwiczył się w narzuconej przez siebie ascezie. Wyzbywał się wygod i materialnych korzyści, aby osiągnąć upragniony pokój serca i pogodę ducha. Nie przywiązywał się do rzeczy. Pościł, umartwiając się, aby

wyżyć się licznymi upodobaniami. Kierował się wzrokiem wewnętrznym. Widział to, co dotyczy dążeń ducha. Ten wewnętrzny wzrok Piotra Jerzego prowadził go do wielkich wyrzeczeń i poświęceń zwłaszcza wobec osób chorych, ubogich i cierpiących. Był prawdziwym apostołem wśród nędzarzy z przedmieść miasta, w którym żył. Jak tylko mógł, wspomagał biednych. Czynił się odpowiedzialnym za ich los. Znosił ubogim przeróżne dary, wyszukiwał im pracę, często odwiedzał i pielęgnował chorych, a także własnoręcznie robił im zastrzyki, kiedy nie było pomocy lekarza czy pielęgniarki. Piotr Jerzy ukochał swoich podopiecznych miłością miłosierną, ponieważ w nich właśnie dostrzegał Jezusa cierpiącego. Znosił biedakom swoje ubrania i oddawał im pieniądze, aby ratować ich godność i wydobyć z życia w niedostatku. Nie poprzestawał na tym, zależało mu na ich rozwoju duchowym. Przekraczał wytyczony dystans w spotkaniu z ubogim człowiekiem i naprawdę nie potrafił przejść obojętnie obok cierpiącego, a przecież był synem senatora i ambasadora Włoch w Berlinie!

CZŁOWIEK O NIEPRZECIĘTNYM FORMACIE DUCHOWYM

Jego siostra, Luciana Frassati-Gawrońska, tak mówiła o bracie: „Można było nie doceniać miłości Giorgia względem bliźnich, jego pobożności i inteligencji, można było nie znać jego zdolności oratorskich, ale jego czystość biła wprost w oczy najbardziej nawet nieuważnego obserwatora. (...) to jego cecha najbardziej widzialna. Cała jego postać była nią nacechowana. Była w nim jakaś trwałość i niezmienna powściągliwość, powściągliwość nie wykluczająca absolutnej swobody, nawet ją w pewnej mierze akcentująca”.

Zauważył święty nasz rodak Jan Paweł II, że młody, gorliwy w czynieniu dobra chłopiec był świadomy swojej odpowiedzialności społecznej za lepszy byt najbiedniejszych. Tych żyjących na marginesie życia, bez pozycji społecznej, bez pracy, bez życiowych perspektyw. Dlatego żywność, leki, ubrania i pieniądze oraz wszelkie paczki z darami były codziennymi prezentami dla nich. Nastąpił dla młodego studenta ciężkie czasy faszystowskiego reżimu. Kompletnie nie rozumiał kolegów zafascynowanych

Mussolinim. Jakże dojrzałe się wypowiedział: „Jestem naprawdę rozczarowany haniebną postawą ludowców. Gdzie ich piękny program, gdzie



wiara, która ożywiała naszych ludzi? Niestety, kiedy w grę wchodziły światowe honory, ludzie gotowi są deptać własne sumienia”. Tak, Piotr Jerzy był i pozostał człowiekiem honoru. Można mu było zaufać, powierzyć się jego trosce. Bo on opiekował się słabszymi, dając im wsparcie i bezpieczeństwo. Prowadził do Kościoła ok. czterdzieści osób. Był dla nich animatorem jak kapłan i misjonarz. Wydobywał ich z moralnej, duchowej biedy, zachęcając do spowiedzi i do komunikowania. Często właśnie z podopiecznymi przystępował do tych sakramentów. Była w życiu Piotra Jerzego tajemna miłość do koleżanki i pełne jej wyrzeczenie. Dobrowolne cierpienia i życie pełne ofiary... Heroiczne zwycięstwa.

FRASSATI ODPOWIADA NA WEZWANIE PAPIEŻA FRANCISZKA DO POSTAWY MIŁOSIERNIA W ŚWIECIE

„Bądźcie miłosierni i zdolni do przebaczenia, nieście pomoc tym, którzy na nią czekają” – takie wezwanie do młodzieży skierował papież Franciszek. „Wybaczajmy i zapominajmy o doznanej krzywdzie; w ten sposób możemy zrozumieć nauczanie Jezusa i być jego uczniami oraz świadkami miłości” – apelował. „Pamiętajcie, że jeśli w waszym życiu nie ma Jezusa, to tak, jakby nie było zasięgu. Nie możecie porozmawiać i człowiek zamyka

się sam w sobie. Bądźmy zawsze tam, gdzie jest zasięg; w rodzinie, w parafii, w szkole”. Przepięknie mówi o Bożym miłosierdziu w bulli *Misericordiae vultus*: „Jezus Chrystus jest obliczem miłosierdzia Ojca. (...) swoimi słowami, gestami i całą swoją osobą objawia miłosierdzie Boga. Potrzebujemy nieustannie kontemplować tę tajemnicę miłosierdzia. Jest ona dla nas źródłem radości, ukojenia i pokoju. Miłosierdzie: to jest słowo, które objawia Przenajświętszą Trójcę. Miłosierdzie: to najwyższy i ostateczny akt, w którym Bóg wychodzi nam na spotkanie. Miłosierdzie: jest podstawowym prawem, które mieszka w sercu każdego człowieka, gdy patrzy on szczerymi oczami na swojego brata, którego spotyka na drodze życia. Miłosierdzie: to droga, która łączy Boga z człowiekiem, ponieważ otwiera serce na nadzieję bycia kochanym na zawsze, pomimo ograniczeń naszego grzechu. Są chwile, w których jeszcze mocniej jesteśmy wzywani, aby utkwili wzrok w miłosierdziu, byśmy sami stali się skutecznym znakiem działania Ojca”. *Bóg jest miłością* (1 J 4,8.16) – mówi nam Pismo Święte. W osobie Jezusa jest ona widoczna w stosunku do grzeszników, do biednych, wyłączonych, chorych i cierpiących, naznaczona miłosierdziem. Wszystko w Jezusie mówi nam o miłosierdziu.

Czyż nie tak, jak tego oczekuje papież Franciszek, postępował w swoim życiu bł. Piotr Jerzy? Młody student, zdając już ostatnie swoje egzaminy, miał otrzymać wkrótce upragniony dyplom inżyniera górnictwa... Odszedł nagle 4 lipca Roku Świętego 1925 po sześciu dniach ciężkiej choroby. Zmarł na wirus Heinego-Medina od kogoś ze swoich podopiecznych. Umierał sam i bohatersko znosił wszystkie cierpienia... W dzień pogrzebu jego rodzice nagle zrozumieli, kim był ich syn – niezliczone tłumy przybyły na jego pogrzeb, żegnano go z żalem i nieustanną modlitwą. Pochowano go w grobie rodzinnym w Pollone. W 1981 r., w związku z procesem beatyfikacyjnym, przeprowadzono ekshumację. Ciało znaleziono nietknięte, „twarz tryskająca młodością i pięknnością”. Papież Jan Paweł II ogłosił go błogosławionym 20 maja 1990 r. Dziś patron młodzieży – Piotr Jerzy Frassati jest wciąż aktualnym i świetlanym przykładem prawego, miłosiernego chrześcijanina.

PRAWDZIWI ANIOŁ

Jak doszło do tego, że spokojna, nikomu niezagrażająca dziewczyna została okrutnie zamordowana? – rzecz o Karolinie Kózkównie.

Po bitwie pod Gorlicami, jednej ze strategicznie dość istotnych bitew pierwszej wojny światowej z uwagi na fakt zainicjowania początku klęski Rosji, ludność wsi Zabawa i pobliskiej Wał Rudy wraca do swych domów. Po odzyskaniu chociaż części dobytku, mocno uszczuplonego przez wycofującą się armię rosyjską, ludzie próbują odbudować zniszczony kościół w Zabawie, a wraz z nim upamiętnić ważne wydarzenia w parafii. Wśród minionych chwil trwającej przecież nadal wojny, jak się później okaże – o niepodległość całego państwa polskiego, wyróżnia się szczególnie jedno zdarzenie. Nikt z mieszkańców nie mógł wtedy i nie może do dzisiaj zapomnieć tragedii małżeństwa Kózków, a właściwie urodzonej jako czwarte dziecko jednej z ich córek: szesnastoletniej Karoliny.

*

Włosy miała rude, równiutko i schludnie podcięte, cerę jasną. Lubiała porządnie się ubrać w niedzielę. Wszak jej matka, z domu Borzęcka, pochodziła z najbogatszego rodu w okolicy. Ojciec Karoliny był człowiekiem prostym, prostego serca i umysłu. Życie codzienne Kózków wraz z ich jedenaściorciem dzieci, podobne do wielu, przebiegało również w prostocie i harmonii, bez sporów, waśni i sprawiania komukolwiek celowej przykrości. Z nieukrywaną wiarą wyrażającą się we wspólnej modlitwie przy posiłkach i wieczorem, uczęszczaniu do odległego kościoła najpierw w Radłowie, a następnie w Zabawie. W czasie Wielkiego Postu śpiewano *Gorzkie żale*, a w okresie Bożego Narodzenia kolędowano. Było to zjawisko wówczas powszechne, kiedy chodzono

od domu do domu z szopką „po kole-dzie”, śpiewając kolędy i pastorałki. Liczne potomstwo zaś traktowano w rodzinie jako Bożą łaskę i błogosławieństwo. W takim klimacie dziewczyna rosła wśród kochającej ją rodziny, chętnie pomagając w gospodarstwie, nie stroniąc od sycia i



opieki nad młodszym rodzeństwem. Należy przyznać, iż największą radość Karolinie sprawiała zawsze praca na rzecz innych. Wszystkich bliskich zaskakiwała nadzwyczajną dojrzałością i wrodzonym talentem społecznym, czego dowodem było powierzenie jej przez wuja Franciszka Borzęckiego, znanego działacza katolickiego, wielu prac na rzecz parafii w Zabawie. Wśród nich odznaczała się jako wyjątkowa zelatorka Żywego Różańca, członkini Bractwa Wstrzemięźliwości

**Urszula Julita
Adamska**



Romanistka, historyk, redaktor i tłumacz; od wielu lat współpracuje z pismami dla Polonii; była nauczycielka historii oraz języków włoskiego i francuskiego.

czy prawa ręka do pomocy w prywatnej świetlicy wuja i biblioteci przy wypożyczaniu książek. Organizowano tam również wieczory wspólnego czytania, wspólnych śpiewów oraz recytowania wierszy religijnych i patriotycznych. Wszystkim tym wydarzeniom towarzyszyła stale i niezmiennie wspólna modlitwa. Karolina wyróżniała się silną osobowością, przy tym serdecznością, pogodą ducha, a jednocześnie wzorowo uczyła się w szkole i służyła pomocą wszystkim tym, którzy jej potrzebowali. Zdarzyło się nawet pewnego razu, że w zamian za udzielenie pomocy pewnemu ubogiemu została przez rodziców zganiona. Mimo to nie potrafiła nadal przejść obojętnie obok cierpiących, czego dowodem była pomoc koleżance, która wcześniej utraciła matkę, i serdeczna nad nią opieka. Mówiono więc o Karolinie: „prawdziwy anioł”. Ponadto umiała, co dziś nieczęsto się zdarza, dzielić się z innymi. Nie narzekała nigdy, zdolna do wyrzeczeń zgadzała się na własne, proste życie. Koleżance Marii Pająk mówiła, że woli być taka, jaka jest. Należy dobrze zdać sobie sprawę z faktu, iż życie Galicji początku XX w. miało charakter bardzo wspólnotowy. Ludzie biedni nigdy, przynigdy w tej dawnej Polsce pod zaborami, w czasach o wiele trudniejszych niż dzisiejsze, nie po-

zostawali bez opieki. Społeczeństwo pomimo wielu podziałów rozumiało ludzką krzywdę i cechowało się współczuciem wobec innych. Słowa te, dziś trochę mało popularne, należy przytoczyć przy okazji wspomnienia na temat życia i czynów dzisiaj już błogosławionej Karoliny Kózkówny, a być może, jak Bóg da, za niedługo świętej.

Jako wzór chrześcijanki brała oczywiście udział w wielu pielgrzymkach i odpustach, m.in. do Bieczy, Zaborowa, Odporyszowa. Jednym słowem, religijność stanowiła czynnik porządkujący w jej życiu. Chociaż bardzo młoda, żyła w wierności Bogu i żywej wierze, ukazując powołanie do świętości.

*

Tymczasem walka polityczna nad Dunajcem trwała w nieskończoność. Przez Zabawę i Wał Rudę przemaszerowały najpierw wojska austro-węgierskie, jak je nazywano: „madziarskie”, następnie niemieckie, a w końcu rosyjskie. Na początku listopada 1914 r. do Tarnowa dotarły pierwsze oddziały kozackie. Zajął Radłów i przemieszczały się prosto na Wał Rudę. Ewakuowano już większość ludności cywilnej, zaś odważniejsi mieszkańcy pozostali jeszcze w domach. Z kościoła wyrzucono księdza i pozwolono mu zamieszkać w spizarni leśniczówki, która wówczas należała do Karola Scheanutz, natomiast pod koniec XX w. znana była autorce jako miejsce jej wakacyjnych pobytów u stryja, zarządcy wałrudzkich lasów.

Czas wojny to czas głodu i śmierci. Rekwirowano zboże, bydło i wozy. Ogołacano z dnia na dzień ludzi z ich dobytku. Wyrządzono wiele szkód. Byli też tacy, którzy nie wyprowadzili się, myśląc, że z dala od zawieruchy wojennej (mieli na uwadze wówczas daleką drogę nad Dunajec) są w miarę bezpieczni. Należała do nich rodzina Kózków. Nikt nie spodziewał się tragedii.

Wieczorem, kiedy wszyscy szukowali się do snu, do wsi dotarł rosyjski żołnierz. Wtargnął nagle do domu Kózków, pytając o austriackie wojska. Kiedy Karolina, która

z takim oto napisem na przybitej doń tablicy: „Karolinie Kózkównie, zamordowanej 18 listopada 1914 roku, ziomkowie”. Niestety w czasach stalinowskich krzyż zniszczono,

usuwając zeń tablicę (co pamięta autorka, podobnie jak kult, jaki wówczas panował wśród mieszkańców). Po latach zbudowano na leśnych ścieżkach drogę krzyżową i ufundowano pomnik oraz epitafium w kościele w Zabawie. Na początku XXI w. dekretem bp. Wiktora Skworca ustanowiono diecezjalne sanktuarium w Zabawie oraz Centrum Leczenia Traumatycznej Powypadkowej.

O Karolinie napisano wiele książek i opracowań. Pozostaje patronką Ruchu Czystych Serc – wspólnoty, która pragnie zachowywać czystość przedmażeńską i wolność od nałogów: alkoholizmu i narkomanii – i Katolickiego Stowarzyszenia Młodzieży. Pomogła wielu ludziom zarówno za jej króciutkiego życia, jak i po śmierci, kiedy rozpoczęła się jej kult. W cudowny sposób uzdrowiła z nieuleczalnych chorób ludzi, którzy się do niej zwrócili z modlitwą o pomoc. Pewna kobieta wyprosiła nawet łaskę macierzyństwa, inna zapobiegła wypadkowi w czasie wyprzedzania rozpędzonego TIR-a. Karolina jest i pozostanie niewinnym, prawdziwym

aniołem, błogosławioną, którą śmiało można prosić – a powinna to czynić zwłaszcza młodzież – o pomoc w sprawach trudnych.

W orędziu skierowanym na Błoniach Tarnowskich z okazji beatyfikacji Karoliny Kózkówny św. Jan Paweł II zadał pytanie: „Czy święci są po to, by zawstydzać?” i odpowiedział: „Tak, mogą być i po to. Czasem konieczny jest taki zbawczy wstyd, ażeby zobaczyć człowieka w całej prawdzie. Potrzebny [...] aby odkryć na nowo właściwą hierarchię wartości”. W tym roku przypada 102. rocznica jej męczeńskiej śmierci.



Karolina jest i pozostanie niewinnym, prawdziwym aniołem, błogosławioną, którą śmiało można prosić – a powinna to czynić zwłaszcza młodzież – o pomoc w sprawach trudnych
Fot. ksmkolbuszowa.blogspot.com

wówczas znajdowała się w domu z młodszym rodzeństwem, odpowiedziała, że nie wiadomo, bo właśnie kilka dni wcześniej wycofały się z Wał Rudy, wpadł w furję. Nakazał iść natychmiast do komendanta. Dziewczyna nigdy tam nie dotarła. Została przez niego uprowadzona i zabita w pobliskim lesie ostrzem szabli, gdy broniła się, by zachować dziewictwo. Niewinna męczeńska śmierć w kwiecie wieku, Kózkówna miała szesnaście lat. Na miejscu męczeńskiej śmierci w wałrudzkim lesie okoliczna społeczność ufundowała wysoki, sześciometrowy krzyż

SIŁĄ KOŚCIOŁA JEST CHRYSYTUS

Z abp. Markiem Jędraszewskim, metropolitą łódzkim, rozmawia Alicja Dołowska



ta i męczyzna ani też nie łamie swego przymierza z ludźmi. W adhortacji papieżowi chodzi o to, aby Kościół w swej praktyce duszpasterskiej zastanowił się nad tym, jak zbliżyć do życia w Kościele te osoby, które żyją w sytuacji „nieregularnej”. Ojciec Święty zwraca uwagę na to, aby ich nie odrzucać, ale – na ile możliwe – włączać je w życie wspólnoty parafialnej.

Dziennikarze mówią o przywołaniu w adhortacji na potępianiu dotąd w teologii sytuacjonizm moralny. Wieszczą, że pewne interpretacje doktrynalne będą prowadzić do zmiany praktyki

duszpasterskiej Kościoła. Czy takie interpretacje mogą stworzyć precedensy, które – tak jak w prawie amerykańskim – będą następnie wchodzić do obowiązującego prawa?

Niektórzy będą zapewne twierdzili, że oto nastąpiła możliwość otwarcia pewnych nowych przestrzeni w toczonej dyskusji, to, żeby w konsekwencji doprowadziły one do zmian w samej doktrynie Kościoła. Ale wcale tak nie musi być. Jest oczywiste, że doktryna nie jest w stanie, w niekiedy krótkich sformułowaniach, wyrazić całego bogactwa życia ludzkiego, sytuacji, kontekstów, w których żyją poszczególne osoby, czy też tradycji,

z których się one wywodzą. Mówimy przecież o Kościele powszechnym. Dlatego konieczna jest w tym momencie dalsza dyskusja zarówno między teologami, jak i duszpastorzami, która miałaby na celu ustalenie, w jaki sposób jednoznacznie naukę Kościoła należałoby wprowadzać do konkretnych społeczności, ludów i narodów. Bynajmniej nie chodzi tu jednak o jakąś relatywizację nauki Kościoła. Chodzi o to, żeby tę naukę właściwie odczytać i zastosować w konkretnych warunkach.

A po wtóre – nie wyobrażam sobie, żeby dyskusje, jakie się obecnie toczy, miały ostatecznie doprowadzić do zmiany doktryny Kościoła. Odniosę się do przypadku szesnastowiecznej Anglii i Henryka VIII – tam też były dyskusje teologów. Co więcej, zarysowały się też różne stanowiska angielskich biskupów wobec postawy Henryka VIII, który nie chciał uznać doktryny Kościoła w kwestii nierozzerwalności małżeństwa. Czy to sprawiło, że Kościół katolicki odszedł w tej materii od swojego tradycyjnego nauczania? Wiemy, że nie. Myślę, że dla wielu chrześcijan *casus* Henryka VIII stanowił jedno wielkie potwierdzenie, że istnieje nauka Kościoła, przy której należy trwać – niezależnie od tego, jak w odniesieniu do niej zachowują się nawet niektórzy hierarchowie. Jest też faktem, że w Anglii wielu teologów, także biskupów, oddało wtedy życie za wierność nauce Kościoła.

Papież Franciszek twierdzi, że „ani społeczeństwo, w którym żyjemy, ani to, w kierunku którego zmierzamy, nie pozwalają na nieroztropne trwanie form i wzorów z przeszłości. Mamy świadomość zasadniczej orientacji zmian antropologiczno-kulturowych, z powodu których ludzie są mniej niż w przeszłości wspierani przez struktury społeczne w ich życiu uczuciowym i rodzinnym”.

Emocje wśród katolickich publicystów wzbudziła adhortacja papieża Franciszka *Amoris laetitia*. Są opinie, że dokument ten otwiera możliwość udzielania Komunii św. osobom rozwiedzionym, żyjącym w powtórnych związkach.

Prefekt Kongregacji Nauki Wiary kard. Gerhard Müller przestrzegł przed fałszywymi interpretacjami adhortacji. Kościół nie może zmieniać prawa Bożego, nie może zatem zmieniać prawdy o nierozzerwalności małżeństwa. Doktryna Kościoła jest jasna i musi być jednoznacznie głoszona. Pan Bóg nie zmienia przecież ani swego zamysłu co do człowieka stworzonego jako kobie-

Nie ulega wątpliwości, że współczesna kultura nie sprzyja rodzinie. Podążając drogą absolutyzacji wolności, próbuje ona zbudować życie społeczne na fundamencie pełnego relatywizmu. W takiej sytuacji kulturowej ani instytucja małżeństwa, ani instytucja rodziny nie znajdują należytego wsparcia dla siebie.

Jawi się przy tym pytanie: czy jest sensowne opowiadanie się za jakimś determinizmem dziejowym, ze związaną z nim ideą postępu? Jest to przecież myślenie w duchu dziewiętnastowiecznego heglizmu, z którego następnie zrodził się marksizm. On z kolei stał się ideologicznym fundamentem sowieckiego komunizmu. W determinizmie dziejowym odrzuca się istnienie obiektywnej prawdy, przyjmując jej charakter czysto czasowy i zarazem klasowy, a przez to skrajnie względny. Tymczasem doświadczenie polskiego Kościoła, a także innych Kościołów, które znalazły się pod uciskiem totalitaryzmu sowieckiego, jednoznacznie wskazuje na to, że właśnie trwanie przy obiektywnej prawdzie, wbrew komunistycznemu „dogmatowi” o nieuchronnym determinizmie dziejowym, ostatecznie sprawiło, że na początku lat 90. ubiegłego wieku doszło do prawdziwej wiosny tych Kościołów.

Papież stawia kapłanom coraz większe wymagania, tymczasem do stanu duchownego przychodzą roczniki po szkołach o coraz słabszej jakości nauczania, wyższe uczelnie obniżają standardy, aby za wszelką cenę mieć u siebie jak najwięcej studentów. Z drugiej strony – do kapłanów przychodzą wierni z coraz większymi wobec nich oczekiwaniami. Pragną, aby byli oni dla nich i psychologami, i kierownikami duchowymi. Czy świeccy mogą w tej sprawie pomóc księżom? Siłą Kościoła są wierni.

Siłą Kościoła jest Chrystus. Jeżeli wyjdziemy od tej właśnie prawdy, to zrozumiemy, że wierni bez kapłanów są jak owce bez pasterza. Jedni drugich potrzebują. I to nie w wymiarze czysto socjologicznym, na wzór sytuacji, w której żołnierze potrzebują generała, a generał nic nie znaczy bez żołnierzy. Takie socjologizujące spojrzenie na Kościół sprawia, że nie można zrozu-

mieć istoty tego, czym on naprawdę jest. Tymczasem, według nauczania II Soboru Watykańskiego, Kościół jest ludem Bożym, który mocą Ducha Świętego zdąża za Chrystusem do domu Ojca bogatego w miłosierdzie. W tym zdążaniu konieczne jest nieustanne wspieranie się jednych przez drugich. Wielorakie. Jestem pod wielkim zauroczeniem ruchu „Margaretek”, który w Polsce rozwija się od lat i który polega na tym, że ludzie świeccy codziennie modlą się za konkretnego kapłana.

To rodzaj duchowej adopcji?

Dla kapłana bardzo ważnej. Osobiście spotkałem się z tym, gdy 19 lat temu zostałem biskupem. Od tamtego czasu modlą się za mnie panie z dalekiej Jeleniej Góry, których nigdy nie widziałem. Przesyłają mi życzenia na każde kolejne święta Bożego Narodzenia i Wielkanocy. Ja im, oczywiście, odpowiadam z wielką wdzięcznością, ale osobiście ich nie znam. Jednak niezwykle pocieszająca i zarazem umacniająca jest świadomość, że moim wysiłkom pasterskim towarzyszy wsparcie wielu osób, w większości nieznanymi, które się za mnie modlą. Jest to ogromne wsparcie, które kapłan otrzymuje ze strony wiernych. Dzięki temu nie jest on w Kościele sam. A z drugiej strony, jeżeli Chrystus powołuje kogoś do kapłaństwa, to po pierwsze – wybiera go dla siebie i dla Kościoła. Po wtóre – powołuje go takim, jaki on jest, z wieloma ułomnościami czy niedociągnięciami, także pod względem intelektualnym. Niekiedy występują również pewne niedoskonałości na poziomie dojrzałości osobowościowej. Dzisiaj do seminariów duchownych przyjmuje się również kandydatów, którzy mają za sobą naprawdę trudne dzieciństwo i okres dorastania. Jest to związane z kryzysami, czy nawet rozpadem małżeństw ich rodziców. Ci kandydaci sami w jakiejś mierze domagają się najpierw „uzdrowienia”, po to, żeby byli dobrymi duszpasterzami. Można zapytać: co to będzie za pasterz, skoro już w punkcie wyjścia jest taki słaby? Ale osobiste poranienia mogą stać się jego siłą, ponieważ on dobrze rozumie społeczeństwo, z którego się wywodzi i dla którego jako duszpasterz ma w przyszłości pracować. Wśród wielu nowych za-

dań, które jeszcze 20 lat temu nie stawały jeszcze tak ostro przed Kościołem, jak to ma miejsce obecnie, jest problem formacji kapłanów dla potrzeb szybko zmieniającej się rzeczywistości, a przede wszystkim dla coraz bardziej zagubionych w niej ludzi.

Zadanie ogromnie trudne.

Trudne, ale nieprzekraczające naszych możliwości. Na pewno potrzeba nowych metod formacyjnych w seminarium, swoistego otwarcia na współczesny świat ze strony młodych kandydatów do kapłaństwa. Z drugiej natomiast strony – seminarium musi być środowiskiem, w którym formują się swoiste elity Kościoła. Taka jest bowiem rola pasterzy – we wspólnym zdążaniu do wiecznego zbawienia mają oni przeprowadzić innym. Do tego wielkiego zadania muszą nieustannie dorastać – i to jest głównym zadaniem formacyjnym każdego seminarium duchownego.

W dziele formowania swoich pasterzy mogą służyć pomocą również wierni świeccy. Zadając kapłanom pytania, mogą ich stymulować do rozwoju. Księża nie muszą znać odpowiedzi natychmiast, ale powinni jej udzielić, gdy posiadają stosowną wiedzę i rozeznanie.

To prawda, ale też dzisiaj społeczeństwo chce od razu gotowych recept na swoje problemy albo żeby dany ksiądz od razu się zmienił – i to zgodnie z oczekiwaniami ludzi, nie zawsze słusznymi. Lub żeby dał on odpowiedź możliwie szybko, najlepiej od razu – jak po kliknięciu na klawiaturze komputera. A często jest to przecież po prostu niemożliwe. Natomiast, istotnie, wymagania w obecnej sytuacji kulturowej są takie, że trzeba nieustannie wsłuchiwać się w znaki czasu płynące do nas od świata, następnie trzeba je trafnie interpretować i dawać na nie adekwatne odpowiedzi. To domaga się ustawicznego procesu formacji ze strony kapłanów – zarówno intelektualnej, jak i duchowej. W tym procesie współdziałanie ze strony wiernych jest dla każdego kapłana bezcennym darem.

BLIŻEJ I

ŚWIĘCI

ŚWIĘTY BENEDYKT Z NURSJI



Około 480 r. w Umbrii we Włoszech na świat przychodzą bliźnięta, których życie na trwałe odcisnęło ślad w historii Europy – Benedykt i Scholastyka.

Pierwsze z nich jest postacią bardziej znaną z kilku względów. Przede wszystkim jest twórcą bardzo popularnej reguły, która była przyjmowana przez inne zakony. Kiedy osiadł w Subiaco, był pustelnikiem. Z czasem zaczęli się do niego dołączać uczniowie. Było ich tylu, że stworzył nie jeden klasztor, lecz kilka. Po latach doświadczeń spisał regułę, którą jeszcze udoskonalał. Jej podstawą jest umiar w każdym działaniu – czy to w rozwoju ducha, czy ciała, czy też relacji międzyludzkich. Dewizą zaś są słowa: „módl się i pracuj”. One wskazują właściwe odniesienie do rzeczywistości.

Po drugie znany jest krzyż św. Benedykta. Podstawę stanowi krzyż, wokół którego wpisana jest modlitwa obronna, słowa, którymi modlił się sam święty w momencie, gdy walczył z pokusami lub gdy został mu podany zatruty kielich.

Ostatnim jest klasztor na Monte Cassino – jedno z miejsc, gdzie spoczywają święci, a które jest również ważne z punktu widzenia historii Polski. W 1964 r. w tym miejscu Benedykt został ogłoszony patronem Europy, gdy odbudowano klasztor, jednak nie w całości – na pamiątkę zniszczeń.

Wspomnienie św. Benedykta przypada 11 lipca.

ZNAKI I SYMBOLE

Temat znaków i symboli jest bardzo szeroki, bo liturgia jest nimi wypełniona. Nie żeby była nimi przepętniona, zawiera ich bogactwo w takim stopniu, by wprowadziły pewne zamieszanie. Nie chodzi jednak o to, aby uczynić liturgię niezrozumiałą lub tajemniczą, lecz by stała się ona jasna, klarowna i zrozumiała.

Liturgia jest miejscem spotkania z Bogiem i już przez to staje się wyraźnym znakiem. Zarówno znak, jak i symbol wskazują na pewną rzeczywistość lub ją przywołują. W liturgii urzeczywistnia się Bóg, następuje w niej połączenie dwóch wymiarów – ludzkiego i niebieskiego. Bogu nie zależy na niczym innym, jak tylko na nawiązaniu dialogu. Tak samo jest z sakramentami. Podręcznikowa ich definicja: „widzialny znak niewidzialnej łaski” komunikuje, że COŚ zostało udzielone. W zależności od tego, czy jest to woda, pokarm, olej, wyciągnięta dłoń czy związana dłoń, następuje wyraźne wskazanie, co człowiek otrzymał. Nie w sposób przypadkowy, lecz świadomy. I z tej decyzji wypływa fakt współpracy człowieka z darowaną łaską.

PROSTOTA

Francuski teolog Louis Bouyer w książce *Misterium paschalne* pyta: „Dlaczego, aby komunikować się z nami, a co więcej, aby się udzielać w ten niewysłowiony sposób, jaki stanowi misterium chrześcijańskie, zniżył się do tego skromnego pośrednictwa widzialnych znaków, do tej prymitywnej mimiki gestów rytualnych?” I natychmiast odpowiada: „Bóg przyjmuje nas takich, jakimi jesteśmy”.

Tekst ten wyjaśnia, czego można spodziewać się po znakach w litur-

gii. Bóg jest genialnym pedagogiem. Nie wymyślił skomplikowanych zaklęć, gestów ani serii obrzędów wtajemniczających w kolejny poziom zaawansowania, ale korzysta z podstawowej zasady komunikacji – jasności i prostoty. Każdy znak czy gest wykonany poprawnie w stronę drugiej osoby jest odebrany lub odrzucony. Jeśli kieruję w czyjąś stronę pięść, to ta osoba będzie się czuła zagrożona. Jeśli do wspinającej się w górach osoby wyciągam rękę, to ona wie, że chcę jej pomóc. Jeśli Bóg daje pokarm, to tylko z zamiarem nakarmienia głodnego człowieka. Tylko my mamy tendencję do dziwniania, zmieniania oraz utrudniania rzeczy. Bóg nieustannie przychodzi nie w krzykliwej reklamie, gdzie można doszukiwać się kontekstów, a w prostocie znaku wskazującego na jedną rzecz – widzi, czego nam potrzeba.

CZYTAĆ, BY ROZUMIEĆ

Liturgia mówi sama przez siebie. Nie potrzebuje ona komentarzy i objaśnień, ponieważ odnosi się do podstawowych skojarzeń, jakie nosi w sobie człowiek. Pokarm syci człowieka, ogień daje światło, woda – życie oraz oczyszcza z brudu. Kiedy stoję, jestem gotowy; gdy siedzę, słucham; klękę przed kimś, komu oddaję cześć; wyciągam otwartą dłoń, by zasygnalizować swoją postawę; czynię znak krzyża, by „zaznaczyć” na sobie istot-

LITURGII

ny dla mnie wymiar. To nie jest jakaś górnolotna teologia, ale podstawa rozumienia świata i relacji międzyludzkich.

Można zacząć do-
szukiwać się jakiś
podtekstów, ale
ich po prostu
nie ma. Często
postawa czło-
wieka jest taka, że
zaczyna dodawać jakiegoś
szczególnego znaczenia, magicznej
mocy danej kombinacji znaków lub
ułożeniu dłoni. Moim głównym za-
daniem jest obserwowanie – uczest-
niczenie i włączenie się w liturgię
tak, by wyrazić całego siebie, by
przekazać Bogu wszystko, co chcę
Mu powiedzieć. Jeśli coś dla siebie
zostawię, to rozmowa nie będzie do-
kończona. Liturgia to nie magia. To
żywy kontakt z Kimś, kto chce mieć
jasny komunikat, by czytać ze mnie,
co chcę Mu powiedzieć.

ŚWIADOMOŚĆ CZYNU

W psychologii istnieje pojęcie
mowy ciała, czyli niewerbalnego
sposobu wyrażenia siebie właśnie
przez widzialną część człowieka.
Mowa ciała ma wyrażać to, co czuję
– czy jestem w stanie klęknąć przed
Bogiem, czy tylko stać. A może je-
stem w tak trudnym położeniu, że
padnę przed Bogiem. To, jaką po-
stawę zajmuję na modlitwie, bar-
dzo często pokazuje, jaki jest mój
stosunek do Rozmówcy. Jak wyko-
nuję jakiś gest, świadczy o tym, czy
podchodzę szczerze do tego, co on
symbolizuje. Nie trzeba szukać dale-
ko – jak wygląda mój znak krzyża?
Czy jest wyraźny i precyzyjny, czy
oprócz znaku jest także modlitwą,
czy wygląda, jak bliżej nieokreślone
„odganieanie muchy”? Jak czułaby się
dziewczyna, gdyby chłopak w spo-
sób niedbały wręczył jej pierścionek
zaręczynowy? Jak się czuję, gdy ktoś
niedbale podaje mi rękę? Bóg nie
czyta mojej postawy, ponieważ widzi
moje serce, ale pojawia się tu jeszcze
inna kwestia – bycia we wspólnotcie.



Moja postawa nie
powinna przeszkadzać
innym w modlitwie.
Czynię to samo co inni,
nie wyłamuję się (może poza dziećmi,
ponieważ one szczególnie mają pra-
wo przeżywać liturgię po swojemu).

Moja postawa ma mi jednak po-
móc, a nie przeszkadzać w przeży-
waniu liturgii. Ma wyrażać to, co
obecnie odczuwam i przeżywam.
Mogą być sytuacje, że ciężko mi
będzie uczynić znak krzyża albo
nawet uklęknąć. Najistotniejsza
jest otwartość na to, co przychodzi
do mnie z zewnątrz, czy to ze stro-
ny celebransa, czy też wspólnoty,
muzyki, tekstów liturgicznych, a
nawet zapachu kadzidła. Nigdy nie
wiadomo, który znak będzie prze-
konujący, który porwie mnie do
świadomego uczestnictwa. Do tej
pory mam wiele skojarzeń, które mi
w tym pomagają: zapach kadzidła,
światło świec powoli wypełniające
kościół, cisza w czasie przeistocze-
nia, kapłan śpiewający Ewangelię.
Bóg nie ukrywa się w znakach, On
się w nich objawia.

Dr Michał
Krzosek



Liturgista, pracuje jako katecheta w gimnazjum i
liceum. Jeden z liderów Ligi Schumana – wspólnoty mężczyzn.

SŁOWNIK LITURGICZNY

KADZIDŁO

Mieszanina ziół spalanych
w trakcie czynności liturgicznych,
wydających specyficzną woń,
używane już w III w. przed
Chrystusem. W obecnej liturgii ma
dwojakie znaczenie: symbolizuje
szacunek względem osób i rzeczy
oraz modlitwę unoszącą się do Boga.
Najczęściej okadza się znaki, które
symbolizują obecność Chrystusa.



ŚWIATŁO

Na stałe weszło do liturgii chrześci-
jańskiej. Związane jest z Chrystusem,
który jest „Słońcem niezającym za-
chodu”. W szczególności wyekspono-
wane w trakcie Wigilii Paschalnej
jako przeciwieństwo ciemności (pas-
chał). Wręczane nowo ochrzczone
symbolizuje zwycięstwo i radość.
Liczba świec ustawianych na ołtarzu
zależy od rangi uroczystości – od 2
do 7. Na obecność Boga wskazuje
wieczna lampka.



CELEBRANS

Kapłan sprawujący obrzędy
liturgiczne, także przewodniczący
im. Jest on reprezentantem oraz
pośrednikiem między Chrystusem
a wiernymi. Działa nie sam
z siebie, ale *in persona Christi* –
w osobie Chrystusa, przez co jest
On obecny w osobie celebransa.

DROGA POWROTU JEST TYLKO JEDNA

Chrzest wprowadził nasz naród w nowy świat, który wyrażał się przez nową kulturę, nowe instytucje, struktury i zapisy prawne. Doświadczenie wiary przełożyło się na postawy moralne, widoczne także w życiu gospodarczym, politycznym i kulturalnym – powiedział abp Stanisław Gądecki w homilii wygłoszonej 3 maja na Jasnej Górze.



Marcin Kluczyński



Redaktor naczelny Miesięcznika „Civitas Christiana”, sekretarz Rady Oddziału Okręgowego Katolickiego Stowarzyszenia „Civitas Christiana” w Łodzi.

programu duszpasterskiego, przygotowującego Polaków do jubileuszu Tysiąclecia Chrztu Polski. Hierarcha zwrócił uwagę na potrzebę ponownego zwrócenia się ku Maryi, do czego dobrą sposobnością jest obecny jubileusz Chrztu Polski. – W nowym położeniu naszej Ojczyzny – po 1050. latach od Chrztu Polski – potrzebujemy nowego aktu zawierzenia naszych losów Maryi. Nasza historia potwierdziła wielokrotnie, że Polacy są zdolni do zawierzenia, czyli do dojścia do takiego przeświadczenia, że dobro ostatecznie zwycięży. Do wewnętrznego otwarcia na to, co nas ostatecznie przekracza – powiedział przewodniczący KEP. Arcybiskup dodał, że właśnie z taką intencją biskupi i wierni przybywają na Jasną Górę, by zawierzyć Maryi nowy etap polskiego życia indywidualnego i zbiorowego.

Bezpośrednio po wygłoszonej homilii abp Stanisław Gądecki odczytał treść jubileuszowego Aktu Zawierzenia Narodu Polskiego Matce Bożej, przygotowanego w 1050. rocznicę Chrztu Polski i 50. rocznicę milenijnego Aktu Odwołania Polski w Macierzyńską Niewolę Miłości Maryi.

Msza święta sprawowana przez Episkopat na szczycie jasnogórskim w święto Najświętszej Maryi Panny Królowej Polski była wydarzeniem wpisującym się w obchody 1050-lecia Chrztu Polski. W uroczystości uczestniczyły także władze Katolickiego Stowarzyszenia „Civitas Christiana” z przewodniczącym – Tomaszem Nakielskim, wiceprzewodniczącym Rady Głównej – Sławomirem Józefiakim, sekretarzem generalnym – Romualdem Gumienniakiem oraz prezesem zarządu organizacji – Maciejem Szepietowskim.

Przewodniczący Konferencji Episkopatu Polski celebrował na jasnogórskim szczycie Mszę świętą z okazji Uroczystości Najświętszej Maryi Panny Królowej Polski. W wygłoszonej homilii abp Gądecki odniósł się do niektórych niepokojących współcześnie postaw. Hierarcha wskazał m.in. na częstokroć mylnie pojmowane poczucie wolności, zarówno w wymiarze osobistym, jak i wspólnotowym. – Można powiedzieć, że dzisiaj mamy do czynienia z wypaczonym pojęciem wolności. Dla wielu nam współczesnych wolność stała się wręcz religią. Tam gdzie wywyższa się człowieka kosztem Boga, tam liczy się tylko niczym nieskrępowana wolność poszczególnych jednostek – powiedział arcybiskup.

Ślubowania jasnogórskie kaznodzieja nazwał „polską kartą praw człowieka”. – Jako pierwsze i podstawowe z tych praw ukazują one prawo człowieka do życia od pierwszej chwili jego istnienia – stwierdził przewodniczący KEP i dodał, że trzeba szczególnie podziękować Maryi za wszystkie inicjatywy obywatelskie zmierzające do pełnej ochrony życia nienarodzonych.

Gdy dzisiaj przystępuje się do prac nad nową konstytucją – powiedział abp Gądecki – warto pamiętać o tym, że niezawodnym sprawdzianem każ-

dego programu prawnego jest to, na ile człowiek staje się przez niego lepszy, na ile małżeństwa są bardziej zespolone, na ile rodzina bardziej spełnia swoją funkcję wychowawczą. Nawiązując do Konstytucji 3 maja, arcybiskup przypomniał, że jej autorzy wyraźnie dali wyraz swojemu przeświadczeniu, że jako dzieło ludzkie, musi być ona odniesiona do Boga, bo On jest najwyższą Prawdą i Sprawiedliwością.

Przewodniczący Episkopatu odniósł się także do obecnego kryzysu Europy, stwierdzając, że odejście od chrześcijaństwa i zarazem od prawdy musiało doprowadzić do jej dezintegracji. – Droga do powrotu jest tylko jedna – powrót do chrześcijaństwa, powrót do świata ewangelijnych wartości – wezwał abp Gądecki i przestrzegł, że pełnej prawdy o człowieku nie ma poza Kościołem. – Jedynym ośrodkiem, wokół którego może odrodzić się organizm duchowy Europy, jest prawda katolicka, czyli powszechna, czyli powrót do życia według Ewangelii – wołał arcybiskup.

Zdaniem poznańskiego metropolity Jasnogórskie Śluby Narodu Polskiego, złożone w 1956 r. przez Prymasa Tysiąclecia kard. Stefana Wyszyńskiego, bez wątpienia stanowiły akt religijno-moralny o wymiarze narodowym i stały u podstaw ogólnopolskiego

PRZEDSMAK WIECZNOŚCI



Rozwój miłości w małżeństwie na podstawie adhortacji apostolskiej papieża Franciszka *Amoris laetitia*

Papież Franciszek w nowej adhortacji *Amoris laetitia* podkreśla, że wzór miłości małżeńskiej jest zapisany w *Hymnie o miłości* św. Pawła. Opisana tam miłość jest tą, która jednoczy małżonków. Miłość jest uświęcona, ubogacona i oświecona łaską sakramentu małżeństwa. Jest to „zjednoczenie woli” duchowe i ofiarne, które jednak zawiera w sobie czułość przyjaźni i namiętność erotyczną; jest w stanie przetrwać nawet wtedy, gdy uczucia i namiętności ulegają osłabieniu. Miłość ta jest wylana przez Ducha Świętego, jest odzwierciedleniem nierozdzielnej przylgnięcia między Chrystusem a rodzajem ludzkim, którego kulminacją jest oddanie siebie aż do końca na krzyżu. Duch Święty daje małżonkom nowe serce, uzdalnia mężczyznę i kobietę do miłowania się tak, jak Chrystus nas umiłował. Miłość małżeńska osiąga pełnię, której jest wewnętrznie podporządkowana, ową *caritas* małżeńską.

Miłość i jej ciągły rozwój jest podstawą małżeństwa, co wyraża św. Paweł w 1 Liście do Koryntian: *Gdybym [...] miał [...] wszelką [możliwą] wiarę, tak iżbym góry przenosił, a miłości bym*

nie miał, nic bym nie zyskał. [...] Miłość cierpliwa jest, łaskawa jest. Miłość nie zazdrości, nie szuka poklasku, nie unosi się pychą; nie dopuszcza się bezwstydu, nie szuka swego, nie unosi się gniewem, nie pamięta złego; nie cieszy się z niesprawiedliwości, lecz współweseli się z prawdą. Wszystko znosi, wszystkiemu wierzy, we wszystkim pokłada nadzieję, wszystko przetrzyma. Miłość nigdy nie ustaje... (1 Kor 13,2.4-8).

Doskonalenie miłości małżeńskiej jest konieczne, przypomina to nieustanne podkładanie drewna do tłącego się ogniska, by nigdy nie wygasło. Miłość, według papieża Franciszka, która się nie rozwija, jest narażona na ryzyko. Małżonkowie mogą się rozwijać, odpowiadając na Bożą łaskę przez większą liczbę aktów miłości. Dar Bożej miłości wylany na małżonków jest równocześnie wezwaniem do stałego rozwoju tego daru łaski.

Uczenie się cech pozytywnych miłości to ciągła walka z samym sobą, ze swoimi wadami, to uczenie się cierpliwości, eliminowanie niecierpliwości ze swego życia małżeńskiego. Istotna jest również postawa życzliwości, aktywna, dynamiczna i kreatywna.

Beata Sęczyk



Przewodnicząca Oddziału Katolickiego Stowarzyszenia „Civitas Christiana” w Białej Podlaskiej. Magister nauk o rodzinie, specjalistka w zakresie pracy z małżeństwem i rodziną.

Postawa ta wskazuje na miłość, która czyni bliźnim dobro i je krzewi. Ponadto miłość odrzuca również postawę zazdrości i próbuje nie skupiać się na sobie. Prawdziwa miłość docenia osiągnięcia innych, nie odczuwa ich jako zagrożenia, uwalnia od gorzkiego smaku zazdrości. Ten, kto kocha, unika mówienia zbyt wiele o sobie, nie stawia siebie w centrum. Jest to postawa pokory jako część miłości. Miłowanie oznacza również chęć bycia miłowanym przez innych. Oznacza to, że miłość nie działa brutalnie, nie traktuje drugiej osoby szorstko. Jej sposób bycia, jej słowa, jej gesty są sympatyczne, a nie grubiańskie lub sztywne. Miłość nie rani innych. Miłość, im bardziej jest intymna i głęboka, tym bardziej wymaga poszanowa-

nia wolności i zdolności czekania, aż drugi otworzy drzwi do swojego serca. Uprzejma miłość tworzy więzi, pielęgnuje relacje, dzięki niej człowiek jest zdolny wypowiedzieć słowa otuchy, umocnić, dać pociechę.

Papież Franciszek przekonuje do tego, że aby kochać innych, swego męża, żonę, trzeba najpierw pokochać samego siebie. Kto nie potrafi kochać samego siebie, napotyka trudności w miłowaniu innych. W miłowaniu ważnym elementem jest przebaczenie sobie wzajemnych urazów. Przebaczenie powinno mieć nastawienie pozytywne, próbujące zrozumieć słabość innych, starające się szukać usprawiedliwienia dla drugiej osoby. Nie możemy pozwolić na narastanie i zakorzenianie się urazów. Wtedy każdy błąd lub upadek współmałżonka może zniszczyć więź miłości i rodzinną stabilność. Dlatego nigdy nie należy kończyć dnia bez pojednania w rodzinie. Małżonkowie powinni najpierw doświadczyć Bożego przebaczenia, usprawiedliwienia danego darmo, a nie ze względu na ich zasługi. Czerpiąc z Bożej miłości, która jest bezwarunkowa, możemy kochać ponad wszystko, przebaczać innym, nawet gdy byli wobec nas niesprawiedliwi. W przeciwnym razie życie rodzinne będzie miejscem stałego napięcia lub wzajemnego udręczenia.

Integruje małżonków również radość z dobra drugiej osoby, kiedy uznana jest jej godność, gdy doceniane są jej zdolności. Mąż i żona nie mogą myśleć jedynie o swoich osobistych potrzebach, bo jak powiedział Jezus

więcej szczęścia jest w dawaniu aniżeli w braniu (Dz 20,35). Miłość powinna również stawić czoło wszystkiemu, co mogłoby jej zagrozić: *wszystko znosi, wszystkiemu wierzy, we wszystkim pokłada nadzieję, wszystko przetrzyma*. Małżonkowie, którzy się kochają i należą do siebie, powinni mówić dobrze jeden o drugim, powinni starać się pokazać dobrą stronę współmałżonka, a nie tylko jego słabości i błędy. Współmałżonek powinien nauczyć się kochać drugiego takim, jaki on jest, z jego ograniczeniami. Miłość ziemską jest niedoskonała, doczesna, w pewien sposób ograniczona. Miłość powinna wybaczyć, zamilczeć w obliczu tych prawd.

Małżonkowie powinni sobie zaufać, nie kontrolować drugiego w sposób drobiazgowy. Miłość pozostawia wolność, wyrzeka się kontrolowania wszystkiego, posiadania, dominacji. Dzięki temu małżonkowie mogą należeć do siebie, doświadczyć szczerości i przejrzystości. Małżonkowie ukazują się sobie takimi, jakimi są, bez ukrywania. Rodzina, w której panuje zaufanie, odrzuca w sposób naturalny oszustwo, fałsz i kłamstwo.

W rodzinie należy „żyć nadzieją” i nie lękać się przyszłości. Nadzieja ta pozwala nam też patrzeć na osobę kochaną spojrzeniem nadprzyrodzonym, oczekiwać pełni nadziei, jaką otrzymamy w królestwie niebieskim pomimo naszych obecnych ograniczeń. Dzięki temu łatwiej jest znosić wszelkie przeciwności. Jest to miłość mimo wszystko, nawet jeżeli wokół są same przeszkody do tego, by kochać.

Miłość małżeńska jest więc „największą przyjaźnią”, dąży do dobra drugiej osoby, wzajemności, intymności, czułości. Często miłość odnawia się na nowo poprzez cierpienie. Małżonkowie po wspólnym cierpieniu i zmaganiach mogą doświadczyć, że jednak było warto, czegoś się razem nauczyli, mogą docenić to, co mają.

Miłość małżeńska często staje się miłością owocną i obdarza życiem. Miłość ta nie wyczerpuje się wśród nich dwojga, małżonkowie oddając się sobie, wydają z siebie nową rzeczywistość – dziecko. Nowe dziecko jest żywym odbiciem miłości małżeńskiej, trwałym znakiem jedności tego małżeństwa. Rodzina jest środowiskiem zrodzenia, ale także przyjęcia życia jako daru, który pochodzi od Boga. Każde nowe życie pozwala odkryć najbardziej bezinteresowny wymiar miłości, nieustannie nas zadziwiający. Rodziny wielodzietne są dla Kościoła radością. W nich miłość wyraża swoją hojną płodność.

Wiele par małżeńskich nie może jednak mieć dzieci, wiąże się z tym przeżywane cierpienie. Małżeństwo nie zostało ustanowione jedynie w celu zrodzenia dzieci. Choćby nawet brakowało tak upragnionego potomstwa, małżeństwo trwa jako związek i wspólnota całego życia, zachowując znaczenie i nierozzerwalność. Jednym ze sposobów wielkodusznego macierzyństwa i ojcostwa może być adopcja. Małżonkowie otwierają się na tych, którzy są pozbawieni odpowiedniego środowiska rodzinnego. Adopcja jest pełnym miłości aktem obdarzania rodziną tych, którzy jej nie mają. Ci, którzy podejmują wyzwanie adopcji i przyjmują osobę bezwarunkowo i bezinteresownie, stają się pośrednikami miłości Boga.

Małżonkowie nie mogą ustawać w drodze, wielkiej łaski mogliby doświadczyć, gdyby mogli się ze sobą zestarzeć i nauczyć się kochać miłością *caritas*. Miłość ta nie jest zbieżna z atrakcyjnością fizyczną czy psychologiczną, pozwala raczej zasmakować sakralności osoby, podziwiać jej piękno wewnętrzne, bez narzucającej się potrzeby jej posiadania. Czuła troska o osobę jest przejawem tej miłości, która wyzwala z egoistycznego pragnienia, by ją osiągnąć jedynie fizycznie. To przedsmak wieczności, bowiem zostanie sama miłość i ona właśnie będzie nam objawiona w całkowitej pełni.





Cud eucharystyczny w Legnicy

Biskup legnicki Zbigniew Kiernikowski, będąc 10 kwietnia br. w kościele św. Jacka w Legnicy, odczytał podczas celebracji Mszy św. komunikat następującej treści: „Siostry i Bracia w Chrystusie Panu! Jako Biskup Legnicki podaję niniejszym wiadomość o wydarzeniu, jakie zaszło w parafii św. Jacka w Legnicy i które ma znamiona cudu eucharystycznego. Na Hostii, która 25 grudnia 2013 roku przy udzielaniu Komunii świętej upadła na posadzkę i która została podniesiona i złożona do naczynia z wodą, po pewnym czasie pojawiły się przebarwienia koloru czerwonego. Ówczesny Biskup Legnicki Biskup Stefan Cichy powołał Komisję, której zadaniem było obserwowanie zjawiska. W lutym 2014 roku został wyodrębniony fragment materii koloru czerwonego i złożony na korporale. W celu wyjaśnienia rodzaju tej materii Komisja zleciła pobranie próbek i przeprowadzenie stosownych badań przez różne kompetentne instytucje. Ostatecznie w orzeczeniu Zakładu Medycyny Sądowej czytamy: »W obrazie histopatologicznym stwierdzono fragmenty tkankowe zawierające pofragmentowane części mięśnia poprzecznego prążkowanego. (...) Całość obrazu (...) jest najbardziej podobna do mięśnia sercowego« (...) ze zmianami, które »często towa-

rzyszą agonii«. Badania genetyczne wskazują na ludzkie pochodzenie tkanki. W styczniu br. przedstawiłem całą tę sprawę w Kongregacji Nauki Wiary. Dziś, zgodnie z zaleceniami Stolicy Apostolskiej, polecam Księdzu Proboszczowi Andrzejowi Ziombrze przygotowanie odpowiedniego miejsca dla wystawienia Relikwii tak, aby wierni mogli oddawać Jej cześć. Proszę też o udostępnienie przybywającym osobom stosownych informacji oraz o prowadzenie systematycznej katechezy, która pomagałaby właściwie kształtować świadomość wiernych w dziedzinie kultu eucharystycznego. Polecam nadto założenie księgi, w której byłyby rejestrowane ewentualne uzyskane łaski oraz inne wydarzenia mające charakter nadprzyrodzoności. Mam nadzieję, że wszystko to posłuży pogłębieniu kultu Eucharystii i będzie owocowało wpływem na życie osób zbliżających się do tej Relikwii. Odczytujemy ten przedziwny Znak jako szczególnie wyraz życzliwości i miłości Pana Boga, który tak bardzo zniża się do człowieka. Polecam się Waszej modlitwie i Wam błogosławię”.

Powyższy komunikat w niedzielę następną, tj. 17 kwietnia, został odczytany we wszystkich kościołach i kaplicach diecezji legnickiej. Tym sposobem zarówno diecezjanie, jak i

Ks. prof. Bogusław Drożdż



Wykładowca Wyższego Seminarium Duchownego Diecezji Legnickiej, asystent kościelny Katolickiego Stowarzyszenia „Civitas Christiana” diecezji legnickiej.

wszyscy inni zostali poinformowani o cudzie eucharystycznym, jaki wydarzył się w legnickiej wspólnocie parafialnej.

MOWA CUDU

Cuda uzdrowienia ciała i niespodziewanych nawróceń z pewnością są spektakularne, lecz chyba najbardziej powalające na kolana są cuda eucharystyczne, jak np. we włoskim Lanciano, polskiej Sokółce czy ten w legnickiej parafii. Cud przemawia bardzo mocno. Potrafi wstrząsnąć i postawić na nogi. Skąd się to bierze? Dlaczego cuda sprowadzają niebo na ziemię?

Wydarzenie określamy mianem cudu, gdy stwierdzi się coś, czego nie sposób wykazać zwykłym biegiem spraw. Najczęściej pojęcie cudu odnosimy do skutku, który zaistniał wbrew porządkowi praw przyrody. Stąd wniosek, że nastąpiła jakaś niewytłumaczalna ingerencja, której moc z pewnością przekracza siły naturalne.

Cuda wiążemy zawsze z jakimś dobrem. Można powiedzieć, że cud jest wyjątkowo skondensowanym dobrem, przez co wywiera tak wielki wpływ na ludzkie zachowania, zwłaszcza sferę motywacyjną.

Dokonujące się cuda stawiają na baczność przede wszystkim rozum. Wiedza o cudzie jako zaskakującej możliwości każe rozumowi przekraczać dotychczas postawione sobie granice. Zjawiska cudowne z postawy „wiem” czynią postawę „przyjmuję nowe” i to nowe wprowadza przesłankę z depozytu wiary. Dlatego cuda – jak jakieś bramy w murach osobowej warowni – są miejscami ożenku rozumu i wiary: rozumu, który przez wnioskowanie szuka prawdy, i wiary, która w ufności odnajduje stabilność.

W takim kontekście cuda wydają się czymś koniecznym, jeśli nie wręcz normalnym. Bez nich proces przejścia od porządku rozumu do porządku wiary byłby, jak się wydaje, niemożliwy. Co więcej: może te dwa porządki – wiary i rozumu – w praktyce życiowej człowieka są jedną rzeczywistością, którą z coraz większym zadziwieniem odkrywamy, a Boża Opatrzność czuwa, aby pobożność ludzka „nie zagalopowała się” w swych wyobrażeniach.

KILKA FAKTÓW

Komisja powołana przez ówczesnego biskupa legnickiego S. Cichego liczyła cztery osoby: trzech księży (teolog, dwóch prawników) oraz lekarz kardiolog. Przewodniczącym komisji był ks. prof. dr hab. Stanisław Araszczuk. Badania zostały przeprowadzone niezależnie w dwóch ośrodkach: Zakładzie Medycyny Sądowej we Wrocławiu oraz w Zakładzie Medycyny Sądowej Pomorskiego Uniwersytetu Medycznego w Szczecinie. Konkluzja naukowców przedstawiona opinii publicznej przez uczestników konferencji prasowej (19 kwietnia) brzmiała: „obraz na szkiełku histopatologicznym, badania mikroskopem UV, badania DNA – to wszystko nie pozostawia żadnych wątpliwości, że mamy do czynienia z tkanką pochodzenia ludzkiego, z mięśniem serca poprzecznie prążkowanym, z widoczną defragmentacją, co może mówić (w opinii profesorów) o momencie agonii, o momencie śmierci” („Gość Niedzielny” 2016 nr 17 s. IV – edycja legnicka). Cud eucharystyczny w Legnicy wpisuje się w ciąg



ponad 130 podobnych wydarzeń odnotowanych na całym świecie. Można się spodziewać, że kościół św. Jacka w Legnicy przez fakt wyraźnej ingerencji Boga stanie się w niedługim czasie rozpoznawalnym miejscem pielgrzymkowym dla wiernych naszej Ojczyzny, regionu i świata.

PODPIS JEZUSA

Jeden z duszpasterzy Parafii św. Jacka w Legnicy, mówiąc o cudzie eucharystycznym, określił go mianem „podpisu Jezusa”. To znamięte wyrażenie w swym przekazie jest stuprocentowo trafione. Oto mamy do czynienia z tak charakterystycznym „podpisem” Jezusowego człowieczeństwa.

W *Credo* wyrażamy prawdę: „On to dla nas ludzi i dla naszego zbawienia zstąpił z nieba. I za sprawą Ducha Świętego przyjął ciało z Maryi Dziewicy i stał się człowiekiem”. A dlaczego Syn Boży – Słowo Ojca stało się człowiekiem? Odpowiada Katechizm Kościoła Katolickiego: „Słowo stało się ciałem, aby nas zbawić, pojedynując z Bogiem” (457); „abyśmy poznali w ten sposób miłość Bożą” (458); „by być dla nas wzorem świętości” (459); „by uczynić nas «uczestnikami Boskiej natury» (2 P 1,4)” (460). Po co szukać innych argumentów. Te są wystarczające! Przejmują aż do głębi serca, gdy tylko płonie ono miłością. Wywołują jakąś eksplozję umysłu, gdy tylko on nieodparcie dąży do nieskończonej prawdy. Wstrząsają doczesnym jestestwem, jeśli tylko człowiek dobrowolnie odda się tkwiącej w nim polaryzacji, która nieśmiertelnością rozbija śmierć i świętością zastępuje grzechowe ruiny.



Eucharystyczny podpis Jezusa uwierzytelnia prawdę: *To Ja Jestem, To jest Ciało moje, To jest Krew moja, Ja jestem Drogą, Prawdą i Życiem, Jestem z wami aż do skończenia świata*. I teraz konsternacja: Jego i moje człowieczeństwo! A stąd wyzwanie: jak bardzo może i powinna wyostrzyć się perspektywa ludzkiego życia. Ileż w niej jeszcze nieuświadomionej wzniosłości na przekór doświadczanej niemocy? Ileż radości wypływającej z pewnej nadziei, która wbrew iluzorycznym życzeniom, na stałe wiąże most między tym, co „tu i teraz”, a tym, co „jeszcze nie”?

I jeszcze jedno: wraz z wdzięcznością wobec Boga za eucharystyczny znak, który należy odczytać w wymiarze osobistym, jak i społecznym, niech podąża pokora. Niech przyjęcie takiej postawy otworzy każdego z nas na Boże Miłosierdzie, które niestrudzenie zaprasza do odwagi bycia dobrym chrześcijaninem.

POLSKA DOKTRYNA WOLNOŚCI

Janusz Parada



Samorządowiec, sekretarz gminy Zapolice, przewodniczący Komisji Rewizyjnej Oddziału Okręgowego Katolickiego Stowarzyszenia „Civitas Christiana” w Łodzi, wiceprzewodniczący Rady Oddziału w Zduńskiej Woli.

Polska ma wspaniałe tradycje wolnościowe, które stworzyły unikatową doktrynę wolności, wyróżniającą nas spośród innych państw europejskich. Doktryna ta, uznając prawo do wolności jako wartość niezbywalną, przyznawała je wszystkim narodom nie tylko chrześcijańskim, dając im jednocześnie prawo do jej obrony.

Raz po raz w zależności od zapotrzebowania różnych krajowych i zagranicznych ośrodków politycznych wytyka się Polakom brak demokracji, nacjonalizm, nietolerancję i antysemityzm. Czynią to zarówno środowiska opiniotwórcze w Europie Zachodniej, Rosji i Stanach Zjednoczonych, jak i środowiska lewicowo-liberalne w kraju. Powołują się one przy tym na naszą historię, wyciągając z niej różne negatywne fakty, które i owszem, miały miejsce, tyle tylko, że są to często przypadki jednostkowe, wyrwane z całego wielkiego dziedzictwa historycznego naszego narodu, które nigdy nie były kierunkami dominującymi w życiu społeczno-politycznym Polski, ale odstępstwami od głównego nurtu życia narodu, spotykającymi się z krytyczną oceną większości społeczeństwa.

Skąd więc takie opinie? No cóż, na Zachodzie głównie z poczucia wyższości nie tylko wobec Polaków, ale generalnie wobec narodów Europy Środkowo-Wschodniej, które to poczucie notabene jest doskonale wykorzystywane jako środek nacisku na rzekomo „mniej cywilizowane” kraje, tak w polityce zagranicznej, jak i gospodarce. Widać to choćby po ostatnich wydarzeniach na forum Parlamentu Europejskiego wobec Polski, a wcześniej wobec Węgier.

Druga przyczyna to wielka niewiedza na temat historii i kultury politycznej naszego kraju, ale o to już musimy zadbać sami i zrobić wszystko, aby zmienić wizerunek Polski w świecie, a przede wszystkim skuteczniej promować polską kulturę i historię. Co się tyczy rodzimych krytyków, to są dwie przyczyny ich postaw: zakompleksienie wobec Zachodu, z którego niektórzy nadal nie mogą się wydobyć po okresie komunizmu, ale zdecydowanie częściej zwykły koniunkturalizm, dzięki któremu wielu

Polaków ma nadzieję na przypodobanie się zachodnim ośrodkom opiniotwórczym i zrobienie szybszej kariery czy to w polityce, czy w gospodarce, czy też w nauce.

Dlatego trzeba nieustannie przypominać i promować wielkie osiągnięcia polskiej myśli społeczno-politycznej, a takim, jak sądzę, jest polska doktryna wolności, doktryna, która przez wieki nakazywała nam bronić ideałów wolności politycznej i swobód obywatelskich w tym religijnych przeciw wszelkim despotyzm.

Korzenie tej doktryny sięgają myśli Pawła Włodkowica z Brudzenia (ok. 1370–1435) i Stanisława ze Skarbmierza (ok. 1365–1431), dwóch wybitnych profesorów Akademii Krakowskiej – twórców polskiej szkoły prawa międzynarodowego, którzy w sposób prekursorski ujęli problem wojny w ówczesnym świecie oraz stosunek świata chrześcijańskiego do pogan.

Twórcą polskiego wykładu prawa wojny był Stanisław ze Skarbmierza, który w swym kazaniu *De bellis iustis* (*O wojnach sprawiedliwych*, z 1410 r.) – pierwszym w literaturze światowej systematycznym wykładzie prawa wojny – rozróżnił wojnę napastniczą i napiętnował ją jako zbrodnie oraz wojnę obronną w obronie ojczyzny lub pogwałconych praw, którą uznał za sprawiedliwą. Stanisław ze Skarbmierza głosił, że prawo do samoobrony jest prawem naturalnym, obowiązującym stale i powszechnie zarówno chrześcijan, jak i pogan. Dlatego twierdził, że także poganie mają prawo prowadzić sprawiedliwe wojny z chrześcijanami, jeśli ci napadają na ich siedziby. Niedopuszczalne są więc wojny z poganami w imię szerzenia wiary. Kazanie *De bellis iustis* to bardzo śmiała i nowa doktryna polityczna na temat wojen, zrywająca z tradycyjną

tezą obowiązującą do tej pory w świecie chrześcijańskim – o obowiązku wieczystej wojny z „niewiernymi”.

Doktrynę polityczną Stanisława ze Skarbmierza rozwijał Paweł Włodkowic z Brudzenia, wielki humanista i głosiciel idei tolerancji. W swym wielkim dziele *Traktat o władzy papieża i cesarza nad poganami* nie tylko powtórzył teorię wojny sprawiedliwej, ale stwierdził, że nikt nie może poganom narzucać swojej władzy czy pozbawiać ich własności. Zabronione jest też nawracanie „niewiernych” siłą. Podlegają oni bowiem prawom naturalnym przysługującym tak chrześcijanom, jak i „niewiernym”.

„[...]nie wolno niewiernym odbierać ich posiadłości i majątków, ani też ich władzy, gdyż rzeczami tymi władają bez popełnienia grzechu i z woli Boskiej. ...Nie wolno niewiernych przymuszać do przyjmowania wiary chrześcijańskiej zbrojnie lub opresją, gdyż ten sposób jest krzywdą dla bliźnich, a także i dlatego, że nie należy robić rzeczy złych w celu osiągnięcia rzeczy dobrych” (*Traktat o władzy papieża i cesarza nad poganami*).

Włodkowic stał na stanowisku, że godność, wolność i równość przysługują każdemu człowiekowi, każdy ma zatem niezbywalne prawo do obrony swego życia i innych niezbywalnych wartości, także poganie. Jeśli więc prawa takie należne są jednostkom, to także składającym się z nich narodom i państwom, również pogańskim.

Dzieła Włodkowica wyprzedzały o ponad wiek prace tej miary myślicieli – uchodzących za prekursorów idei praw narodów – co Bartłomiej de Las Casas i Nicolo Machiavelli, a o ponad 200 lat koncepcje Hugo Grotiusa, uznawanego za ojca tej teorii.

Poglądy Pawła Włodkowica i Stanisława ze Skarbmierza, a także innych polskich uczonych – np. Anrzeja Łaskarza – tworzących krakowską szkołę prawną w tym okresie, legły u podstaw idei wolności konstytuującej Rzeczpospolitą Obojga Narodów i do dziś zachowują aktualność. Kolejną „perłą” polskiej doktryny wolności był

Andrzej Frycz Modrzewski (ok. 1503–1572) – myśliciel, moralista, sekretarz w kancelarii króla Zygmunta Augusta, autor traktatu *O naprawie Rzeczypospolitej*.

Modrzewski sformułował żądanie równouprawnienia wszystkich warstw społecznych wobec prawa, co wielu ówczesnym uczonym i filozofom europejskim wydawało się niedorzecznością, bo tak bardzo wyprzedzało swoją epokę. Uczony usilnie krytykował przywileje szlachty, ujmował się za losem chłopów, dążył do sprawiedliwości społecznej.

„Nie masz tedy dla Rzeczypospolitej rzeczy niebezpieczniejszej niż niejednokrotnie prawa i kary, zależne od różności przestępców. Bo jednakie prawo winno do wszystkich i takim samym głosem przemawiać, jedną i taką samą władzą panować nad wszystkimi, i kiedy zakazuje, uzasadniać i uświęcać jedną i taką samą racją i pożytki wszystkich, i przykrości, i krzywdy” (*O naprawie Rzeczypospolitej*). Głosząc równość wszystkich obywateli wobec prawa, zwracał uwagę, że aby prawo było skuteczne, musi być uwarunkowane sprawną organizacją wymiaru sprawiedliwości oraz niezależnością i niezawisłością sądów.

Modrzewski podkreślał jednocześnie, że miarą wartości i siły, wręcz fundamentem państwa jest morale społeczeństwa, a zwłaszcza dobre obyczaje panujące w rodzinach, podczas gdy instytucje polityczne i prawne mają jedynie moc porządkującą i organizującą społeczeństwo.

Konsekwencją wyboru takich kierunków myślowych był akt konfederacji warszawskiej z 28 stycznia 1573 r. zapewniający innowiercom w Rzeczypospolitej swobodę wyznania i równouprawnienie z katolikami, który był pierwszym w Europie aktem szerokiej tolerancji religijnej. Czytamy w nim: „Zobowiązujemy się na wzajem i na zawsze, za siebie i następców naszych, wiążąc się przysięgą, uczciwością, sumieniem i honorem, nie macić nigdy publicznej spokojności z powodów religijnych, nie wylewać krwi, nie prześladować nikogo, nie dozwolić, aby kogokolwiek karano więzieniem, albo wygnaniem, albo konfiskatą dóbr, pod jakim bądź pozorem, tytującym się religii”.

Warto w tym miejscu przypomnieć, że Polska już od czasu Kazimierza Wielkiego stała się pierwszym wielowyznaniowym państwem w Europie, w którym oprócz katolików żyli wyznawcy prawosławia, Ormianie, Żydzi, Karaimi, Tatarzy, a od XVI w. protestanci. Jakże to różniło Rzeczpospolitą od pozostałych

państw Europy, gdzie krwawe wojny religijne były na porządku dziennym! Nic więc dziwnego, że Rzeczpospolita stała się oazą wypędzanych z całej Europy Żydów, którzy na naszych ziemiach znaleźli dobre warunki do życia i rozwoju. W połowie XVI w. na ziemiach polskich żyło ok. 80% ogółu Żydów świata, a w okresie międzywojennym Polska była drugim po Stanach Zjednoczonych skupiskiem Żydów w świecie.

Na ziemiach I Rzeczypospolitej społeczność żydowska cieszyła się niespotykaną w innych krajach autonomią. Posiadała własny trzystopniowy samorząd (gmina – tzw. *kahał*, ziemstwo i *waad* – sejm). Samorząd ten oprócz zajmowania się sprawami wyznaniowymi miał własny system poboru podatków, własne sądownictwo, szkolnictwo i opiekę społeczną. Najwyższym szczeblem samorządu żydowskiego był sejm żydowski (*Waad arba aracot* – Sejm czterech ziem) ustanowiony w 1580 r. przez Stefana Batorego (działał do 1764 r.), który zbierał się w Lublinie albo Jarosławiu. Uczestniczyli w nim posłowie żydowscy wybierani na zgromadzeniach rabinów poszczególnych prowincji i przedstawiciele *kahałów*. Uchwalane przez sejm żydowski ustawy były obowiązujące dla wszystkich gmin. Tak funkcjonujący samorząd żydowski był fenomenem w skali europejskiej.

Kolejnymi wielkimi dziełami polskiej myśli politycznej tworzącymi polską doktrynę wolności były: Unia Lubelska i Konstytucja 3 maja.

Unia Lubelska, zawarta w 1569 r. pomiędzy Królestwem Polskim a Wielkim Księstwem Litewskim, była unią realną, w wyniku której powstała Rzeczpospolita Obojga Narodów ze wspólnym monarchą, herbem, sejmem, walutą, polityką zagraniczną i obronną. Unia Lubelska to jedyny w dziejach Europy tak udany projekt pokojowego i zgodnego współżycia dwóch narodów.

Ostatnim wielkim osiągnięciem polskiej doktryny wolności w okresie I Rzeczypospolitej było uchwalenie Konstytucji 3 maja w 1791 r., pierwszej w Europie

i drugiej na świecie nowoczesnej, spisanej konstytucji. Jej celem była naprawa ustroju Rzeczypospolitej i rozszerzenie praw obywatelskich na upośledzone do tej pory warstwy społeczne. Konstytucja 3 maja stawiała Polskę w świecie najnowocześniejszych państw świata. Pokazywała, że Polacy potrafią państwo

Umiłowanie wolności i tolerancja religijna to również fundamenty polskiego życia obywatelskiego na przestrzeni dziejów. To one pozwoliły na zbudowanie w XVI w. oryginalnego ustroju politycznego opartego na umowie społeczeństwa szlacheckiego z obieralnymi władcami.

reformować i unowocześniać. Choć obowiązywała jedynie 14 miesięcy, stała się inspiracją dla wielu pokoleń Polaków w walce o wolność i sprawiedliwość.

W czasach najnowszych polska doktryna wolności znalazła godną kontynuację w działalności powstałego w

1980 r. Niezależnego Samorządnego Związku Zawodowego Solidarność, który w latach 80. oprócz funkcji związkowej pełnił *de facto* rolę masowego ruchu o charakterze społeczno-niepodległościowym. Ruch Solidarności od początku swego istnienia oprócz postulatów czysto pracowniczych i ekonomicznych, związanych z walką o godność człowieka i sprawiedliwość społeczną, toczył boje o wolność zrzeszania się, wolność słowa i wolność religijną. Jego konsekwentna walka przyczyniła się do upadku komunizmu w Polsce i pokojowej zmiany ustroju w kraju. Ten ruch to fenomen na skalę światową, z którego Polacy mogą być dumni i którym powinni się przed całym światem chwalić.

Jak więc widać, Polska ma wspaniałe tradycje wolnościowe, które stworzyły unikatową doktrynę wolności, wyróżniającą nas spośród innych państw europejskich.

Doktryna ta, uznając prawo do wolności jako wartość niezbywalną, przyznawała je wszystkim narodom nie tylko chrześcijańskim, dając im jednocześnie prawo do jej obrony. Stąd potępienie wszelkiej agresji (głoszone już przez Stanisława ze Skarbimierza) czy też narzucania innym narodom swojej religii lub ustroju politycznego, a tym samym dążenie do pokojowego współistnienia różnych narodów, czego przykładem były unie polityczne zawierane przez Królestwo Polskie.

Umiłowanie wolności i tolerancja religijna to również fundamenty polskiego życia obywatelskiego na przestrzeni dziejów. To one pozwoliły na zbudowanie w XVI w. oryginalnego ustroju politycznego opartego na umowie społeczeństwa szlacheckiego z obieralnymi władzami (polska demokracja szlachecka była najbardziej demokratycznym ustrojem ówczesnej Europy) oraz przyjęciu poglądu, że legalną władzą jest tylko władza pochodząca z wyboru. Czyż nie

o te same wartości walczyła w XX w. z totalitarną władzą Solidarność?

Jednocześnie polską specyfiką była i jest tradycja kierowania się w życiu publicznym zasadami etyki chrześcijańskiej. O tym obowiązku przypominał i do jego spełniania zawsze zachęcał Jan Paweł II. Nie musimy mieć zatem żadnych kompleksów w stosunku do innych państw europejskich zarówno gdy chodzi o historię, jak i obecną praktykę życia społeczno-politycznego naszego

państwa. To my raczej moglibyśmy w wielu przypadkach pouczać inne nacje na temat tolerancji i demokracji, wolności i solidarności międzynarodowej. Polska doktryna wolności to naprawdę powód do dumy dla Polaków i zobowiązanie dla naszych elit politycznych i kulturalnych, by ją kultywowały, rozwijały i propagowały na arenie międzynarodowej.

WIELKIE RODY LEDÓCHOWSCY cz. 2

Joanna
Olbert



Bibliotekoznawca, członek Rady Oddziału Okręgowego Katolickiego Stowarzyszenia „Civitas Christiana” w Gdańsku.

Liczni członkowie rodu Ledóchowskich byli zaangażowani w sprawy publiczne, pełniąc zaszczytne i odpowiedzialne funkcje – świeckie, głównie w wojskowości, i duchowne.

Ród wydał wybitnych przedstawicieli duchowieństwa.



Napoleon Orda, Siedziba rodu Ledóchowskich na Wołyniu / Muzeum Narodowe w Krakowie

Przydomek Halka przy nazwisku Ledóchowski zaczął używać Antoni hr. Szaława Halka Ledóchowski (dziadek prymasa Polski kard. Mieczysława Ledóchowskiego).

Antoni Halka Ledóchowski urodził się w 1755 r. w rodzinie Franciszka Antoniego Ledóchowskiego i Ludwiki Denhoffówny. Edukację pobierał w domu do 1773 r. Jego ojciec, Franciszek, w 1779 r. w Gdańsku wydał pełnomocnictwo dla syna. Na mocy tego dokumentu Antoni otrzymał wszystkie prawa majątkowe i rodzinne w Rzeczypospolitej i stał się posiadaczem dużego majątku: klimontowskiego i ossolińskiego, którego powierzchnia liczyła ok. 10 705 morgów (w świetle definicji Słownika Geograficznego Królestwa Polskiego jedną morgą określano obszar ziemski, który jeden człowiek

mógł w ciągu jednego dnia zorać lub skosić; na ziemiach polskich w różnych miejscach było to ok. 0,56 ha).

W 1785 r. Antoni Halka Ledóchowski poślubił hr. Julię Rawita Ostrowską i wraz z nią zamieszkał w dobrach dziedzicznych na Wołyniu. Kilka lat później otrzymał na mocy emfiteuzy (prawo do dzierżawy, zbliżone do praw właściciela – zniesione w Polsce w 1946 r.) starostwo hajsyńskie, które odstąpił Potockiemu. W 1789 r. Antoni Ledóchowski otrzymał Order św. Stanisława, przypuszczalnie skłoniło go to do zaangażowania się w działalność na szerszym polu. W drugiej kadencji Sejmu Czteroletniego Antoni Ledóchowski był posłem z województwa czernihowskiego. Występował tam w obronie Kościoła i praw włościan. W grudniu 1790 r. w mowie wygłoszonej podczas

obrad Sejmu Ledóchowski domagał się kary śmierci dla osób pobierających zagraniczne pensje, ponadto dążył do otrzymania od bankierów warszawskich zeznań i informacji o osobach, którym dwory zagraniczne wypłacają pieniądze. Rok później dążył do – jak czytamy – zagwarantowania „mieszczanom katolikom pierwszeństwa lub »przynajmniej zapewnienia połowy liczby tychże« przy wyborze do magistratur miejskich. Przewidywał bowiem, że z czasem mieszczanie zyskają znaczny udział w sejmie, a wówczas dysydenci mogą »targnąć się na zniszczenie panującej religii«.

Antoni Ledóchowski był członkiem Zgromadzenia Przyjaciół Konstytucji Rządowej, założonego 10 maja 1791 r., którego celem było utrzymanie uchwalonej 3 maja Konstytucji. Do Zgroma-

dzenia tego należeli m.in.: książe Adam Kazimierz Czartoryski, Ignacy i Ksawery Działyńscy. W Statucie tego Zgromadzenia czytamy m.in.: „Nigdy bardziej cnotliwa tyłu obywatelów gorliwość o dobro publiczne nie potrzebowała silniejszego poparcia jak po świętym i wiekopomnym dziele w dniach 3-m i 5-tym miesiąca Maja roku bieżącego 1791 skutecznionym. Poparcia zaś tego obiecywać sobie nie można, jak tylko przez porozumienie się wzajemne i konieczną jedność. W zamiarze więc ugruntowania i dokończenia dzieła tak zbawiennego przedsięwzięliśmy sposób najprostszy złączenia się obywatelskiego pod hasłem dobra Ojczyzny i jednomyślności, tej to jednomyślności, bez której próżno byśmy się starali o utwierdzenie szczęścia narodowego to jest bezpieczeństwa wspólnego i swobód wzajemnych. Z tych tedy najczystszych pobudek związkowi i posiedzeniom naszym następujące przepisujemy prawidła: Zgromadzenia naszego cel najistotniejszy, do którego wszystkie usiłowania i prace nasze stosować się będą, a którzy za trwałą i nigdy niezmienną Zgromadzenia naszego ustawę mieć chcemy, jest ugruntowanie konstytucji gorliwie w dniach 3-m i 5-tym miesiąca maja uchwalonej. Zasady teje Konstytucji utrzymywać i jak najdzielnie w każdym miejscu popierać najpierwszym składających niniejsze zgromadzenie jest obowiązkiem, dlatego daliśmy związkowi naszemu nazwisko: Zgromadzenie Przyjaciół Konstytucji Rządowej”.

W 1792 r. Ledóchowski zadeklarował pisemnie dobrowolną ofiarę na potrzeby wojska, materialnie wspierał również Powstanie Kościuszkowskie. Po trzecim rozbiore sprzedał swoje dobra na ziemiach mazowieckich, ukraińskich i wołyńskich, zachowując majątek znajdujący się na terenie Galicji, w której zamieszkał. Na terenie swoich majątków: klimontowskiego i ossolińskiego, Antoni Ledóchowski zmniejszał pańszczyznę, nadawał chłopom ziemię. Na wypadek klęsk żywiołowych czy nieurodzajów utworzył magazyn zbożowy, zorganizował i założył gromadzką kasę oszczędności. W 1800 r. wybudował dla osób w podeszłym wieku szpital. W tym też roku, 8 maja Franciszek II podniósł go do godności dziedzicznego hrabiego, kilka dni później tytuł ten został przyznany na stany galicyjskie. W dokumencie cesarskim czytamy: „Sądzimy, stanowimy, rozkazujemy i chcemy, żebyś ty Antoni

hrabia Ledóchowski z twoimi prawymi sukcesorami i ich sukcesorów sukcesorami obojej płci teraz i na potem hrabiami i hrabinami de Ledóchowski się nazywał”. W lipcu 1829 r. nadanie tytułu zostało uznane deklaracją senatu polskiego. W 1838 r. (już po śmierci Antoniego) urząd heraldyczny miasta Warszawy dokonał zapisu w księgach.

Wraz ze swoją matką Ludwiką, która zamieszkała w Klimontowie po śmierci męża, wspierał finansowo edukację poddanych. Antoni Ledóchowski w trosce o ubogich wybudował dla nich wiele domów posiadających mrowane kominy. Był człowiekiem głęboko wierzącym – w pamięci rodziny pozostał jako człowiek świątobliwy, święty, w pamięci poddanych utrwalił się jako wielki dobroczyńca, wrażliwy na ludzką biedę i nędzę. Równocześnie Antoni Ledóchowski mecenasem otaczał kościoły, przyczynił się do odbudowy spalonego kościoła i klasztoru reformatów w Sandomierzu, wspierał finansowo farę w Klimontowie. Wiele lat później w farze klimontowskiej miały miejsce obłóczyny jego wnuka, Mieczysława Ledóchowskiego, przyszłego prymasa Polski.

Hrabia Antoni Halka Ledóchowski był autorem wielu broszur, okolicznościowych przemówień, druków ulotnych o charakterze religijnym, moralnym, patriotycznym, politycznym. Niektóre z publikacji pisane były w formie odezwo do duchowieństwa. Po śmierci żony swój majątek w 1819 r. przekazał synom: dobra klimontowskie – Józefowi Zachariaszowi (ojciec prymasa Polski), dobra ossolińskie – Ignacemu Hilaremu (gen. brygady, dziadek św. Urszuli i bł. Marii Teresy Ledóchowskiej). W 1820 r. hr. Antoni Ledóchowski podjął decyzję o wstąpieniu do zakonu, początkowo kształcił się w zakonie reformatów w Sandomierzu, a następnie wstąpił do Zgromadzenia Księży Misjonarzy w Warszawie przy kościele Świętego Krzyża. W 1826 r. po odbyciu nowicjatu złożył śluby zakonne. Studiował filozofię i teologię w seminarium, nie przyjął jednak święceń kapłańskich, oświadczając przełożonemu Zgromadzenia, iż nie uważa się za godnego ich przyjęcia, prosząc równocześnie o święcenia niższe, które otrzymał. Będąc zakonikiem, wydał broszury o charakterze religijnym. Zmarł 11 listopada 1835 r., po jedenastu latach pobytu w Zgromadzeniu Księży Misjonarzy. Pogrzeb jego odbył się w Warszawie i miał charakter pogrzebu

zakonnego. Kilka tygodni później, staniem jego najstarszego syna Józefa Zachariasza, zwłoki przewieziono do fary w Klimontowie, gdzie nastąpiło uroczyste złożenie doczesnych szczątków hr. Antoniego Ledóchowskiego, który żyjąc zgodnie z dewizą rodu Avorum respice mores! („Bacz na obyczaje przodków!”) służył Kościołowi i narodowi. Z małżeństwa z hr. Julią Rawitą Ostrowską Antoni Halka Ledóchowski miał sześcioro dzieci: dwie córki i czterech synów, wspomnianych już wcześniej Józefa i Hilarego oraz Tadeusza, Tymoteusza i Apolonię i Julię.

Jego najstarszy syn, hr. Józef Zachariasz Halka Ledóchowski, urodził się 10 marca 1786 r. w Pieczechwostach, na Wołyniu. W 1818 r. poślubił on Marię Rozalię Zakrzewską herbu Jastrzębiec. Małżeństwo to posiadało pięcioro dzieci: Juliusza, Helenę, Jana Nepomucena, Mieczysława, Antoniego Franciszka. W 1843 r. Józef Ledóchowski, mający problemy zdrowotne, rozdzieliwszy wcześniej swój majątek między synów, wyjechał wraz z żoną i najmłodszym synem do Wiednia. Ostatnie lata swojego życia spędził przede wszystkim na modlitwie, lekturze i praktykach pokutnych. Zmarł 24 listopada 1859 r. Został pochowany w Wiedniu. Dbałość hr. Józefa Ledóchowskiego o wychowanie dzieci charakteryzują słowa zawarte w liście do pierworodnego syna, Juliusza, z 1842 r.:

„Bądź tak przywiązany do Ojczyzny, tak poświęcający twoje mienie na jej usługi, jak pradziad twego pradziada Stanisław Ledóchowski, wojewoda wołyński, marszałek konfederacji tarnogrodzkiej, który pozyskał nazwisko pater patriae.

Bądź tak uczony, tak zamiłowany w sprawach publicznych jak pradziad twej prababki, Jerzy Ossoliński, kanclerz wielki koronny, znany w dziejach z szacownie odbywanych poselstw u różnych dworów zagranicznych.

Bądź tak rzadny, tak szczęśliwy w zrobieniu przez pracę przy najszlachetniejszym postępowaniu znacznej fortuny, jak twój pradziad Tomasz hr. Ostrowski, jak twój dziad Jan Nepomucen Zakrzewski.

Bądź tak bogobojny, skromny, cnotliwy, tak dla siebie surowy, a dla bliźnich pobłażający jak twój dziad Antoni Ledóchowski.

Bądź tak mężny i nieugięty, jak twój stryj Ignacy Ledóchowski, komendant twierdzy Modlina.

Bądź tak czysty i niewinny, tak pracowity oraz miły Bogu i ludziom, jak twoja matka, a jak ci Bóg da żonę i dzieci, to w przywiązaniu do nich niech ci służy za przykład twój ojciec”.

DYLEMATY I BEZDROŻA KOŚCIOŁA W NIEMCZECH

Chrześcijaństwo jest tradycyjnie religią skupiającą w Niemczech największą liczbę wyznawców: przynależność do dwóch głównych Kościołów – rzymskokatolickiego oraz ewangelickiego (EKD) – deklaruje 50–51 mln wiernych, co stanowi ok. 62% ludności kraju. Z Kościołem katolickim związanych jest ok. 26,5 mln mieszkańców Niemiec.

Poza Kościołem katolickim i ewangelickim działalność duszpasterską prowadzi też kilka innych Kościołów chrześcijańskich, jednak współczesne Niemcy są krajem gwałtownie postępującej laicyzacji. Na początku lat 90., w kilka lat po zjednoczeniu obu państw niemieckich, w niedzielnych Mszach św. uczestniczyło 6,2 mln katolików, a w 2001 r. już tylko 4 mln. Z przeprowadzonych kilka lat temu badań wynika, że co roku ponad 100 000 Niemców decyduje się na wystąpienie z Kościoła katolickiego. W rezultacie po 1989 r. Kościół niemiecki stracił ponad półtora miliona wiernych, przede wszystkim ludzi młodych, którzy nie ukończyli 30. roku życia. Obecnie niewiele ponad 20% niemieckich katolików czuje się związanych z Kościołem i jego nauczaniem, 35% przyznaje się do Kościoła, lecz

nie akceptuje jego nauczania, natomiast kolejnych 45% z Kościołem wiąże tylko fakt przyjęcia chrztu. Co gorsza, wśród niemieckich katolików niemal zupełnie zanikła świadomość wyjątkowego znaczenia sakramentów dla właściwej formacji duchowej każdego chrześcijanina. Szczególnie wyraźnie ujawnia się to na przykładzie sakramentu spowiedzi, którą odrzuca znaczna większość wiernych przystępujących do Komunii świętej.

W realiach niemieckich wystąpienie z Kościoła (zarówno katolickiego, jak i ewangelickiego) wiąże się z zaprzestaniem płacenia tzw. podatku kościelnego, którego wartość jest zależna od wysokości osiągniętych dochodów. Biorąc pod uwagę ten fakt, a także stale zmniejszającą się liczbę urodzeń w rodzinach katolickich (podobnie dzieje się także w rodzinach ewangelickich), Kościół niemiecki został

zmuszony do wprowadzenia drastycznych oszczędności. Kuria w Berlinie przeprowadziła likwidację ponad 100 podległych jej parafii, planuje również zamknięcie seminarium duchownego. W tradycyjnie katolickiej Bawarii zamknięto aż 500 z działających 700 parafii. Sukcesywnie

Mariusz Ratajkiewicz



Autor jest z wykształcenia polonistą, z zamiłowania historykiem. Przez wiele lat publikował w „Naszym Dzienniku”, „Miejscach Świętych” i „Rzeczpospolitej”. Urodzony w Warszawie, w rodzinie od pokoleń związanej ze stolicą.

malejące dochody z podatku kościelnego mają również wpływ na liczbę dofinansowywanych przez Kościół niemiecki projektów misyjnych i charytatywnych na całym świecie.

Pogarszająca się kondycja finansowa nie jest jedynym problemem niemieckiego Kościoła. W ciągu minionych 30 lat dramatycznie spadła liczba powołań. O ile w 1986 r. w niemieckich seminariach (w RFN i NRD) kształciło się ponad 3600 kleryków, to w 2014 zaledwie... ponad 130. Znakomita większość duchownych aktywnie sprawujących posługę duszpasterską to kapłani w wieku ponad 60 lat. W zaistniałej sytuacji całkiem realne wydają się przewidywania, że u schyłku drugiej dekady obecnego stulecia większość istniejących parafii nie będzie mieć własnego proboszcza. Konsekwencją tego stanu rzeczy jest niemal powszechne zatrudnianie w instytucjach kościelnych oraz w szkołach, gdzie katecheza jest obowiązkowa, świeckich urzędników i katechetów, którzy – jak sami twierdzą – nie wierzą w Boga oraz w zasady wiary, jakich nauczają (sic!). Warto dodać, że z racji wykonywania swych obowiązków służbowych ludzie ci często powoływani są też w skład różnych instytucjonalnych i społecznych gremiów mających istotny wpływ na funkcjonowanie Kościoła.



Ewangelicka katedra w Berlinie / Fot. A.Savin, Wikimedia Commons

Niemieccy katolicy coraz wyraźniej dostrzegają narastający dramatyzm sytuacji. Niestety, świadomości potęgujących się zagrożeń, które niosą ze sobą nieodwracalne skutki, zazwyczaj nie towarzyszy zastanowienie nad własnym stosunkiem do prawd wiary czy pogłębiona refleksja nad osobistą duchowością. Nie padają też słowa o potrzebie nowej ewangelizacji ani roli sakramentów w codziennym życiu. Zamiast tego w nieskończoność organizowane są – tak ulubione w zachodnich społeczeństwach – warsztaty, debaty i dyskusje mające na celu „poprawę” sytuacji Kościoła. Tradycyjnie mówi się wówczas o konieczności większej „demokratyzacji i otwarcia”, o „pluralizmie i tolerancji” i „liberalizacji” katolickiej etyki seksualnej. Wybitny niemiecki historyk, George Weigel, ocenia, że „[...] przez ostatnie dziesięciolecie Niemcy po prostu zapomnieli, że trzeba mówić o Bogu. Mówili o mówieniu o Bogu, próbując odpowiedzieć na współczesny kryzys wiary. Postępując w ten sposób utkwili w czymś, co można określić filozoficznym terminem «pułapki refleksji», czyli myśleniem o myśleniu, zamiast myśleniem o rzeczywistości – w tym przypadku o Ewangelii i jej prawdzie. Niemiecki katolicyzm znajduje się w kryzysie, bo niemieccy katolicy nie przyjęli Pana Jezusa i jego Ewangelii z pasją, oddaniem i radością, ale szukają szczęścia gdzie indziej. To smutne, to tragiczne, to deprymujące. Tym bardziej, że w ciągu XX stulecia niemieckojęzyczny Kościół odegrał bardzo ważną rolę, niosąc ogromną pomoc Trzeciemu Światu, wydając wielkich męczenników za wiarę, wnosząc ogrom pracy w rozwój studiów biblijnych, teologii moralnej, odnowy liturgicznej i katolickiej doktryny społecznej, m.in. w czasie obrad Soboru Watykańskiego II”.

Ta trudna do zrozumienia postawa niemieckich katolików znajduje również odzwierciedlenie w powszechnej akceptacji norm i zachowań społecznych nieuznawanych przez Kościół. W zainicjowanej przez media debacie publicznej wyrazili oni m.in. uznanie dla zmian w prawodawstwie niemieckim sankcjonujących legalizację związków homoseksualnych. Odnosząc się krytycznie do coraz bardziej niepokojących zjawisk występujących w życiu politycznym i społecznym Niemiec, arcybiskup

Fuldy Johannes Dyba stwierdził kilka lat temu w jednym z wywiadów, że „ustawy uchwalane przez niemiecki parlament stają się coraz bardziej pogąńskie” oraz że Niemcy są na najlepszej drodze, by stać się „republiką pogąńską”. Jak wynika z najnowszych badań, kryzys w niemieckim Kościele w minionych latach znacznie się jeszcze pogłębił i nic nie wskazuje na to, aby ów proces postępującej destrukcji mógł zostać powstrzymany w dającym się przewidzieć czasie. Kommentując ten fakt, George Weigel pisał w jednej z publikacji: „O przypadku niemieckim można opowiadać ku przestrodze, jako o historii efektów poddania się «duchowi czasu»”.

Warto przypomnieć, że po utworzeniu w 1949 r. dwóch państw niemieckich Kościół katolicki stanął przed poważnymi wyzwaniami, zarówno natury duszpasterskiej, jak i organizacyjnej. O ile z władzami Republiki Federalnej współpraca ułożyła się zgodnie z zasadami obowiązującymi w cywilizowanym świecie, o tyle w NRD – podobnie jak w innych krajach „bloku wschodniego” – daleka była nawet od deklaratywnej poprawności. Określone problemy wynikały także z ówczesnego podziału kraju, gdyż wymagało to dostosowania struktur kościelnych do nowej sytuacji polityczno-administracyjnej. Ostatecznie granice diecezji nie zostały określone w sposób ściśle odpowiadający przebiegowi granic państwowych, co spowodowa-

ło, że pewna część terytorium NRD znalazła się pod kościelną jurysdykcją diecezji zachodniemieckich. W wyniku nacisków Berlina w 1973 r. dla wschodniemieckich obszarów tych diecezji przydzielono odrębnych administratorów apostołskich, a w 3 lata później dla biskupów z NRD została utworzona odrębna Berlińska Konferencja Episkopatu. Zaprzestano ona swej działalności po zjednoczeniu kraju, a biskupi wschodniemieccy ponownie znaleźli się w Konferencji Episkopatu Niemiec. Powstały też wówczas nowe diecezje w Magdeburgu, Erfurcie i Zgorzelcu.

Co znamienne, w zaistniałych uwarunkowaniach historycznych Kościół katolicki od początku stał zdecydowanie na stanowisku konsekwentnej kontestacji polityczno-ideologicznego systemu panującego w NRD, w przeciwieństwie do Kościoła ewangelickiego, który podjął współpracę z władzami, realizując program pod nazwą „Kościół w socjalizmie”.



Katolicka Bazylika św. Jana w Berlinie / Fot. wikipedia.pl, CC BY-SA 3.0

Filmy godne uwagi widza



Bóg w Krakowie

Młody polityk, który otrzymuje korupcyjną propozycję; dziewczyna szukająca miłości; stojąca na rozdrożu prawniczka specjalizująca się w sprawach rozwodowych; drobny złodziej pragnący ukraść relikwiarz z Krwią Pańską; małżeństwo niemogące doczekać się potomstwa; wreszcie kobieta po przejściach i mężczyzna niepotrafiący wyzwoić się ze szponów hazardu. Co ich łączy? „Bóg w Krakowie” to film o wierze, nadziei, przebaczeniu, poświęceniu, miłości i wolności, ale przede wszystkim o tęsknocie człowieka za Bogiem i Jego miłosierdziem.



Święta Klara i święty Franciszek (DVD)

Film produkcji włoskiej telewizji RAI przedstawia historię św. Franciszka z Asyżu (1181-1226). Autorzy obrazu pokusili się o opowiedzenie jego historii w połączeniu z opisem życia jednej z jego żeńskich naśladowczyń - św. Klary z Asyżu (1193-1253). Oboje mistycy przedstawieni zostali w najważniejszych momentach ich życia: Franciszek rozpoczyna wędrówkę drogą ubóstwa, poprzez Rzym trafia do Egiptu, by następnie powrócić do Umbrii. Klara ucieka z domu, znajduje schronienie u benedyktynek, następnie razem z pierwszymi towarzyszkami prosi o zatwierdzenie swojej reguły.

KSIĄŻKI



Duchowość menedżerów

Etienne Perrot, IW PAX, 2016

Chociaż duchowość nie jest narzędziem zarządzania, to jednak menedżment może być obszarem duchowym, na którym menedżer realizuje swoje powołanie. Tak jak w intymnej relacji łączącej artystę z jego dziełem, tak i w sferze zarządzania istnieje pierwiastek duchowy, w którym mieszają się ograniczenia, oczekiwania społeczne i najintymniejsze aspiracje menedżera. Autor podejmuje refleksję nad konkretnymi przykładami z życia przedsiębiorstwa, przeplatana medytacją nad słowami biblijnymi i kontemplacją scen ewangelicznych.



Na szlaku Prymasa Tysiąclecia

Witold Konopka, Waldemar Rozynkowski, IW PAX 2016

Książka omawia wizyty prymasa Stefana Wyszyńskiego, które miały miejsce na Kujawach i na Pomorzu, a dokładnie w granicach dzisiejszego województwa kujawsko-pomorskiego. Pod względem chronologicznym dotyczy lat 1949-1981. Odwołując się do podziału kościelnego sprzed 1992 r., mówimy tu o obszarach: archidiecezji gnieźnieńskiej, diecezji chełmińskiej, diecezji płockiej oraz diecezji włocławskiej. Każdego roku Prymas składał po kilka, a nawet kilkanaście wizyt w granicach obecnego województwa.



Legnickie pole

Zofia Kossak, IW PAX 2016 r.

Zofia Kossak we właściwy dla siebie, mistrzowski sposób kreśli obraz XIII-wiecznej Polski, która za panowania Henryka Brodatego i Henryka Pobożnego zmagala się z mongolskim żywiołem. Książka kończy się opisem bitwy na Dobrym Polu pod Legnicą, gdzie wojska polskiego księcia próbowały powstrzymać Tatarów prących na zachód w kierunku Rzymu.

Aplikacja miesiąca



Podróżujesz po Polsce? (Android 2.3 i nowsze)

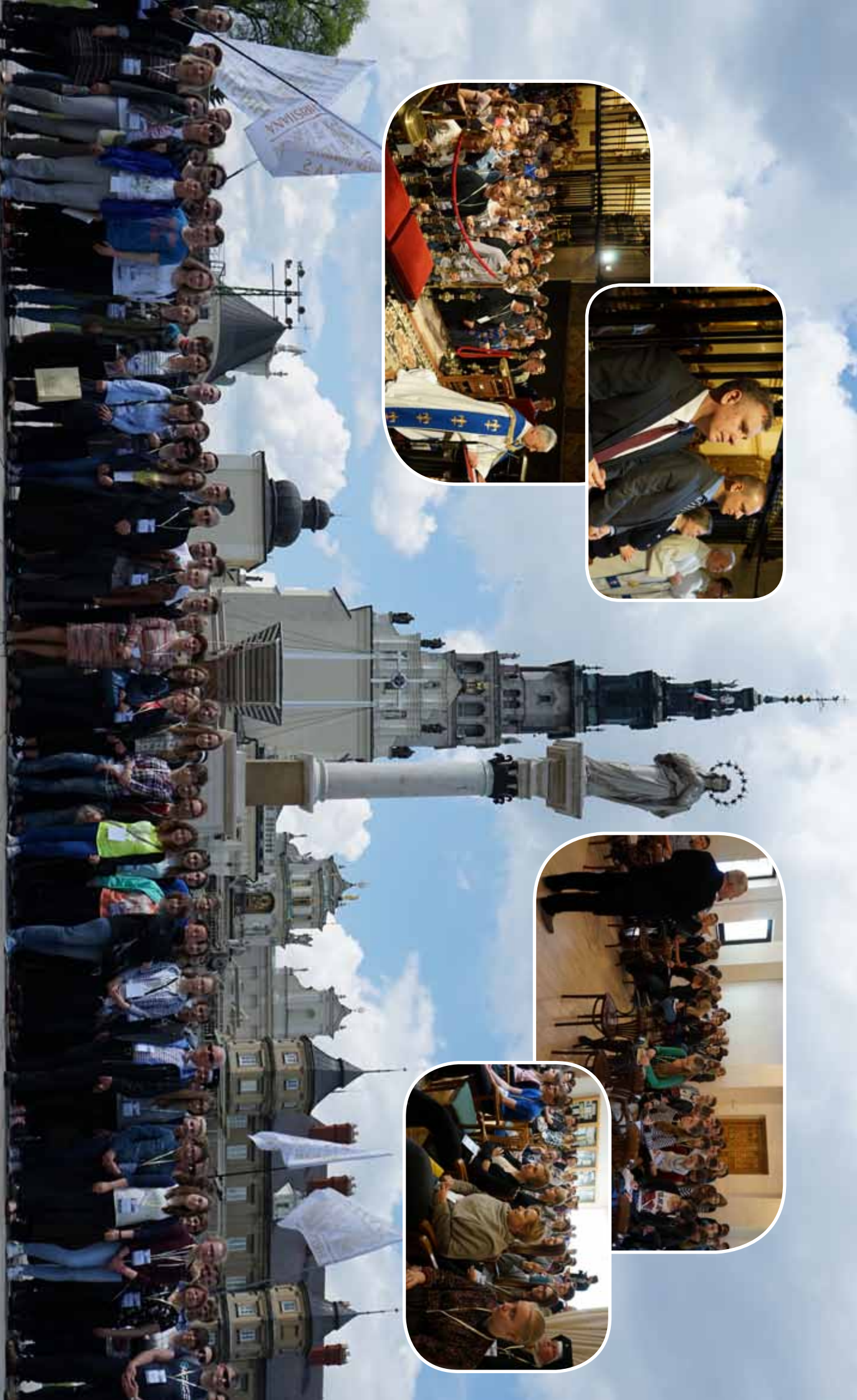
Teraz bez problemu możesz zaplanować swoją wyprawę. Prosta w obsłudze aplikacja za pośrednictwem systemu GPS dokładnie określi miejsce, w którym się znajdujesz i zaprezentuje informacje o zabytkach położonych w najbliższej okolicy. Zabytki można również wyszukiwać, korzystając z mapy, która jest integralną częścią aplikacji. Co więcej aplikacja dokładnie wskaże, w jakiej odległości znajdujemy się od wybranego obiektu. Do tego historia obiektu, ciekawostki oraz wyjątkowe zdjęcia, również te archiwalne. Obecna wersja aplikacji to kilkadziesiąt tysięcy zabytkowych obiektów, ale dane te będą systematycznie uzupełniane. Aplikację można bezpłatnie pobrać ze strony Google Play.

Porady pani domu



Nawet najpiękniejszy odpoczynek letni mogą zepsuć uciążliwe owady. Pamiętam uporczywe swędzenie po ukąszeniach komarów, aż do dnia gdy przez przypadek odkryłam żel łagodzący na ukąszenia. Świetny repelent odstraszający te dokuczliwe owady. I powrócił pełny urok lata.

Katarzyna z Tarnowa



FINALIŠCI XX KONKURSU BIBLIJNEGO U PANI JASNOGÓRSKIEJ

